

PRZEDPIATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołąc. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb.; opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1137

Petersburg, 16 (29) kwietnia 1904 r.

Rok XXIII. № 16

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mę-
żów saufania. Dzierżawy większych i
mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy
urzędników pryw. (5068)

D-r Władysław Harajewicz

ordynuje, jak zwykle, od 1 maja
w Marjenbadzle — Willa «Wahnfried».
(2561)

«DOM POLSKI»

pierwszorządny pensjonat
w RZYMIE,
Via Leopardi 17. (6154)

PIERWSZORZĘDNY Hotel-pension

WALEWSKIEJ WALERJI
Warszawa, róg Alei Jerozolimskich,
Bracka 13.
Telefon domowy. Miejski 2969. Ceny
umiarkowane. (2575)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie

w Warszawie **Zaleski** Berga 8.
Poleca: nauczycielkę z wyborynym fran-
cuzkim, niemieckim, muzyką, 5-ciolet-
nie świadectwo. Sprowadza francuzki
z własnego Biura w Paryżu. (2569)

Dla przedsiębiorcy

do wynajęcia na

Zakład wodoleczniczy

w bardzo pięknej, górzystej miejscowo-
ści, ładny zameczek o licznych pokojach,
otoczony rozległym parkiem, ze stawem
i bogatymi źródłami czystej wody. Ob-
fitość wyborowych owoców; winogrod
kuracyjny. Liczne budynki gospodarskie
murowane. Szczegółów udziela S. Ma-
kowiecki, Szatawa, gub. podolska. (6302)

RZADKA OKAZJA! Do udekorowania
pałacu, pomnika etc., z braku miej-
sca sprzedam 2 Laury koronaste (Lau-
rus nobilis), premjowane królewska na-
groda w Dreźnie. Korona ma 12 łokci
obwodu, 3 i pół metra wysokie. Cena
za parę 300 rb. (wartość 900 rb.).
Ogród pomologiczny Władysława Zawady
w Częstochowie. Polecam ROZE nisko
szczepione 50 sztuk 10 rb. Katal. bezpł.
Fotografie laurów na żądanie. (2572)

KIJÓW.

MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska 16.

poleca: kupno i sprzedaż majątków, do-
mów, zboża, cukru, dzierżawy, lokuje
kapitały, ułatwia egzaminy i maturita-
tis, lokuje na mieszkania uczącą się
młodzież płci obojaj i t. p. (6257)

Wyszło z druku i jest do nabycia obszerne dziełko, pod tytułem:

Krajowe bydło rogate

NA PODOLU, WOŁYNIU I UKRAINIE.

Pogląd ogólny na dzisiejszą hodowlę bydła rogatego w Kraju Południowo-Zachod-
nim. Pochodzenie Podolskiej rasy. Dochód z hodowli bydła rogatego. Wskazówki
do wychowu i żywienia bydła w kierunku przeważnie mlecznym, napisał

JAN URBANSKI

Cena w oprawie kartonowej 1 rb., z przesyłką 1 rb. 20 kop. Skład główny
w księgarni LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie. (6272)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4.

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe szwedzkie

„AVANCE“

nieporównanie prostej konstrukcji, bez wentyli, łatwe do przewo-
żenia z powodu ich lekkości.

Lokomobile „AVANCE“, po raz pierwszy przez nas do kraju
sprowadzone, i w ciągu dłuższego czasu tu wypróbowane, polecamy
specjalnie do młocarni, ze względu na taniść roboty, pośpiech, a
przedewszystkiem dla absolutnego bezpieczeństwa od ognia.

Pracują one bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało
przy stodołach. Cenniki i objaśnienia bezpłatnie. (2568)

TOWARZYSTWO

„ANTONI ERLANGER i S-ka“

Kijów, Kreszczatik № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (867)

Dostawcy  Dworu

egz. od **Br. KROHN i K^o** egz. od
r. 1858 r. 1858

na wyspie Maderze.

Wina nasze są w sprzedaży w butelkach i w pół-
butelkach.

Dla uniknięcia nadużyć, upraszamy o zwracanie uwagi na całość
tasiemki i na odmiany etykiet. (6171)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łązienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzo-
ne pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-
francuzka. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska,
oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we
własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy.
Bad-Nauheim, Willa Wanda. Muhlstrasse 4.

(6256)

Właścicielka *Helena Szczepanowska.*

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROŚLINNYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

Mączka dla Dzieci

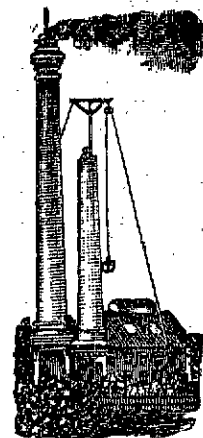
Wyłącznie w puszkach **zalurowanych**
W składach aptecznych i aptekach.

NESTLÉ

Mleko zgęszczone **NESTLÉ**'a.

(6292)

KOMINY FABRYCZNE



Budowa i wszelkie reparacje.

Wykonano

PRZESZŁO 1,600 ROBÓT!

Liczne świadectwa i re-
ferencje!

(2436)

J. ZABOKRZECKI S-ka,
Warszawa, Zielna 6.

PEDAGOG

zdolny i doświadczony, poszukuje zajęcia
na wyjazd lub w Warszawie. Przystoso-
bia do klas gimnazjalnych. Rozwija nie-
zdolne dzieci, przyjmuje lekcje języka i
literatury polskiej i rosyjskiej. Rekomen-
dacje poważne. Warszawa, Leopoldyna 13.
(2576)

Stud.-matemat.

doświadczony korepet., poszukuje zajęcia
na wyjazd. B. Łaski, Petersburg, Fon-
tanka 128, m. 5. (6290)

Nauczycielka polka z patentem, z fran-
cuzkim i muzyką oraz
rekomendacjami, poszukuje miejsca. War-
szawa, Krucza 19, Biuro nauczycielskie
Hennel. (6307)

NAŁĘCZÓW.

Willa „WIDOK“.

Pensjonat letni J. Przyjemskiej,
Pościel, usługa, całodzienne utrzy-
manie. Dzwonki elektryczne, pian-
no. Stołowanie przychodzących.
Do pierwszego lipca ceny zniżo-
ne. Bliższa wiadomość: S-to Krzyż-
ka 17, w Warszawie, albo na
miejscu. (2567)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam.
Las, łąka inwentarz. Gub.
Siedlecka, p. Wisznice—w Sapiechowie.
(2573)

Ważne dla Lekarzy!

Jest dobra posada dla lekarza, posiada-
jącego język litewski. Ładna okolica
z miasteczkiem na Żmudzi. Spierana
dochodu do 2,000 rubli, w tem subsydjum
rubli 300. Zgłaszać się po informacje:
Mińska gubernia, poczta Użłany, domi-
nium Zamość. Aleksander Jelski. (6294)

Willa w okolicy 10 wiorst od st. Pod-
brodzie, Warsz.-Petersb. dr. ż.
Dom składa się z 10 pokojów, ze wszyst-
kimi wygodami, w zdrowej, malownic-
zej miejscowości, nad jeziorem, pół
wiorsty od rzeki Wilji; kąpiel, łąki,
ogród, produkty. Szczegóły: Wilno, ul.
Mostowa, d. Blocha, m. 20. (6288)

Spekulacyjny majątek

sprzedam, włók 138, od kolei 10 wiorst
szosa, ziemi ornej 1,830 morg., łąk 690
nadrzecznych, lasu 1,620 grubej warto-
ści blisko rzeki splawnej, folwarków 5,
zasiwy inwentarza kompletne, piękny
dwór murowany, śliczne ogrody angiel-
skie owocowe, budynki porządne, go-
rzelnia parowa, rzeka, młyn wodny.
Towarzystwa przeszło 100,000 rb. Kan-
tor Wasilewskiego, Marszałkowska 123,
w Warszawie. (2422)

KOMISJA PAŃSTWOWA UMARZANIA DŁUGÓW.

Generalna wymiana świadectw 4% renty Państwa.

Ponieważ d. 1 Grudnia 1904 r. upływa termin ostatniego kuponu, znajdującego się przy świadectwach 4% renty Państwa, przeto wszystkie oznaczone świadectwa, tak wydane na okaziciela, jako bezimienne, wymienione będą na nowe tych samych seryj i wartości wraz z kuponami na następne dziesięciolecie, od kuponu z terminem 1 Marca 1905 r.

Oznaczona wymiana uskuteczniwana będzie w Rosji na następujących podstawach:

1) Świadectwa 4% renty z należnemi do takowych talonami przyjmowane będą do wymiany od d. 1 Września 1904 r. do d. 28 Lutego 1906 r. włącznie:

I. W Petersburgu: a) w Państwowej Komisji Umarzania Długów—od instytucyj rządowych, społecznych i prywatnych;

b) W Petersburskim Kantorze Banku Państwa—od osób prywatnych.

II. W innych miastach Państwa:

a) w Kantorach i Oddziałach Banku Państwa;

b) w gubernialnych i powiatowych kasach tych miast, gdzie niema instytucyj Banku Państwa.

Od d. 1 Marca 1906 r. wymiana uskuteczniwana będzie wyłącznie w Państwowej Komisji Umarzania Długów w Petersburgu.

2) Przy przyjmowaniu renty, składanej do wymiany przed 1 Grudnia 1904 r., posiadaczom takowej wypłacony będzie przed terminem kupon z d. 1 Grudnia 1904 r.

3) Zamiast złożonych świadectw, posiadaczom takowych wydawane będą kwity imienne bez prawa cesji, które następnie wymieniane będą na nowe świadectwa 4% renty przez te instytucje, gdzie takowe były wydane.

4) Wydawanie oryginalnych nowych świadectw renty odbywać się będzie:

I. Instytucjom, znajdującym się w Rosji Europejskiej:

a) nie później, jak d. 1 Marca 1905 r.—podług kwitów, wydanych do d. 1 Grudnia 1904 r.

b) nie później, jak po trzech miesiącach od dnia złożenia świadectw—podług kwitów, wydanych po d. 1 Grudnia 1904 r.

II. Instytucjom, znajdującym się w Rosji Azjatyckiej—w miarę otrzymania nowych świadectw z Państwowej Komisji Umarzania Długów.

5) Świadectwa 4% renty Państwa, złożone jako wkłady na przechowanie w Kantorach i Oddziałach Banku Państwa i Kasach Oszczędności, a także przyjęte przez instytucje Banku Państwa, jako kaucje od pożyczek i jako zabezpieczenie specjalnych rachunków bieżących, oraz leżące w Kasach, jako specjalne kapitały i depozyty, wymieniane będą na nowe świadectwa przez owe instytucje bezpłatnie, bez oddzielnych deklaracyj ze strony osób, mających wkłady i pożyczki.

Jeżeli świadectwa 4% renty, leżące jako specjalne kapitały lub depozyty, mają być wydane posiadaczom po 1 Września 1904 r., lecz przed otrzymaniem przez Kasy nowych świadectw renty, to Zarządy wykonawcze lub osoby, które złożyły w Kasach świadectwa 4% renty, jako kaucje, winny zawiadomić Kasy przed d. 1 Września 1904 r., z zastrzeżeniem zwrotu świadectw niewymienionych; po tym terminie, wszystkie leżące w Kasach świadectwa 4% renty, co do których wyżej wymienione zastrzeżenia zrobione nie były, odesłane będą do wymiany na nowe do Państwowej Komisji Umarzania Długów.

6) Osoby, zamieszkałe w tych miejscowościach, gdzie niema ani instytucyj Banku Państwa, ani Kas powiatowych lub gubernialnych, powinny posyłać do wymiany świadectwa 4% renty z talonami pocztą do którejkolwiek z wyżej wymienionych instytucyj z deklaracjami; koszta odwrotnej przesyłki potrącane będą od kuponu z d. 1 Marca 1905 r. Deklaracje te nie powinny zawierać żadnych zleceń, dotyczących innych operacyj.

7) Deklaracje wymiany świadectw 4% renty Państwa z zagubionemi talonami przyjmowane będą tylko w Państwowej Komisji Umarzania Długów.

8) Dla ułatwienia obrotów renty w czasie wyłączenia takowej z obiegu w celu wymiany Kantory i Oddziały Banku Państwa będą miały prawo nabywania wydawanych przez nie kwitów i wydawania na nie zaliczek, Kasy zaś mogą nabywać tylko wydane przez nie kwity.

9) Wydane przez Państwową Komisję Umarzania Długów zaświadczenia imiennych zapisów na 4% rentę Państwa nie podlegają wymianie przed upływem terminów, w zaświadczeniach wymienionych.

10) O wymianie świadectw renty zagranicą Państwa Komisja Umarzania Długów oddzielnie ogłosi. (6304)



Ludwig Nobel,

Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa № 17.



Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów i warsztat reparacyjny.

SKŁAD NACZYŃ i NARZĘDZI MLECZARSKICH

Biuro mleczarsko-techniczne.

Na konkursach i wystawach separatory «ALFA-LAVAL» wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 ma najwyższymi nagrodami. W roku 1903 rozeszło się po całym świecie 64,743 separatorów «ALFA-LAVAL». Przeszło 460,000 maszyn «ALFA» jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Nie było wypadku, ażeby na konkursach i wystawach centrifuga jakiegokolwiek innego systemu otrzymała wyższą nagrodę od separatorów systemu «ALFA-LAVAL». W ciągu Września r. z separatorom «ALFA-LAVAL» na (wszystkich) konkursach zostały przyznane pierwsze (najwyższe) nagrody. Rosja: 1) w Orle—dyplom honorowy; 2) w Kofomnie—dyplom honorowy; 3) w Winnicy—medal złoty; 4) w Charkowie—medal złoty; 5) w Kiszyniowie—wielki medal złoty. Za granicą: Niemcy: 6) w Anklamie—medal złoty; 7) w Lukau—medal złoty; Szwecja: 8) w Alingsasie—medal złoty; 9) w Hedemorse—medal złoty; 10) w Luksemburgu—medal złoty; Austria: 11) w Klagenfurcie—medal państwowy; Afryka: 12) w Grahamstownie—najwyższą nagrodę; Ameryka: w Buenos Ayres—3 najwyższe nagrody. Na powyższych konkursach przyjmowały udział separatory: 1) ABC, 2) Dürkop, 3) Echo, 4) Feniks, 5) Glob, 6) Korona, 7) Lanz, 8) Melotte, 9) Perfekt, 10) Princease, 11) Tubular-Searples, 12) Union, i wiele innych,—i żaden z nich nie dorównał separatorom «ALFA-LAVAL». Ostatecznie, dzięki wynalazonemu niedawno przyrządowi do mycia talerzy, separatory «ALFA-LAVAL» obecnie bez przesady można nazwać idealnemi odśmietankownicami. (2434)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

ЦИММЕРМАНЪ и БУХЛО

Zimmerman i Buchloh

Warszawa, Polna 36.

Telefon № 3018.

Specjalna fabryka dla Centralizacji zwrotnic i sygnałów, oraz pojedyncza dostawa Semaforów, Kompensatorów, hebli sygnałowych i detali do transmisyj drutowej i rurowej. Również polecamy specjalne słupy do lamp łukowych. (2564)

STANISŁAW GÓRSKI,

WARSZAWA,
NOWY-SWIAT № 37.

DLUGOLETNI WSPÓLPRACOWNIK FIRMY R. FIJAŁKOWSKI.
SKŁAD I MALARNIA PORCELANY, SZKŁA, FAJANSU I MAJOLIKI.

SERWISY

porcelanowe, kamienne i kryształowe.
Ceny fabryczne.

Telefonu № 3631.

Nowy-Swiat № 37.
Najlepsze źródło wypraw ślubnych.
Herby i monogramy na szkle i porcelanie.

Telefonu № 3631.

GARNITURY DO MYCIA, AMPLE,
Wazony, Figury, Blusty, Żardinery,
Patery i t. p. (2531)
Cenniki gratis i franco.

DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.
drugi dom od Newskiego. Ceny
od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od
30 do 300 rb. miesięcznie. Oświet-
lenie elektryczne, telefon, wanna
wszelkie wygody. (6306)

POLKA

z dyplomem, poszukuje lekcji w Peters-
burgu lub a wyjazd — wiadomość. Pe-
tersburg, Bronnicka 4, m. 19.



Не покупайте
примей не прочитавши только что
отпечатанного прейс-куранта ору-
жейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬ-
СКАГО (въ Москвѣ, Больш. Лубянка),
который обнаружитъ действительное
чудо оружейной техники, необы-
чайныя и замѣчательныя новости.
Высылаются немедленно и бесплатно.

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każ-
dej ilości, płacę za większe gatunki do
150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast
po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Na-
dworny dostawca. Import raków, Berlin
W. 66, Mauerstr. 13. (6260)

Majątki Ziemskie

różnych obszarów i w różnych okoli-
cach kraju położone — sprzedaje K. Ossow-
ski, Krucza 29, w Warszawie. (2563)

Specjalna fabryka BRYCZEK.

B-cia Gierczyńscy

dawniej H. WOJCIECHOWSKI
Warszawa, Nowogrodzka 38, róg Nowo-
wielkiej, wprost Dworca kolei Wiedeń-
skiej.
Poleca: w wielkim wyborze Bryczki od
rb. 80. Wszelkie obstalunki, odnowienia,
i reparacje po cenach niskich.
Cenniki na żądanie bezpłatnie. (2563)

Biuro Karpińskiej

w Warszawie, ul. Moniuszki 7, poleca:
Francuskę z bawet supérieur, b. sym-
patyczną, z doskonałym świadectwem;
nauczycielką z konwersacją francuską,
niemiecką, muzyką; zdolnego pedagoga
z francuskim; niemką młodą, dobrze
rekomendowaną. (2557)

W APTECE. — Pan jesteś magistrem
farmacji?
— Tak, szanowny panie.
— Dawno ma pan aptekę?
— Dwadzieścia pięć lat.
— Dużo pan recept wykonał?
— Dziesiątki tysięcy.
— Czy się pan kiedy pomylił?
— Nie było wypadku.
— To dobrze, bardzo dobrze! W ta-
kim razie mogę prosić pana z całym
spokojem o małą buteleczkę jodyny za
pięć kopiejek. (Mucha)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SIELA”

Biuro Techniczno-Handlowe
WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spi-
rytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskie-
go Tow. budowy motorów (system
Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetle-
nia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytu-
sowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie in-
stalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów,
Irkuck. (6203)

IOCHRONA ZDROWIAI

Kto chce się uchronić od zaduchu w mieszkaniach, wytwarzającego się
z poduszek i pierzyn, leżących latami na łózkach, temu polecamy:
PIERWSZY ZAKŁAD OCZYSZCZANIA I ZUPEŁNEJ DE- ZYNFEKCYI PIERZY I PUCHU ZA POMOCĄ PARY.
Na żądanie — obstalunki załatwiamy w obecności odbiorcy. Pierze nad-
syłane są przez osoby stalujące, lub też Zakład, po otrzymaniu zawiadome-
nia, przysyła po takowe do domów. Opłata za czyszczenie: za funt pierzy
10 kop., za funt półpuchu 15 kop., za funt puchu 20 kop. Petersburg, Ka-
miennostrowski просп. № 31, naprzeciwko Wielkiego просп. OZESŁAW
KAMIENSKI I 3-ka. (6218)

Wanna-fotel z piecem. Najlepsza i najtańsza kąpiel dla chorych i zdrowych.
Plece cyrkulacyjne i szybkoogrzewające do ogrzewania wani i do otrzymy-
wania wrzątku w dużej ilości.

Lodownie, Umywalnie, Wanny

dla lazaretów i szpitali

Kłozety pokojowe do torfu, wody i pneumatyczne. Naczynia emaljowane.
Obstalunki i reparacja.
Petersburg, ul. Kazańska № 8-10, naprzeciwko b. lombardu rządowego
E. URLAUB. (6296)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”

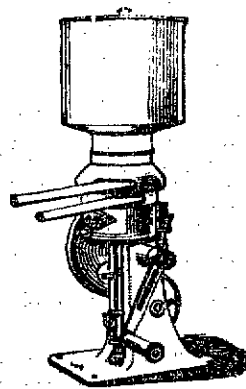
Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarń, instruktorzy i monterzy
szwedzcy do dyspozycji. (2386)
AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.



NOWO-OTWORZONA

Lecznica-inhalatorjum

Prywat-docenta E. Schatzkiego, Petersb.,
ul. Pantalejmońska 15.

Leczenie chorób dróg oddechowych,
piersiowych, gardłanych, nosa i uszów.
Leczenie za pomocą wdychania nową
metodą waporyzacji E. Schatzkiego.
Lecznica-inhalatorjum otwarta od g.
10 rano do 8 wiecz., w Niedziele i Święta
od g. 12-3-aj.
Badanie lekarskie odbywa się od
godz. 5-7, w Niedziele i Święta od
godz. 2-3-aj. (6286)

Do wynajęcia:

w rodzinie pokój mebl. o jednym oknie,
zaraz; od d. 15 maja będzie wolny drugi
pokój, przyległy do pierwszego, o dwóch
oknach. Mieszkanie dogodnie dla adwo-
kata lub lekarza. Można mieć obiad, albo
zupełnie utrzymanie. Petersburg, Jekate-
rynhofski просп. № 6, m. 44. (6291)

Sluchaczka Wyższych Żeńskich
Kursów, poszukuje
lekcji na lato w polskim domu. Przygo-
towuje do gimnazjum i posiada muzykę.
Adres: Petersburg, ul. Woroneńska 61,
miesz. inż. W. Lisieckiego, dla M. E.
(6298)

Daje lekcje muzyki u siebie.

Warunki przystępne. Widzieć od 12-2 g.
Petersb., ul. Bronnicka, d. № 4, m. 19.
(5966)

Dla posiadłości miejskich!

Polecam, ręczę za uczciwość, rządząc
domu, niekonatęgo. Zgłaszać się: Zamość,
poczta Użiany, gub. Mińska.
(6272) Aleksander Jelski.

Portrety, Nowość!

Za rb. 1 k. 50 w opakowaniu i z prze-
syłką powiększone portrety z fotografii
wielkości 24×30 cent. Tylko za rb. 3
z opakowaniem artystycznie odrobiony
włoskim ołówkiem portret, oprawiony
w ozdobne passe-partout i szeroką wzor-
zystą ramę. Za rb. 3 taki sam portret,
malowany akwarelą. Przesyłka na koszt
odbiorcy. Obstalunki załatwane są w cią-
gu 15 dni. (6308)

FOTOGRAFJA

W. STEPANOWA

Petersburg, Lesztkow zaułek № 12.

— Mam, czy nasza Marysia także pójdzie do nieba?
— Oczywiście, jeśli być będzie uczciwie...
— Więc w niebie są także pokoje dla słuźby? (Actualité)

Mazowiecka 22

pałac barona L. KRONENBERGA.

Warszawski Gieldowy

ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo
do rb. 1,000,000.

poleca swych członków, rutyno-
wanych pracowników, bez kosz-
tów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, pra-
myśle i rolnictwie, leśników,
techników, buchalterów, kore-
spondentów, ekspedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmi-
strów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja do-
mów. (252')

3% OBLIGACJE ZAKAUKAZKIEJ DROGI ŻELAZNEJ.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 3 (16) kwietnia 1904 roku losowanie obligacji wzmiankowanej pożyczki. Wylosowane w tem ciągnięciu obligacje wypłacane będą, począwszy od dnia 2 (15) czerwca 1904 r. w Rosji — przez kantory i Oddziały Banku Państwa, w Paryżu — przez Nacjonalny Kantor Dyskontowy i przez pp. Gottinger i S-ka, w Londynie — przez pp. Braci Bering i S-ka (Limited), w Berlinie — przez pp. Mendelsohn i S-ka i pp. Roberta Warschauer i S-ka, w Amsterdamie — przez pp. Hope i S-ka.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 2 (15) czerwca 1904 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery wylosowanych obligacji po 125 rubli metal.

N.№: 5801—5820, 6581—6600, 12341—12360, 17441—17460, 22201—22220, 23641—23660, 26141—26160, 26581—26600, 26641—26660, 31761—31780, 34401—34420, 37761—37780, 38421—38440, 59021—59040, 63501—63520, 79661—79680, 86361—86380, 87301—87320, 102241—102260, 103801—103820, 107261—107280, 108641—108660, 109961—109968.

Po 625 rubli met.

N.№: 116901—116950, 129201—129250, 137451—137500, 139201—139250, 150301—150350, 162101—162150, 218151—218200, 230701—230750, 244301—244350, 271301—271350, 275651—275700, 283801—283850, 287801—287850, 293901—293950, 298301—298350, 306351—306400, 307251—307300, 322351—322400, 336101—336150, 358651—358700, 374351—374400, 391001—391050, 393701—393750, 406351—406400, 412651—412700, 420101—420150, 441851—441900.

Numery 3-proc. obligacji Zakaukaskiej Drogi Żelaznej, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16 kwietnia 1904) r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu.

Po 125 rubli metalicznych.

N.№ 541—560, 1401—1420 (2 (15) grudnia 1903), 1815, 1816, 1818, 1820 (2 (15) czerwca 1903), 3221—3224, 3226—3240, 4721, 4722, 4725—4728, 4730—4732, 4734, 4737—4740 (2 (15) grudnia 1903), 4761—4764, 4766, 4770, 4773, 4774 (2 (15) grudnia 1902), 7787 (2 (15) grudnia 1901), 8442, 8444, 8447, 8448, 8456, 8459 (2 (15) grudnia 1902), 12024, 12031, 12032, 12034—12036, 12362, 13912—13914, 13916—13920, 14023, 14026, 14033, 14038 (2 (15) czerwca 1903), 16001—16020 (2 (15) grudnia 1903), 18127, 18132, 18133, 18136, 18137 (2 (15) czerwca 1903), 18293, 18294 (2 (15) czerwca 1901), 18747—18760 (2 (15) czerwca 1900), 22196 (2 (15) grudnia 1902), 24941—24960 (2 (15) grudnia 1903), 26197 (2 (15) czerwca 1901), 29101, 29103—29108, 29110, 29116—29120 (2 (15) czerwca 1903), 30421—30440 (2 (15) grudnia 1903), 35721, 35727, 35728, 35730, 35734, 35735, 35739 (2 (15) czerwca 1903), 36441, 36442, 36445 (2 (15) grudnia 1902), 37725, 37731, 37733—37735, 37739 (2 (15) czerwca 1903), 41942—41960 (2 (15) grudnia 1903), 42911—42913, 42919, 42920 (2 (15) czerwca 1903), 43241—43260 (2 (15) grudnia 1903), 43395, 47367, 47376—47379 (2 (15) grudnia 1902), 48380 (3 (15) grudnia 1892), 49174, 49175, 56167, 56168, 56172—56174, 56177, 56179, 56386, 56389—56391, 56394, 56398 (2 (15) grudnia 1902), 57361, 57363, 57367, 57370, 57374, 57376, 57380, 58126, 58128—58130, 58138, 58140 (2 (15) czerwca 1903), 59561—59580, 60361—60380 (2 (15) grudnia 1903), 61981, 61983, 61993, 61994, 61996—62000, 63447, 63453, 63454 (2 (15) czerwca 1903), 64121—64140, 65161—65180, 65821—65827, 65829—65840 (2 (15) grudnia 1903), 66207 (2 (15) grudnia 1901), 66685 (3 (15) grudnia 1898), 67101—67120 (2 (15) grudnia 1903), 67801, 67804, 67807, 67809, 67813—67818 (2 (15) czerwca 1903), 68321—68327, 68334, 68335 (2 (15) grudnia 1902), 73281—73288, 73290, 73291, 73293—73300 (2 (15) grudnia 1903), 73664, 73666, 73903—73905, 73909, 73910 (2 (15) grudnia 1902), 75621, 75623, 75625, 75626, 75629, 75630, 75636, 75639 (2 (15) czerwca 1903), 77027, 77035, 77723—77725, 77727, 77733—77736, 77740 (2 (15) grud-

nia 1902), 81563, 81568—81571, 81580 (2 (15) czerwca 1903), 81993, 81994, 84321—84324 (2 (15) grudnia 1902), 87512 (3 (15) czerwca 1899), 88289—88296 (2 (15) grudnia 1902), 88981—88998, 89000, 90665, 90671—90676, 90678—90680 (2 (15) czerwca 1903), 91261—91272, 91274, 91275, 91441—91452, 91457—91460 (2 (15) grudnia 1903), 94769 (2 (15) grudnia 1902), 96228, 96229, 96234, 96235, 96240 (2 (15) czerwca 1903), 97298—97300 (2 (15) grudnia 1903), 102523 (3 (15) grudnia 1898), 102876 (3 (15) grudnia 1896), 102941—102960 (2 (15) grudnia 1903), 104661—104666, 104669—104672, 104674—104676 (2 (15) czerwca 1903), 106801—106803 (2 (15) grudnia 1903), 110521, 110525, 110526, 110528—110530 (2 (15) grudnia 1902), 110803 (3 (15) czerwca 1899).

Po 625 rb. metalicznych:

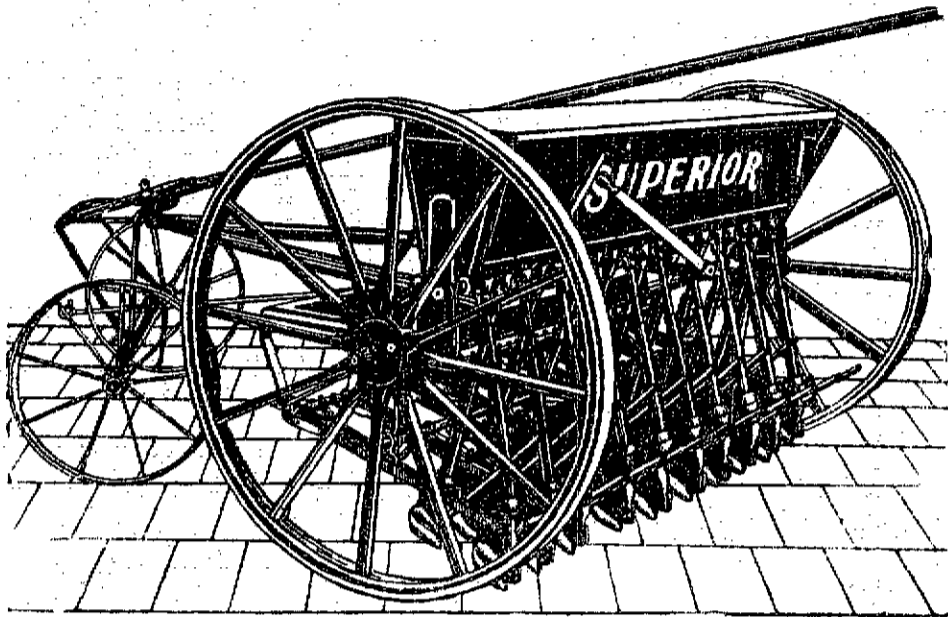
N.№: 111306—111350 (2 (15) grudnia 1903), 114151—114165, 114181—114190, 114506—114510 (2 (15) grudnia 1902), 119651—119675, 119681—119695 (2 (15) grudnia 1903), 122421—122425, 134641—134645 (2 (15) grudnia 1902), 135851—135900 (2 (15) grudnia 1903), 135906—135910, 136021—136025, 136036—136045, 150461—150465 (2 (15) grudnia 1902), 155601—155615, 155621—155650, 156101—156145 (2 (15) czerwca 1903), 157251—157300 (2 (15) grudnia 1903), 178566—178580 (2 (15) czerwca 1903), 179301—179350 (2 (15) grudnia 1903), 179466—179470, 182861—182875 (2 (15) czerwca 1903), 185906—185950 (2 (15) grudnia 1903), 202406—202410, 202421—202425, 202441—202445 (2 (15) czerwca 1903), 213851—213900, 216106—216145, 217501—217530, 217536—217550 (2 (15) grudnia 1903), 218751—218755, 218761—218765, 218796—218800 (2 (15) czerwca 1903), 219151—219200 (2 (15) grudnia 1903), 220771—220775, 222201—222210 (2 (15) czerwca 1903), 224651—224675, 224681—224700 (2 (15) grudnia 1903), 228066—228070, 228081—228100 (2 (15) grudnia 1902), 239901—239950, 243551—243560, 243566—243600 (2 (15) grudnia 1903), 249256—249260, 249276—249280 (2 (15) czerwca 1903), 256301—256350, 278351—278400, 283101—283145 (2 (15) grudnia 1903), 289716—289720 (2 (15) grudnia 1902), 293106—293110, 293131—293135, 293146—293150

(2 (15) czerwca 1903), 293401—293450 (2 (15) grudnia 1903), 295126—295130, 295136—295140 (2 (15) czerwca 1903), 297351—297375, 297381—297395, 303451—303500 (2 (15) grudnia 1903), 310366—310370, 310391—310400, 328211—328215, 328231—328235, 328241—328245 (2 (15) grudnia 1902), 333851—333900 (2 (15) grudnia 1903), 339051—339055, 339086—339090 (2 (15) czerwca 1903), 345871—345875 (2 (15) grudnia 1902),

357601—357640 (2 (15) grudnia 1903), 364701—364710 (2 (15) grudnia 1902), 386451—386475, 386496—386500 (2 (15) czerwca 1903), 397751—397780, 397786—397800, 407851—407865, 407881—407890 (2 (15) grudnia 1903), 410931—410935, 420521—420525, 420541—420545, 426201—426225, 436156—436160 (2 (15) czerwca 1903), 438541—438545 (3 (15) czerwca 1894), 439156—439175 (2 (15) grudnia 1903).

(6397)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wzejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykłą wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński ząb.

Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana

Farba do włosów W. Seegera

barwi wiernie, trwale we wszystkich odleniach. Sposób użycia w każdym pudełku. Do nabycia w składkach aptecznych i perfumerjach. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

MAGAZYN EGZYSTUJE OD r. 1894.

M. Wagneris-ka

w Warszawie, Bielańska 7 (Hotel Krakowski).

PLÓTNA JAROSŁAWSKIE,

Stołowa bielizna,

WYROBY BAWELNIANE I POŃCZOSZNICZE,

KOMPLETNE WYPRAWY.

(3525)

Ceny fabryczne.

MAZOMIASTECZKOWY HIGH-LIFE. — Możeby pani inspektorowa raczyła we czwartek przyjąć na five o'clock-tea?

— Owszem, dziękuję. Na którą godzinę?
— Na czwartą.

(Flieg. Bl.)

Patentowany Angielski Anti-Gorget „Platinum“
odznaczony na wszystkich wystawach Europy.

◆ GŁÓWNE JEJEGO ZALETY SĄ: ◆



Nie posiada brykli i bocznych stałek, gdyż zapięcie nowej konstrukcji w zupełności je zastępuje.

Może być w każdej chwili wyprany, jak zwykła bielizna, albowiem platynki mogą być lekko wyjęte i wstawiane bez prucia i szycia.

Platynki są: estetyczne, miękkie, lekkie, plecione jak włos, nie rdzewieją, nie tamią się nigdy i dlatego każda dama może anti-gorget nasz swobodnie przez dzień cały nosić, nie doznając najmniejszego ciśnienia na organizm.



Materiał gorsetu mocny, kolory trwałe, a przez brak części stalowych zyskuje dużo na lekkości.

Przez swój dobry fason i odpowiedni krój, gorset nasz daje się do każdej figury zastosować.

Osoby brzemiennie mogą dowolnie gorset nasz rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając, karmić.

Ażeby zaznajomić jak najszerszy ogół z naszym udoskonalonym Anti-Gorgetem „Platinum“, wyznaczaliśmy możliwie niskie ceny, a mianowicie:

Drill 4 rb. 85 kop.; batyst 6 rb. 50 kop.; tiulowy 7 rb. batystowy jedw. w desen. 9 rb.; satin. jedw. 12 rb.

Dla brzemiennych, karmiących, oraz bardzo pełnych 50 kop. drożej. Zamówienia zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstalunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

1) Numer noszonego gorsetu, 2) albo wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talji, biodrach, albo 3) Panie gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w około pod pachami: pełny obwód w piersiach, talji i biodrach (nie nie odliczywszy i nie doliczywszy).

Gorgety, wysyłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy na swój koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324. Wyłączna sprzedaż na Cesarstwo i gub. Królestwa Polskiego: (6145)

W fabrycznym składzie „HYGIENA“, Senatorska 32 w Warszawie.

F. ZAŁĘSKI, B-cia RUDNICCY i A. GRADENWIC

Warszawa, Chmielna 26.

◆ POLECAJĄ: ◆

Zniwiarki, kosiarki, grabie, ameryk. «Plano».

Brony sprężynowe oryginalne szwedzkie.

Siewniki do nawozów sztucznych «Westfalia».

Separatory do mleka «Alfa». (2547)

Cenniki na żądanie bezpłatnie rozsyłamy.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

SAMOCHODY

4, 8 i 16-konne, amerykańskie i francuskie Pneumatyki, wszelkie akcesoria i części zapasowe.

Reparacje uskuteczniają wykwalifikowani we Francji specjaliści. Informacje, objaśnienia i cenniki bezpłatnie. (2508)

TAKŻE POCIECHA. Pacjentka. Proszę mi szczerze powiedzieć, w jakim stanie znalazł pan doktor moje płuca?

Lekarz. W bardzo złym, co prawda, ale może pani być spokojną: te płuca wystarczą pani do końca życia. (Gł. Nar.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Towarzystwo «Obszczestwiennaja Polska», Petersburg, Wielka Podjaczaska № 30, wypuszcza z druku i przyjmuje prenumeratę na

Podręcznik podwójnej Buchalterji.

Kompletny uniwersalny kurs na przykładach i zadaniach, do nauczenia się bez pomocy, z zastosowaniem wszystkich gałęzi przedsiębiorstw. Ułożył G. P. Narusbeck. Podręcznik wychodzi w oddzielnych zeszytach-lekcjach, 5 znajduje się w sprzedaży. Wszystkich zeszytów-lekcji będzie 25-30. Cena całego wydania bez przesyłki rb. 3, lub ratami po rb. 1 miesięcznie, rb. 3 kop. 50, z przesyłką rb. 4. Cena zeszytu 20 kop., pocztowymi markami kop. 22. (6305)

Magazyn bielizny damskiej

ZOFJI BIERNACKIEJ

w Warszawie, Jerozolimska 51, m. 14.

Poleca bieliznę gotową damską z dobrych materiałów, po cenach umiarkowanych, jak również wykwintną bieliznę, w ręku szytą z weby i białystu. Odkwitło wyprawy. Modele paryskie. (2586)



STARA ŚLIWOWICA
Import
T-wa „IMPERIAL“
w WARSZAWIE.
Nie powinna brakować na żadnym stole.
Cena 1/2 but. rb. 1 kop. 60.

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16-letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 36 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem, nadmienając, że poszukuje takiej posady, abym się mógł pozostawać na dłuższe lata. Opuszczone gospodarstwo doprowadzą do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla «S. G.», ulica Mokotowska № 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

Biuro rekomendacyjne WASILEWSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 123, poleca krojczynie i modystki polki i francuski, buchalterki, korespondentki, kasjerki, ekspedjentki, panny służące, gospodynie wiejskie i miejskie. (2428)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie GOLCZEWSKIEJ,

Warszawa, Marszałkowska 94. Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (2018)

Występująca od r. 1860 Magazyn i Fabryka J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufty, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Bandażysta A. STRAUS.

Warszawa, Marszałkowska № 111. Poleca najtańiej: Bandaże rapturzone z gumowymi poduszkami. Pasy brzuszne, pępkowe i nerkowe. Gorseciki, Suspensorja, Pończochy, elastyczne Przepaski damskie, Przerwatwy, Katetry, Szprycy i t. p. Gabinety do rzygnięcia. Dla Pań obsługa damska. (2424)

NIEPOWODZENIE. Pan Y. ma niepowodzenie ze swymi wynalazkami: z podwodną łódką, swoją wyleciał w powietrze, a z balonem wpadł w wodę. (Flieg. Bl.)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

ARYMAN MŚCI SIĘ GODZINA

przez Stefana Żeromskiego

Wydanie wytworne na czerpanym papierze, ozdobione motywami staroegipskimi.

Cena rb. 2.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

POPIOŁY. Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku. 3 tomy, rb. 5.
LUDZIE BEZDOMNI. Powieść. Wyd. 3-cie. 2 tomy, rb. 2.
OPOWIADANIA. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 35.
PROMIEŃ. Powieść. Wyd. 3-cie (w druku), rb. 1.
UTWORY POWIESIOWE. Wyd. 3-cie (w druku), rb. 1. (2551)

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY Z PENSJONATEM

PAULINY HEWELKE

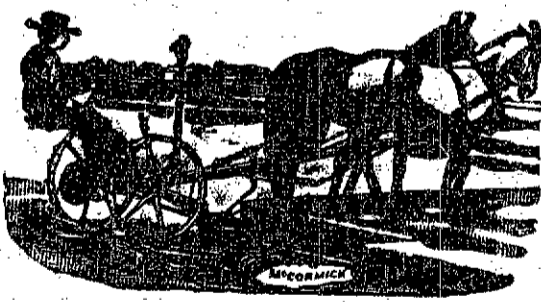
w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.
Egzamin dla nowowstępujących 6, 7, 8 czerwca. (2577)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA W CHICAGO

Wiązarki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Teczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarcze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łóżka, wanny i prysznic. Samowary. Maszynki do kawy, tace i t. p. (2506)

SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Fokał 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek ceunik ilustrowany. (2384)

WILEŃSKIE KAUCJONOWANE

Biuro Informacyjno-Komisowe Ks. J. Giedroja.

Olbrymi wybór majątków ziemskich we wszystkich guberniach Cesarstwa i Królestwa, z dopłatą od 1,000 do 3,000,000 rb. Przyjmuje przedstawicielstwa, agencje i dokumenty do zrealizowania. Poleca urzędników i służących. (2301)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Meljoracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120,
wykonuje projekty: osuszania pól, osuszania i nawodnienia łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (1460)

Biuro nauczycielskie KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, aprowadza cudzoziemki. (2057)

REZYDENCJĘ

sprzedam pod Warszawą przy Warszaw. Wied. D. Ż. Pałacu, zabudowania gospodarcze, parku 23 morgi, ogrodu owocowego 9, gazonów, wód (źródło) rasem 40 morg. Oferty: Warszawa, M. Puławy, Mokotowska 59. (2506)

WITRAŻE

Francuskie białe i kolorowe: 180 deseni od 35 do 150 za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długotrwała trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład fabryczny Magazyn Francuski w Warszawie ul. Hr. Berga, 8. (2487)

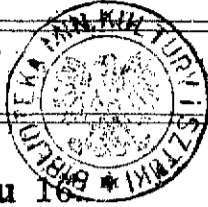
— Przyszedł mi, że mnie Kochać będziesz...
— Moja droga, tak długo, jak będziesz chciała.
— No, dobrze... ale nie dłużej!
(Kołce)

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 32 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1137



Petersburg, 16 (29) kwietnia 1904 r.

Rok XXIII, No. 16

TREŚĆ N-ru 16

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Na niewdzięcznej ziemi, p. Sm.

Artykuły bieżące: Rada do spraw miejscowych, p. Z. R. Z rozmów i wrażeń. p. *Varsoviensis*. Za chlebem, p. J. O. Stosunki rosyjsko-polskie. Listy polityczne, p. T. S. Instytucje ziemskie w Kraju Południowo-Zachodnim, p. Z. Z Translitawji, p. Gordona.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. Gordona. Z Berlina, p. *Widza* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Mińska Lit., p. *Stowarzyszonego*. Z Kijowa, p. Sam. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Wojna. W Porcie Artura. W Mandżurji. W Japonji. Armja i marynarka. Naoczni świadkowie. Pogłoski pokojowe. Dalekie echa.

Polityka zagraniczna. Z tygodnia, przez J. Mz.

Powrót, p. J. M.

Władomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. J. G. Władomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Brat Teofil. (Fragment poematu), przez Wiktora Gomulickiego. Z Salonu paryzkiego, p. Nemo. Nowe obrazy Olgi Boznańskiej, p. War. Siena, p. *Stefana Krzywoszewskiego*. Zdetronizowana królowa, przez Prost. Z teatru, p. R. B. de C. „Chopin”, p. *Albertusa*. Z rozmów i wrażeń. (Nasz ruch księgarski), p. *Leopolię*. Z Chwili: Jenerał Emil de Giorgis, p. *Werykę*. Notatki. Nowe książki. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje. Malarstwo współczesne: „Raj utracony”, obraz Paula Rietcha. Dwie ilustracje do artykułu „Nowe obrazy Olgi Boznańskiej”. Malarstwo współczesne: „Grób Tamariana”, obraz W. *Wereszczagina*. Pięć ilustracji do artykułu „Zdetronizowana królowa”. Z Dalekiego Wschodu: Wylądowanie japończyków w Korei. Cztery ilustracje do artykułu „Chopin”. Rzeźba polska: „Popiersie K. Waliszewskiego”, rzeźba B. *Biegasa*. Z Dalekiego Wschodu: Rozkwaterowanie wojska w Tokio. Portrety: Klara Viebig, wice-admirał Mikołaj Skrydłowski, jenerał Emil de Giorgis, Stanisław hr. Szeptycki. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Wanda Żeleńska, Medard Ostkiewicz-Rudnicki.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Laury Le Roux*: «Siostry».

NA NIEWDZIĘCZNEJ ZIEMI.

Pani Klara Viebig należy dziś w Niemczech do autorów, których powieści drukowane są chętnie.

Świat ceni ją nie dla tej prawdziwej twórczości, która zaznajamia czytelników z postaciami, nieznanymi im dotąd, i z wrażeniami, budzącymi w nich uczucia świeże. Pani Viebig nie rywalizuje ani z Hauptmannem, ani z Jansenem, ani z Bayerleinem. Jej kirasjery, z kropelką sentymentalizmu pod pancerzem, jej gosposie, pielęgnujące mężów, jej chłopci, flegmatyczni, pracowici, przezorni, jej dziewczęta, silne, zdrowe, niezepsute, a jednak pokusie dostępne—wszystko to są nasi znajomi z powieści, które obie-gają świat oddawna, z takich, których tytuły znane są wszystkim miłośnikom literatury niemieckiej i z takich, których tytuł nie zapamiętał sobie nikt. O palmę oryginalności nie może się pani Klara dobijać. Sumienny krytyk musi przyznać jej natomiast zalety, którym popularna ta powieściopisarka słusznie dzisiaj zawdzięcza rozgłos i dochody, a którym zawdzięczać kiedyś będzie skromne, ale niezakwestjonowane miejsce w historii literatury.

Autorka wyprowadza na widownię postacie, brane z niewyczerpanego zbiornika powieści i poezji niemieckiej, ale, posiadając rozsądny, niemiecki pogląd na świat, od-czuwając trafnie realizm życia i umiając rozumować logicznie, porusza temi postaciami w sposób zajmujący, umieszcza je w sytuacjach nowych, świeżych, nieużytych, a mając wzrok zwrócony ku zagadnieniom chwili bieżącej, posługuje się dawnymi znajomymi, by za ich pomocą rozwiązywać problemy nowe.

Powieść, o której mowa, ukazała się pod tytułem «*Das schlafende Heer*».

Rycerze śpią w głębi Łysej Góry, wznoszącej się na równinach wielkopolskich. Śpią i czekają chwili. Ponad nimi toczy się rydwan nowoczesnego świata. Z zachodu płynie fala niemieczyzny. Ale lud wierzy, że rycerze wstaną.

Autorka przyjmuje na chwilę za punkt wyjścia tę legendę ludu, a jako Niemka, nie kryjąca bynajmniej swych sympatyj dla postępów germanizacji, dla komisji kolonizacyjnej, dla szkoły niemieckiej—zapytuje sama siebie, czy w owym wielkim dniu przebudzenia niemieckość będzie na kresach wschodnich dość silna, dość spokojna, dość pewna siebie, by się nie ustraszyć oblicza przebudzonych rycerzy; zapytuje się, czy pionierowie niemieczyzny są dosyć przejęci poczuciem obowiązku wobec wielkich zadań cywilizacyjnych i narodowych, czy są dosyć bezinteresowni, sprawie publicznej oddani, a w sumieniu swem czysti, by zjawienia się śpiących rycerzy móż oczekiwać bez wewnętrznej trwogi?

Odpowiedzią jest powieść, a odpowiedź ta nie brzmi pomyślnie. Szczep niemiecki w Wielkopolsce nie odpowiada ideałom autorki. Nie gotów on jeszcze na stawienie czoła rycerzom, gdy się przebudzą.

Główny bohater niemieczyzny, baron Doleschal, odbiera sobie życie; Peter Bräuner, chłop niemiecki, sprowadzony przez kolonizację, ucieka z żoną w strony rodzinne. Inni polszczą się zwolna lub marnieją. Nie starczyło dzielności do pokonania sił, z którymi mierzyć się tu wypadło.

Trudno wymagać od autorki, ażeby powiedziała Niemcom, jakie to są siły, o które rozbija się potęga rządu i kapitalistyczna tyranja komisji kolonizacyjnej. Innej na to trzeba wiedzy, innych studjów, innego pogłębienia. Pani Viebig, w miarę, jak praca rośnie jej pod ręką, staje się coraz bardziej stronnicza. Opór żywiołu polskiego płynie ostatecznie w jej przedstawieniu ze źródeł niezupełnie czystych. Fala niemieczyzny łamie się o ciasny, nie-

tolerancyjny fanatyzm religijny, o rozpustę kobiet polskich, demoralizującą zdrowe plemię niemieckie, o intrygi polskiego półpanka, umiającego bronić swych interesów w Berlinie, i o mistyczną wiarę znachora - owczarza, zapatrzonemu w przyszłość, a niedbającego o to, co go otacza.

Czy autorce nie przyszło nigdy na myśl, że tam, gdzie naród zdobywa się na taki opór, muszą w duszy tego narodu tkwić inne jeszcze pobudki i popędy?

Być może, iż autorka, zabierając się do pisania, inne miała zamiary. Być może, iż sama nie zdaje sobie sprawy z tego, jak dalece staje się tendencyjną. Czytelnik atoli nie może jej tego zarzutu oszczędzić.

Wszystkie polki są albo wprost niemoralne, albo przynajmniej w najwyższym stopniu lekkomyślne. Owe tajemnicze uroki, które kobiety polskie unicestwiają zamiary germanizatorów, wypływają jedynie według wzoru, nakreślonego przez autorkę, z ich zalotności, lekkomyślności, pustoty. Cnoty domowe widzimy wyłącznie w niewieścim świecie germańskim.

A mężczyźni?

Wady polaków podpatrzyła pani Viebigowa wybornie. Są zapalczywi i leniwi, śmiali w planach a niedbali w pracy, sympatyczni w pozorach, a zdumiewający brakiem hartu duszy. Niestety! Gorzka to prawda, ale prawda niezbita. Czyż jednak z tych wszystkich wad, bez przymieszki pierwiastków innych, zrodzić się może ta siła odporna, która tak skutecznie równoważy wszystkie wysiłki potężnego państwa i potężnego narodu?

Wiemy, że polacy grzechów mają dużo; pojmujemy, że autorka za wzór rodakom swoim ich nie stawia, ale przypuścić musimy, że bezstronny cudzoziemiec, badający stosunki w Poznańskim, musi obok tych wad i nałogów dopatrzeć się jakichś zalet, jakichś stron dodatnich, jakichś zasobów żywej, płodnej siły społecznej, gdyż inaczej nie wytłómaczy ani sobie, ani swym rodakom tej długiej, tak zajmującej, a tak niezwyklej walki, w której szala zwycięstwa nie przechyliła się jeszcze dotąd na stronę silniejszego.

Znamy już tego szlachcica, który stara się o mandat do parlamentu, a równocześnie rozpoczyna targi z komisją kolonizacyjną. Znamy tę damę wielkiego świata, kokietkę nie z temperamentu, lecz z nudów,

teskniąca za Paryżem z patriotyzmu, na złość prusakom, gotową dla splendoru rodziny poświęcić się na dzień jeden i olśniewać dystynkcją i powabami Niemców z komisji, by przez to podnieść cenę polskiej ziemi, tyranizującą sługi, a uważając się za ich opatrzność, skończoną egoistkę, mającą się za ofiarę. Znamy proboszczów, których ideałem jest dobra kuchnia i stary węgrzyn, znamy oficjalistów, lubiących zaglądać do szklanki, znamy pokojówki, romansujące z paniczami, a wydające się za bogatych synów gospodarskich, znamy całą tę galerję tyków, u nas na nieszczęście tak licznych, nie obcych i społeczeństwom innym, opisywanych niejednokrotnie i przerysowanych już tylko przez autorkę z wzorów, których każda biblioteka dostarczy. Z tymi jednak wszystkimi załatwiłby się rząd pruski szybko. Ci nie stworzyliby dla państwa najważniejszej ze wszystkich jego spraw wewnętrznych. Gdyby tam nie było pierwiastków innych, kolonizacja niemiecka tryumfowałaby już dawno, a problemat wynaradawiania przez szkołę byłby już rozwiązany stanowczo. Autorka pojmuję to jasno. Zanadto dobrze przypatrzyła się stosunkom, zanadto wiele ma krytycznego sądu, ażeby nie widziała, że społeczeństwo, objawiające tyle odporności, nie może się składać wyłącznie z jednostek słabych, zarażonych zgnilizną i pozbawionych wszelkiej cnoty społecznej. Domyśla się ona, że obok organów strupieszających muszą tam istnieć i części, pełne zdrowia, dzielności i poświęcenia. Zabrakło jej atoli talentu, by te siły dodatnie ująć w formę postaci nowych, świeżych, przemawiających językiem własnym, a stwierdzających każdym ruchem, każdym technieniem swą żywotność, oryginalność, autentyczność.

Innego na to trzeba było pióra.

Personifikacją gorącej, żarliwej walki o język i wiarę jest młody wikary. Z ujmą dla powieści przypomina on zbyt wyraźnie podobne typy z tysiącznych tendencyjnych elaboratów na temat walki postępu z «klerykalną ciemnotą». Takich wikarych znamy z literatury. Autorka nie potrzebuje po nich jeździć aż w Poznańskie.

Tęskne, bierne, łzawe umiłowanie ideałów ojczystych uzmysłowiła autorka w ascetycznym owczarzu, wygłaszającym wróżby i śpiewającym hymny, pełne mistycznej grozy. Ta-

kiej figury w całym Księstwie niema. Ta, którą znajdujemy w powieści, wywodzi swój rodowód może od harfiarza w «Wilhelmie Mistrzu», może od pieśniarza Waltera Scotta. Z życiem realnem nie ma ona nic wspólnego.

Tej siły, która, mimo wszystkie wady społeczeństwa, mimo jego lekkomyślność, niestałość, próżniactwo, chroni je od zagłady; tej siły, która zagradza drogę pochodowi niemieczyny i prze ją wstecz—nie udało się pani Viebig uzmysłwić, uplastyczyć, ucieleśnić. A jednak czuje ją ona, domyśla się jej, stwierdza na każdym kroku jej niewidzialną istność i jej dotykalne skutki. Coś nieokreślonego pęta Niemców na ziemi słowiańskiej, jakaś moc czarodziejska zapiera im dech i odbiera energję. Między lepszymi rozdziałami powieści znajduje się ustęp, oddający znakomicie nastrój, jaki owłada duszę niemiecką, gdy ją zmrozi ostry powiew wiatru z nad Wisły.

P. Doleschal, przedstawiciel wojującej niemieczyny, pożegnał żonę i dzieci, i pozostawiając ich w dworze przodków swoich w Wielkopolsce, wyjechał do Berlina. P. Doleschal chce służyć sprawie niemieckiej, chce jej służyć duszą i ciałem, chce jej poświęcić swe zdolności, wiedzę, wymowę. Gotów nawet zasiąść w parlamencie jako przedstawiciel Księstwa, ale niech też i ci panowie w ministerstwach berlińskich zechcą raz nareszcie zrozumieć, że ludzie, poświęcających wszystko dla idei, nie można zdawać na łaskę i niełaskę Polaków. Niech raczą zrozumieć, że w Księstwie nie wszystko idzie tak, jak iść powinno. Niech już raz przecież uwierzą, że protekcyjnalnymi frazesami nie zapewnia się jednemu narodowi zwycięstwa nad drugim. Niech sobie powiedzą raz na zawsze, że tu nie słów potrzeba, lecz czynów, czyli, innymi słowy, niech surowo nakazą władzom prowincjonalnym, by popierały, jak tylko mogą, wybór p. Doleschala.

W Berlinie zrobiło się p. Doleschalowi odrazu ciepłej na duszy. W biurach ministerjalnych wiedzianno o jego zasługach. Ceniono go i liczono na niego. Najwyżsi dygnitarze państwa zapraszali go na obiady i herbaty. Niemiec odtajał zupełnie. Przekonał się, że o przyszłości plemienia germańskiego na kresach wschodnich nie trzeba wątpić. Siedział w stolicy dłużej, niż zamierzył. Było mu błogo i miło.

A przytem Berlin taki przyjemny, taki wesoły, takie niekłopotliwe tam życie. Było to na wiosnę. W Tiergartenie już się zaczynało zielenić. W klombach budziły się ptaszęta, a w sercu nadzieja. Doleschal uwierzył, że warto żyć, warto walczyć z barbarzyństwem i ciemnotą, warto szerzyć podboje.

Gdy znalazł się znowu w wagonie, patrzył przez okno w świat z ufnością i spokojem. Wiedział, po co wraca. Czuł, że nie zmarnował czasu.

Na granicy Marchji Brandenburskiej uczuł nagle lekki dreszcz. Pociąg pędził, a dokoła polatywały płatki śniegu. O ilez miloj było wczoraj Pod Lipami! Chłód dokuczliwy przejmował. Trzeba było wydobyc ciepłą derkę i okryć nią nogi.

Dobry humor znikał. Czy w tym kraju wszystko musi się zmrozić? Doleschal wiedział, że tu nie koniec przykrości.

Na dworcu nie zastał swych koni. Trzeba było najać nędzny wózek i wlec się najprzód do miasteczka, a potem po błocie do domu. Gdy Doleschal stanął nareszcie przed gankiem, uczuł całą niedolę Niemca, przerzuconego do Polski, równie żywo, jak ją uczuwał przed miesiącem, wyjeżdżając z domu.

Nie mamy prawa gniewać się na panią Viebig. Jako sens moralny, wylania się z jej powieści rozpaczliwa bezsilność ucisku. Tezę tę stawia autorka, nieprzeceniająca bynajmniej Polaków, malująca nas raczej zbyt czarno, niż zbyt różowo. Czegóż z tej książki nauczą się Niemcy?

Dowiedzą się, że ich misja na wschodzie jest zadaniem niewdzięcznym i trudnym. Dowiedzą się, że ci, co mają wynaradawiać tam Słowian, wynaradawiają się sami, że ci, co mają działać zgodnie, wiedzą ze sobą spory, że najlepsi giną, że niejeden z nienajgorszych wraca do stron rodzinnych, a pozostają ci, których nie zawsze za wzór stawiać można.

Jakież nauki daje autorka Niemcom na przyszłość?

Czy żąda powiększenia funduszy kolonizacyjnych? Czy obostrzenia praw szkolnych? Czy wznowienia Kulturkampfu?

Żąda czegoś więcej. Żąda rzeczy bezporównania trudniejszej.

Chce, ażeby Niemiec, który przywędrował w Poznańskie, pokochał tę ziemię, Polakom wydartą. Chce, żeby ją uprawiał nie dla zysku je-

dynie, nie z myślą o sobie, ale w poczuciu, że jest na służbie narodu, z zaparciem się siebie i zapominając o wszelkich krzywdach, jakich doznać może od własnych rodaków.

Być może, iż gdzieś, zdala od owych pól, na których walka się toczy, przyjdzie jakiemuś czytelnikowi niemieckiemu na myśl, że niewdzięczna musi to być dla pluga niemieckiego i dla pracy niemieckiej ziemia, która aż takich wymaga nakładów. Może mu przyjdzie na myśl, że w dziwną popada sprzeczność, kto tyle wzniosłych i etycznych chciałby rozbudzić uczucie dla ciepłoty i niszczenia całych rodzin, całych wsi, całego plemienia, i że, skoro już miłość ziemi ma rozstrzygać o zwycięstwie, to rozpaczliwiej podjął się pracy ten, kto chce zwalczyć na tych obszarach lud, silniej w słuszną swą sprawę wierzący, a ziemię kochający goręcej.

Sm.

RADA DO SPRAW MIEJSCOWYCH.

W ministerstwie spraw wewnętrznych ześrodkowane są, jak wiadomo, najważniejsze sprawy, dotyczące administracji i gospodarki lokalnej. Szereg spraw, dotyczących zdrowotności publicznej, dobroczynności, drogowych, asekuracyjnych i innych, wymagają opinij lub decyzji zarządu centralnego. Liczba spraw takich jeszcze się powiększyła od roku, kiedy wydana została ustawa gospodarki ziemskiej dla 13 guberni. Dotąd sprawy te rozrzucone były w rozmaitych działach ministerstwa, jak np. w wydziale ziemskim, departamencie spraw ogólnych, gospodarczym i innych. Ztąd wpływała niejednolitość w kierowaniu spraw ze szkodą rzeczy.

Aby udoskonalić ten stan rzeczy, utworzono obecnie, jak już donieśliśmy w numerze poprzednim pisma naszego, przy ministerstwie wydział, specjalnie sprawom gospodarki ziemskiej poświęcony i ześrodkowujący w sobie wszelkie sprawy gospodarcze, które z guberni przejść muszą do ministerstwa, a składający się z dwóch instancyj: Rady i Zarządu Głównego.

Do kompetencji Rady należą sprawy znaczenia ogólnego, jako to: sprawy ustawowe, układanie instrukcyj, rozporządzeń ogólnych w sprawach gospodarki lokalnej, oraz takie, co do których potrzebem jest porozumienie się kilku ministerstw, lub rozważenia z punktu widzenia technicznego, naukowego i t. d. Inne sprawy gospodarki lokalnej decyduje naczelnik zarządu głównego; wykonywanie spraw spoczywa w Zarządzie Głównym.

Rada gospodarcza, jak ją dla skrócenia nazwiemy, będzie łączyć w sobie trzy elementy: urzędowy, biurokratyczny i społeczny, złożony z 12 do 15 działaczy miejscowych, mianowanych przez

Władzę Najwyższą na kadencje trzechletnie. Liczba przedstawicieli społeczeństwa będzie mogła zwiększać się w miarę potrzeby, gdyż ministrowi przyznane zostało prawo powoływania w skład Rady wszelkich osób, których udział uzna za pożyteczny. Ci zaproszeni członkowie posiadać będą głos narówni z członkami stałymi, a opinie Rady będą dołączone do wszystkich wniosków ministra do wyższych urzędów państwowych.

Jak z tego ogólnego zarysu widzimy, ustawodawca miał na celu, aby ważniejsze sprawy gospodarki miejscowej nie mogły być rozpoznawane w urzędach wyższych bez wysłuchania głosu ludności zainteresowanej. Co prawda rzecznikami jej nie będą osoby, wybrane przez ludność samą, więc nie będą to reprezentanci społeczeństwa w znaczeniu ścisłym tego wyrazu, ile raczej rzeczoznawcy, powoływani jednak nie *ad hoc*, jak to i dotąd nieraz miało miejsce, ale na określony termin, do wydawania sądu we wszystkich sprawach, które w czasie ich urzędowania powstaną. Ustawa wskazuje, że członkowie z liczby działaczy miejscowych mają być wybierani z pomiędzy marszałków szlachty, prezesów i członków wydziałów ziemskich i miejskich, prezydentów (głównych) miast, t. j. z pomiędzy osób, którym najbliższej powinny być znane potrzeby miejscowe.

Z. R.

Z ROZMÓW I WRAŻEN.

O instytucji równie sportowej, jak niemoralnej.

Istnieje w Warszawie pewne Towarzystwo, które nie daje spać spokojnie zawodowym naszym moralistom; istnieje ono od bardzo dawna i nie tylko nie jest blizkie bankructwa, ale, jakby na złość, coraz świetniej się rozwija. Nazywa się «Towarzystwem wyścigów konnych». Rozwijając się materjalnie, udoskonala się także, a wyrazem owego udoskonalenia są sprawozdania, jakie poczęło wydawać: dwie grube i starannie wydane książki, jedna w różowej okładce—to *sprawozdanie*, druga w zielonej—to *program*, zawierające tak wyczerpujące i dokładne szczegóły, dotyczące każdego właściciela, trenera, żokieja, konia, że rozczytawszy się w tem, idź tylko, człowieku, do budki totalizatora i stawiaj na swoją kombinację!

Jak świetnie stoi to Towarzystwo, niech przekona wymowa liczb, zaczerpniętych z ostatniego bilansu. Więc majątek Towarzystwa wynosi:

w kapitałach ruchomych	90 tys. rb.
w budynkach i inwentarzach	268 " "

Dochodu zaś Towarzystwo miało w ubiegłym roku pracy:

z totalizatora	412 tys. rb.
z przypadków i meldunków	50 " "
z innych źródeł	375 " "

Prawie milion rubli! Czteryście dwa-nastacie tysięcy rubli stanowi dziesiąty procent od obrotów totalizatora; ztąd łatwo można wyliczyć, ile pieniędzy przewinie się przez kasy pola mokołowskiego. Suma ta wynosi *caterly miliony rubli* z górą. Jest to kolosalna

masa pieniędzy, zwłaszcza jak na kraj tak ubogi, jak nasz. I nawet ci, którzy nie są bynajmniej zwolennikami cnoty, strzeżonej przez zakazy policyjne, doznać muszą, przypuszczam, pewnego niepokoju, zwłaszcza gdy pomyślą, jak rozmaite warstwy na ten haracz się składają.

Przejrzawszy obie te pouczające książki, wydane przez Towarzystwo, poszedłem do znajomego mi sportsmena, grającego wybitną rolę w organizacji warszawskich wyścigów, aby go o to i owo zainterpelować.

Sportsman miał minę bardzo zadowolona.

— No, doczekaliśmy się nareszcie roku spokojnego dla naszego sportu — rzekł — spokojnego o tyle, że nikt nie będzie poruszał ziemi i nieba, aby znieść totalizatora, bez którego wszelkie poważniejsze ulepszenie rasy końskiej jest zgoła niemożliwe.

— Rozumiem, mówi szanowny pan o wojnie — powiedziałem. — W istocie, wobec niej wszelkie reformy muszą być odłożone.

— Tak jest — przerwał mi żywo — mówię o wojnie, ale w innym zupełnie znaczeniu, niż pan to przypuszcza. Nie mam na myśli wcale tego spokoju, jaki płynie ztąd, że niema czasu na zajmowanie się takimi zagadnieniami, bo są pilniejsze i ważniejsze rzeczy do załatwienia. O, nie. Chcę powiedzieć, że wojna właśnie powołana jest do tego, aby wykazać rezultaty wieloletnich naszych usiłowań, a więc ewentualnie nietylko pożyteczność nasza, ale i zasługi. Jeżeli armja rosyjska posiada kawalerję wyborną, bez kwestji przynajmniej o wiele wyższą od japońskiej, to na to właśnie pracowały takie towarzystwa wyścigowe, jak nasze.

— Słyszałem, że rola kawalerji w wojnie współczesnej jest dość ograniczona — wtrąciłem.

— Bynajmniej, bynajmniej — zaprotestował żywo — mogę pana upewnić, iż tak nie jest i nie będzie. Tą sprawą się interesuję i znam ją nieźle. Kawalerja gra dziś rolę nieco inną, aniżeli w dawniejszej, w napoleońskiej naprzykład strategii; ale rola ta dziś może bardziej niż kiedykolwiek jest doniosła. Dzisiejszy dowódca nie rzuca już wielkich mas konnych, aby złamać szeregi piechoty; brawurowe i mordercze dla stron obu szarże, które były chwałą takiego Murata i Ney'a, mogą chyba tylko wyjątkowo się zdarzyć. Ale i dziś niema lepszego środka na zmuszenie do milczenia trochę odosobnionej artylerji nieprzyjacielskiej nad atak jazdy. To pierwsza jej rola; druga — to szybkie przenoszenie z miejsca na miejsce mas wojska; jeżeli koń, jako element ściśle bojowy, dziś się nie liczy prawie, tem ważniejszą rolę gra jako środek komunikacyjny. Reforma współczesna kawalerji polega na tem, że obecnie jest ona niejako «piechotą, wsadzoną na konie»; dragoni nie są właściwie czem innym. Dzięki dobrym koniom, dowódca ma możność przenoszenia z miejsca na miejsce całych pułków strzeleckich, poczem strzelcy zsiadają i idą w bój jako piechota. Trzecia rola kawalerji, najbardziej zbliżona do roli dawnej, to atak na pozycję wroga; używa się tego dziś jako ostatniego środka, gdy niejako

par un coup de grâce należy zakończyć batalję, niemal już wygraną. A teraz jeszcze nowa rola: ściganie uciekającego wroga. A służba wywiadowcza? a pilnowanie obozu? a zaprowiantowanie armji na terytorjum nieprzyjacielskiem? Doprawdy, nigdy koń nie miał tyle ważnych rzeczy do roboty! Dziś, na dalekim kresie państwa koń zdaje niejako egzamin. Wszyscy też sportsmeni śledzą też z uwagą wypadki.

— Czy jednak hodowla koni czystej krwi w kraju naszym postępuje?

— To nie ulega wątpliwości. Koni rasowych coraz jest u nas więcej. Wiadąc to choćby z cyfr, zebranych w przeciągu ostatnich lat pięciu. W r. 1899 do «*produce'u* trzylatków» zapisano 91 koni, na rok bieżący 180, na przyszły — 219; do «*produce'u* dwulatków» na rok 1899 — 101, na bieżący — 201. Prawie w dwójnasób. Koni półkrwi, ulepszonych wierzchowców, przybywać musi w stosunku szybszym jeszcze, prawdopodobnie geometrycznym. W ostatnich paru latach komisje wojskowe do zakupna koni znalazły materiał znacznie obfitszy niż dawniej i sporo pieniędzy wypłaciły polskim hodowcom.

— Tak, tylko ten totalizator — napomknąłem.

— *Malum necessarium* — rzekł sportsman z niewzruszonym przekonaniem. — Zresztą, istnieje on wszędzie, gdzie tylko hodowla koni rozwija się poważnie. We Francji, która stała się drugą ojczyzną dla angielskiego konia pełnej krwi, nawet w tym roku robią próby znacznego rozszerzenia gry wyścigowej przez wprowadzenie gry — na kredyt. Jest to pomysł znanego *bookmacker'a* Dumien'a, który podejmuje się roli żyranta za skromne półtora procentu od obrotów. Oczywiście, mowa tu o klienteli wyborowej. Bądź co bądź, zło wzrosło, i to może nawet do rozmiarów gry giełdowej. Widzi więc pan, że nawet w oświeconej Francji, gdzie władze są pod presją opinji publicznej, nikt nie myśli na serjo o zniesieniu totalizatora.

*

Ktoś, dobrze obeznany ze sprawami hazardu, rozwinął przedemną szereg uwag, dotyczących totalizatora, które tu powtarzam jako dopełnienie wywiadu powyższego.

— Rzecz dziwna, jak jednak hazard trzyma się dotychczas mocno wśród najbardziej ucywilizowanych społeczeństw. Nie wiem nawet, czy to będzie bardzo paradoksalne powiedzieć, iż hazard, jak każda inna instytucja, rozwija się i doskonali. Mamy ciągle ruletkę w Monte-Carlo, za którą odpowiedzialność spada nietylko na Alberta księcia Monaco, ale także trochę i na Francję, która toleruje ruletkę tuż przy granicy dla zysków, jakie przynosi ta gra całej Rivierze francuzkiej. We Włoszech i Austrii mamy *loto*, coś istotnie ohydneho, jeżeli się pomyśli, że to państwo samo jest tu bankierem i krupierem i że graczami są klasy najuboższe; w całych Niemczech i u nas, w Królestwie, kwitną loterje, ozdobnie nazywane «klasycznymi»; surowa Szwajcarja ogrywa na maszynie, zwanej *petits chevaux* (małe konie, koniki), cudzoziemców i niecudzoziemców w tysiącu swoich wykwinnych letnisk. W Anglii, Paryżu, Stanach Zjednoczonych i Australji, wraz z kon-

nym sportem, funkcjonują już to *bookmackerzy*, już to totalizatory; toż samo w Warszawie i na dużo większą skalę w Petersburgu i Moskwie, gdzie ludzie zgrywają się głównie na biegach klusaków. Wszystko to są gry publiczne, dla każdego dostępne. A teraz — gry po klubach. Przecież w klubach nie innego naprawdę się nie robi, tylko się gra. Baccarat, poker, makao — jest niemal cała klasa społeczna, którą to tylko szczerzej bawi i zajmuje. Mówić, że to wszystko jest złe, deprawujące, niemoralne, jest to tracić czas na próżno, bo niema na świecie nikogo, ktoby był innego zdania, i gdyby udało się jakiemu dziennikarzowi zrobić szczerzy wywiad z p. Camille Blanc'iem, prezesem zarządu Towarzystwa akcyjnego, eksploatującego ruletkę w Monte-Carlo, cóż innego mógłby on powiedzieć? Sądzę także, przechodząc do totalizatora, iż wszelkie krzyki nań czynią mu raczej reklamę, a żadnej krzywdy nie wyrządzają.

— Trudno to jednak patrzeć tak spokojnie, jak nasi urzędnicy i rzemieślnicy niosą na pożarcie wyścigowemu Molochowi oszczędności własne, a nieraz i cudze.

— Zapewne, ale gdy się ma przed sobą zło, szkodę czyniące, nie narzekać, ale radzić potrzeba.

— Ba, gdyby rada była tu tak łatwą.

— Gdy jest trudna, trzeba choć próbować radzić. Otóż domaganie się wielkim głosem o zniesienie totalizatora taką radą nie jest. Totalizatora nie zniosą, to trudno. Zniesienie totalizatora zależy od rozbrojenia powszechnego, a pan sam wie, czy to nastąpi zaraz jutro... Czegoby można naprzykład spróbować, choć to się wyda niejednemu paradoksalnym środkiem: to zniesienia biletu do totalizatora. Zobaczylibyśmy, czyby Towarzystwo wyścigów miało swoje pół miliona rocznie i w takim razie? Co do mnie, prawie nie wątpię o jakiejś skuteczności tego sposobu. Niech pan sobie przypomni, że dawniej bilety były po rublu, po trzy, po pięć i po dziesięć. Ludzie skromni bawili się za rubla, gracze hazardowali po trzy ruble, a do budki dziesięciurublowej podchodził ten tylko, kto, jak to mówią, chciał udawać pana. Dziś wszyscy «udają panów». Zresztą prawodawca, chcąc w ten sposób ograniczyć grę, chybił najkompletniej. Towarzystwa wyścigowe «prosperowały» dawniej, dziś robią «złote interesy» — i ten stan sprowadził właśnie przymus prawny grania conajmniej dziesięciurublowkami.

Kiedym go żegnał, nie mając jednak dość odwagi, aby za dobrą radę podziękować, dodał:

— Zresztą, nie podaję tego wcale za jakiś nadzwyczajny, a tem mniej za własny wynalazek. O tem myślano nieraz, parę razy pisano nawet. Towarzystwa wyścigowe tego tylko się boją, bo wszelkie projekty zniesienia totalizatora nie wzruszają ich wcale, jako niewykonalne. Gdy zła nie można wykorzenić — ogranicza się je, ile się da. I do tego właśnie należy ograniczyć walkę z totalizatorem.

Varsoviensis.

Warszawa.

Wywiad naszego współpracownika stanowi cenny przyczynek do zaciętego sporu, wiedzionego oddawna o pożyteczność lub szkodliwość wyścigów. Ich zwolennicy bro-

nią, jak wiadomo, niezbędności wyścigów dla „podniesienia rasy końskiej“ — „choćby kosztem upodlenia rasy ludzkiej!“ — odpowiadają z oburzeniem przeciwnicy totalizatora. Spór ten pozostanie zapewne długo jeszcze nierozstrzygnięty. Obniżenie stawki w totalizatorze dałoby, być może, dobre rezultaty w Warszawie, choć nie dało ich we Francji, gdzie 5-ciofrankowa stawka z jednofrankowym biletem wejścia na wyścigi przysporzyła totalizatorowi tysiące „pięćfrankowych sportsmenów“. W Niemczech szerzenie się gry wyścigowej wśród warstw niezamożnych zwalczają wręcz przeciwnym sposobem: wysoką stawką i opłatą osobnego drogiego biletu wstępu do totalizatora; w Anglii — decentralizacją wyścigów po całym kraju: tylko zamożni ludzie mogą jeździć za wyścigami z jednego końca Anglii na drugi; reszta tylko przez parę dni w roku ma sposobność do zgrywania się i do wykolejenia się ze zwykłego, produkcyjnego trybu życia. Radykalny sposób rozstrzygnięcia sporu o użyteczność lub szkodliwość wyścigów istnieje bodaj że jeden: zachowanie wyścigów, jako środka „podniesienia rasy końskiej“, z równoczesnym odjęciem im cech „upadających rasę ludzką“. Dla podniesienia chowu koni potrzebne są bowiem wyścigi, nie gra wyścigowa. Gra jest *malum necessarium* w celu zdobycia środków na wysokie nagrody, mogące być podjętą dla hodowców. Zarada polegałaby więc na tem, by, ze względu na niezbędność wyścigów dla celów militarnych, środków na nagrody dostarczał skarb państwa, skutkiem czego gra byłaby już tylko *malum*, ale zgola nie *necessarium* i mogłaby być wzbronioną. Czyż nie korzystniejszym byłoby danie wprost warsz. Towarzystwu Wyścigowemu 400 tys. rb. na nagrody, niż dawanie mu w tym celu przywileju urządzania pod gołem niebem gry hazardowej, przy której tysiące ludzi zgrywają się na cztery miliony, wykolejają się i demoralizują? (*Przyp. Red.*)

ZA CHLEBEM

«NA SAKSY».

Wywiązując się z przyrzeczenia, podajemy w skróceniu ciekawy rezultat ankiety, zarządzanej przez krakowski «Czas», w celu zbadania warunków galicyjskiego wychodźstwa. Współpracownik «Czasu» osobiście udał się z partją robotników «na Saksy», a wrażenia swoje opisuje w sposób następujący:

„Wybrałem się do Mysłowic. Cel wycieczki prosty: obejrzeć zblizka tegoroczną „targowicę“ galicyjskich niewolników. Pomimo niedzieli, dworzec krakowski przepełniony „wędrownym ptastwem“. Wśród młodych parobków i dziewcząt widać dzieci. Pełne też wychodźców na pogranicznym dworcu oświęcimskim. Gorączkowo kupują bilety; nie znają się na pruskich pieniądzach, więc ceny biletów obliczyć sobie nie mogą; teroryzuje ich niecierpliwość pruskich kasjerów, z których jeden formalnie wyrzucił ludziom resztę przez okienko. Wsiadamy do wagonu IV klasy. Naokoło wozu ławki, na nich wychodźcy; reszta na środku na kuferkach i łomokach. Pociąg liczy 8 przepełnionych wagonów“.

Przejeżdżają Wisłę; tam już zaczyna się pruskie panowanie. Ziemia rdzennie polska, lecz nigdzie ani śladu polskiego napisu. Stację za stacją mijają prędko, wkoło kraj przemysłowy, setki kominów i ko-

palnie węgla. Pociąg zwalnia w biegu; stanął. Robotnicy wołają z radością: Już Mysłowice!

„Po wyjściu z wagonu spotykamy, naturalnie za żandarmem w piketach i z sepiem wzrokiem, jeneralnego ekspedytora i „opiekuna“ wychodźców do Ameryki i Australji, Maksa Weichmanna. Poza nimi dalej pokątni poganiacze, czyhający na łup i rozchwytyjący robotników galicyjskich, za których pruscy faktorzy płać po 5 marek „od głowy“.

Widząc tyle «opiekunów» wychodźców, od żandarma począwszy, kończąc na Maksie Weichmannie, który jest zastępcą «Północno-niemieckiego Loyda», dbałym o to, by wszyscy wychodźcy zaopatrywali się w karty okrętowe wyłącznie tego Towarzystwa (w czem mu pruska żandarmerja dopomaga z całą bezwzględnością), widząc, jak wszyscy traktują chłopca galicyjskiego, jako materiał do najbardziej intensywnego wyzysku, autor artykułu stawia pytanie:

„Któż z naszej strony czuwa nad interesami tych dziesiątek tysięcy poddanych austriackich, kto broni ich przed wyzyskiem?“

Niestety, odpowiedź brzmi: «Nikt. Jeżeli sami bronić się nie potrafią, są całkiem na łasce i niełasce wyzyskiwaczy». To też aż nadto dużo smutnych faktów:

„Oto gromadka rusinów od Sokala. Opowiadają smutne rzeczy. Przyjechało ich kilkudziesięciu; naganiacze pozabierali im książki robotnicze, ludzi i roboty nie dawali przez dwa tygodnie. Wydawszy ostatni grosz, musieli wracać o głodzie i chłdzie.“

- A teraz znaleźliście nareszcie robotę?
- Ledwie.
- Gdzie?
- Nie wiemy; gdzieś do robienia wałów nad rzeką.
- Któż was namawiał do wychodźstwa?
- Jeden drugiego. Gazety nasze pisały, że tutaj dobrze. Oj, przeszli my, przeszli...
- Co dostaniecie za robotę?
- Jeszcze nie wiemy...“

Oto przykład jeden z wielu.

Obok mnóstwa prywatnych naganiaczy i agentów istnieje w Mysłowicach oficjalne biuro pośrednictwa pracy, urządzone przez berlińską Izbę rolniczą. Jedyna to może instytucja w Mysłowicach, gdzie na pytanie w polskim języku nie słyszy się stereotypowego «*Hier wird nur deutsch gesprochen*». Naczelnik p. Hacke, z pochodzenia Niemiec galicyjski, uprzejmie po polsku daje objaśnienia:

„Dotąd przeszło przez Mysłowice do Prus przeszło 25 tys. robotnika. Ztąd około 10 tysięcy poszło wprost, około 3 tys. przez nasze biuro, a reszta, przeszło 12 tys., przez ręce prywatnych pośredników“.

Biuro przyjmuje robotników tylko po skończonym 16 roku życia i zawiera z nimi na miejscu odpowiednie kontrakty. Umowy, spisane w obu językach: niemieckim i polskim, obejmują szczegóły, dotyczące pracodawców i pracobiorców. Dzienna płać dla mężczyzn wynosi od 90 fenigów do 1 marki, dla

chłopaków i kobiet odpowiednio waha się między 70 a 80 fen. Prócz tego otrzymuje robotnik ordynarję, która drobniawo w umowie jest oznaczona. Zajmujące są ostatnie ustępy kontraktu o posłuszeństwie i ewentualnem oddaleniu robotnika:

„Każdy robotnik przyrzeka wypełniać ściśle rozkazy pracodawcy. Pracodawcy przysługuje prawo zerwać natychmiast umowę, jeżeli robotnik: a) nie wypełni rozkazów pracodawcy lub jego zastępcy, nawet po dwukrotnem napomnieniu; b) wyzywa pracodawcę lub jego zastępcę, albo stawia osobom tym czynny opór; c) gdy robotnik kradnie lub znęca się nad zwierzętami; d) gdy robotnik do prac, do jakich był zgodzony, jest niezdolny; e) gdy osoba niezamężna popadnie w stan ciężarny. Pracodawcy przysługuje prawo zatrzymania wszelkich papierów i rzeczy robotnika, jeżeli tenże nie zapłacił szkód przez się poczynionych“.

Już z przytoczonych urywków widać, że robotnik oddany jest wprost na łaskę i niełaskę pracodawcy i jego zastępców, że na podstawie prawie każdego z postanowień kontraktu można każdej chwili dowolnie usunąć robotnika, a nawet nie zapłacić mu wynagrodzenia.

Nie zadawalniając się zaczerpniętymi w biurze wiadomościami, autor zwiedził osobiście baraki robotnicze:

„Wchodzę—pisze—do dużej sali berlińskiego biura pracy, zajętej przez robotników, mających już w kieszeni gotowe kontrakty. Zaczynam się orientować w półmroku. Wycementowana podłoga, ściany dość brudne, pryce nie pierwszej czystości; słowem—wrażenie stajni. Ostry zapach karbolu, złączony z wyciewami ciał ludzkich. Robotnicy i robotnice przyglądają się ciekawie; wstają powoli i zaczynają mnie otaczać zbitem kołem“.

Przewyciężywszy pewną nieufność, robotnicy poczynają opowiadać o swych troskach i kłopotach, narzekają na prywatnych agentów, z których szczególnie daje się we znaki niejaka Dorota Neblowa:

„Nie mając żadnego pozwolenia, werbuje ludzi, odbiera od nich książki robotnicze i prowadzi na szerszą skalę handel. Po oddaniu książek, wychodźcy stają się poprostu jej niewolnikami. Każę im czekać całymi tygodniami; wychodźcy wydają ostatni grosz i błakają się głodni po Mysłowicach. Z głodu nieraz ludzie chorują, na polu spać muszą, jak już nie mają trojaka na opłacenie noclegu u Neblowej; parobcy i dziewczęta śpią tam, jak śledzie w heczce.“

Gdy nareszcie przyjdzie pośrednik, by zrobić umowę, wygłodniałi, przyciężeni, godzą się na wszelkie warunki, na każdą pracę, na rozdzielanie partji. Rozdzielają ludzi, bo wolą, żeby swojacy nie szli całą kupą. Jak tak ludzi rozbija, to mają nad nimi większą „władzę“. Od głowy bierze Neblowa 5 marek od razu od pruskiego faktora, a potem te pieniądze odtrąca się robotnikom“.

Niezbyt pochlebne świadectwo wystawiają nasi robotnicy swym niemieckim pracodawcom:

„Za byle co odtrącają z zarobku—skarży się jeden chłop—nieraz też biją ludzi do krwi. Jednemu panu ze dworu to się tak podobała moja kobieta, że ją chował na złe rzeczy prowadzić—jak prowadzą często nasze dziewczuchy... Potem się mścił na nas, a tu uskarżyć się gdzie nie było“.

Na zapytanie, jakie kwoty przywożą z Prus na zimę do domu, woła młoda dziewczyna z Tarnobrzęskiego:

— Ja przywożłam 200 kor!
— Nie gadaj—reflektuje ją jeden z chłopów.—My z żoną oboje ciężko pracowali, a przywieźliśmy tylko 120 kor.
— Ale was Niemiec nie lubił.
— Ciebie lubił i dlategoś chyba tyle przywoźła...

Nigdzie jednak cyfra oszczędności nie przekracza 200 koron, po kilku miesiącach ciężkiej pracy. Zato wszyscy prawie chwalą sobie jedzenie, chociaż zdarzają się i tu wyjątki; niektórzy właściciele «zamiast kawy dają jakiś fusy zabelone, ziemniaki niesmaczne, bez soli, a omasty robotnik nie widzi prawie». W ogólności chłopci wolą najmować się do robót rolnych, niż do fabryk, lecz i tu zależy wszystko od osoby właściciela:

„Czasem i we dworach przy robotach polnych—wzdycha starszy gospodarz—źle się obchodzą i jedzenia nie dają smacznego; ale cóż robić, człowiek jechać musi. Oj musi, bo w domu źle, nie mają ludzie ziemi, nie mają roboty. U nas nigdzie tyle nie zapłacą, co na Saksach. Nie mają ludzie na podatek, na mleko dla dzieci; ziemia się rozdrobniła. Muszą iść na Saksy, w świat daleki! Młode, głupie, cieszą się, ale ja starszy wiem, że tu nie uciecha, ale twarda praca, że cię tu traktują, jak obce bydło robocze, że każdy twoją krzywdą chce się bogacić. Ale cóż ma robić biedny naród? Musi się ratować. Twarda nasza dola. Skaleby człowiek palcami rozrywał, byle grosz zarobić, byle biedę na jaki czas odpędzić“.

Ciężkie, przygnębiające wrażenie wyniósł korespondent «Czasu» z tych baraków, urządzonych staraniem berlińskiej Izby rolniczej, a jednak tu mieści się «szczęśliwsza» część wychodźców; ci mają przynajmniej zapewnioną pracę i nie są oddani na łup chciwych agentów. Stokroć gorzej są warunki w biurach prywatnych pośredników—

„gdzie w ciasnych komórkach, mogących zaledwo pomieścić 20 osób, często przepędza nocę podwójna lub potrójna ilość (bez różnicy płci), płacąc po trojaku za przebycie kilku godzin w najgorszych warunkach higienicznych i moralnych“.

Lecz nie sposób było przeniknąć tajniki tych «lokali»; pani Neblowa i jej podobni przyjmują tylko osoby, posiadające książeczki robotnicze. Wnosząc jednak z opowiadań robotników, dzieją się tam rzeczy niepodobne prawie do wiary. «Tam to ostatnie kręgi myślowieckiego piekła».

Jakież wnioski wysnuwa «Czas» ze swojej ankiety? Zdaniem autora przytoczonego artykułu, wychodźstwa «na Saksy», będącego niejako elementarnym objawem, wynikiem z położenia ekonomicznego naszego ludu, nikt nie zatamuje. Lecz trzeba się tym ruchem zaopiekować. Środki, jakie się ku temu następują, są wielorakie: przede wszystkim należałoby w Mysłowicach ustanowić konsulat lub komisariat

austrjacki, któryby się opiekował ruchem emigracyjnym i bronił robotników przed wyzyskiem. Jeszcze lepiej byłoby punkt ciężkości, ową «targowicę», przenieść na grunt neutralny, do pogranicznego Oświęcimia. Pozatem w całym kraju powstać muszą liczne biura pośrednictwa. Należałoby też zbierać informacje, czy robotnik jest na miejscu po ludzku traktowany; wpłynęłoby to na usunięcie niejednego nadużycia...

Jak widzimy, przytoczone wnioski w głównych zarysach zgadzają się całkiem z tem, co powiedzieliśmy w ostatnim numerze «Kraju» w artykule: «Za chlebem». Sporo dotychczas zebrano danych bądź statystycznych, bądź z osobistych wrażeń, dotyczących wychodźstwa ludu roboczego, «a ze wszystkich tych faktów, obserwacji i ludzkiego poczucia, wybija się wołanie o pomoc, o naprawę, o najrychlejszą reformę!»

J. O.

STOSUNKI ROSYJSKO-POLSKIE.

Kwestja stosunków rosyjsko-polskich na szpaltach «Rusi» przybrała, jak już wiemy, postać wymiany sympatyj wzajemnych. «Ruś» zamieszcza treść otrzymanych znowu od polaków listów i dodaje swoje komentarze, w których wypowiada myśli bądź co bądź godne przytoczenia:

«Otrzymaliśmy jeszcze cztery polskie listy—pisze «Ruś» w ostatnim numerze niedzielnym—z tych dwa zamieszczamy dosłownie, zaś dwa podajemy w streszczeniu. Pierwsze trzy listy prześcigają się wzajemnie w serdeczności. Widać, że zaci polacy chcą być odtąd szczerze i otwarcie życzliwymi dla całego plemienia słowiańskiego. Czytelnik - rosjanin niezawodnie będzie im za to wdzięczny.

„Nie zwlekajmy... zaszczepiajmy dzieciom naszym przekonanie, żeśmy przecie bracia ze krwi i że powinniśmy żyć w zgodzie...“

„Rosjanie spodziewają się po nas gorących, szczerych objawów, nie zaś targu o zniesienie praw wyjątkowych“.

„Szczerość nasza zwycięży wszelkie dotychczas istniejące ograniczenia i da nam równouprawnienie“.

Bezsprzecznie niema lepszego sposobu—pisze dalej «Ruś»—do zbliżenia się i połączenia w braterskim stosunku, jak otwarcie i wdzięcznie iść bez zastrzeżeń na spotkanie braci. «Ruś» powiada dalej:

«Między nami, rosjanami a polakami, powstał mur chiński przesądów, nie rozumiemy się nawzajem i niedowierzamy sobie. Ale ten mur trzeba, i to koniecznie trzeba rozwalić: bo jednakowo czują i rosjanie i znaczna większość polaków. A przecie to wcale nie tak trudne zadanie i trzeba tylko dobrą miarę woli i otwarcie wyrazić swe chęci.

«Nigdzie chyba tak wyraźnie nie może przejawić się wszechpotęga woli, która góry porusza, jak w sprawie zbliżenia się polsko-rosyjskiego.

«Bez inicjatywy polaków to wzniosłe dzieło staje się naturalnie niewykonalnym. To też szereg listów, które otrzymaliśmy w odpowiedzi na nasze wielkocenne pozdrowienie, które pochodzą z różnych warstw polskiego społeczeństwa, a jednak są pełne dobrych chęci, uważamy za bardzo dodatni objaw naszych czasów. Tembardziej cenić trzeba te objawy, ponieważ przyszły one w tak ciężkich chwilach. W takich warunkach podejrzewać polaków o nie-szczerość byłoby co najmniej niestosownem.

«Lecz jeżeli polacy uczynią pierwszy krok, jeżeli wspaniałomyślnie, bez zastrzeżeń i rachunków, rękę ku nam wyciągną, albo potrafimy uścisnąć tę dłoń, nie uczyniwszy z naszej strony żadnego kroku naprzód?»

«Czy to możliwe i czy to w charakterze narodu rosyjskiego?»

«Naturalnie nie. Skoro polacy, porozumiewający się między sobą, wyrażają swe dobre chęci, jak to już uczynili liczni nasi korespondenci, Rosja nie pozostanie obojętną. Z mocy wypadków wszelkie nasze stosunki podlegną sumiennej, chociaż ostrożnej rewizji. Nie mówiąc nawet o ostatecznym zniesieniu praw wyjątkowych, na które z czasem także kolej przyjdzie, przeświadczeni jesteśmy, że zaraz przy pierwszej sposobności upadną liczne przegrody i przedziały, zauważymy różne sprawy, które oddawna stały się anachronizmem i martwą literą.

«Te przegrody, które stoją między nami—polakami i rosjanami—po większej części są natury zewnętrznej, formalnej, że tak powiemy: oficjalnej. Lecz to znowu nie dowodzi, aby nasze sprawy mogły być załatwione na drodze oficjalnej, formalnej. Takie pojęcia są całkiem błędne. Jeżeliby nasze rosyjsko-polskie nieporozumienia rozstrzygnięto sposobem oficjalnym, nie nastąpiłoby żadnego zbliżenia: pozostalibyśmy na zawsze obcy wzajemnie, a skryta niechęć lub może nawet nienawiść nie pozwoliłyby dwóm szczepom żyć w dobrych stosunkach obok siebie. Historia wyjaśniła, jak niewystarczające jest takie powierzchowne załatwienie rosyjsko-polskiej sprawy, jeżeli się nie opiera na głębszem, wewnętrzny pojednaniu.

«Taką pracę rozpoczynać trzeba od dołu, od fundamentów, nie zaś od dachu. Materiały na fundament już dawno zwieziono, nie brak też dzielnych pracowników: pozostaje tylko wziąć się do dzieła zgodnie i otwarcie.

«Naturalnie, jak przy każdej budowie, i tu trzeba będzie zgodzić się z pewnymi wymaganiami prawa, z kontrolą władzy i t. p., a te nieuniknione stosunki ze światem oficjalnym muszą być naturalnie skrupulatnie przestrzegane. Polacy powinni prawidłowo i ze spokojem zapatrywać się na tę kwestję.

«Co można powiedzieć o oficjalnych rosyjskich osobach w Warszawie?—pyta jeden z naszych korespondentów—wskażcie mi taki kraj, gdzieby koła oficjalne całkiem harmonizowały z dążnościami ogółu“.

«Na to odpowiadamy—pisze «Ruś»—że takiego kraju niema i być nie może: sfery oficjalne, agenci rządowi, urzędnicy w swej działalności mnóstwo napotykną nierozwiązanych zagadnień praktycznych; praca ich jest ciężka, od-

powiedzialna i często bardzo niewdzięczna. To naturalnie nadaje ich działalności osobny odcień. Trzeba jednak bezstronnie uwzględnić warunki, w jakich pracują i raz na zawsze zrozumieć trzeba, że, podobnie, jak wszelkie ustawy nie mogą nadażyć wciąż naprzód postępującym potrzebom życia, tak wykonawcy prawa, urzędnicy, nie mogą być apostołami nowych idei.

«To potwierdza tylko zasadę, że życie powinno naprzód kroczyć i nowe wytwarzać warunki dla nowych potrzeb, że ludy powinny zbliżać się z własnej inicjatywy i same sobie kuć szczęście».

Przytoczone w «Rusi» cztery listy od Polaków zawierają wyrazy sympatii dla Rosjan w dzisiejszej chwili i myśli o zgodzie Słowian; jeden z listów odzywa się wrogo o Japończykach, których zwie «natretnym żółtym narodem». Listy oczywiście pochodzą nie od publicystów, lecz od osób prywatnych, nie zawsze biegle władających piórem.

LISTY POLITYCZNE.

Stosunki wzajemne mocarstw. — Stanowisko Niemiec i ich wzrost ekonomiczny.

Co nam przyniesie tegoroczna wiosna? — zapytywali dyplomaci europejscy przez całą zimę, spoglądając trwożnie na pogranicze turecko-bułgarskie. Doświadczenia zeszłoroczne uprawniały do obaw i trosk. Należało się obawiać, że gdy śniegi stają, gdy ślady kierpców bułgarskich staną się niewidzialne dla oka żołnierzy tureckich, gdy trzody zaczną się paść na polanach leśnych i troska o żywność się zmniejszy, to niebawem góry ożyją odgłosami obozowisk powstańczych.

Tym razem piękna pora roku wita nas mniej romantycznie. Dnia ósmego kwietnia wysłannik bułgarski, p. Naczewicz, podpisał w Stambule ugodę z lennym zwierzchnikiem swego pana. Ugoda ta, nakładająca na Bułgarję obowiązki, do których w warunkach normalnych poczuwa się każde państwo cywilizowane względem swego sąsiada, spycha niebezpieczeństwo katastrofy w nieznaną nikomu przyszłość.

Zwierzchnik i lennik przyrzekli nie dokuczać sobie, nie trapić się podjazdami, nie utrudniać sobie handlu.

Europa, zajęta myślą o chorym półwyspie, może teraz znowu myśleć o sobie samej.

Jeżeli przez czas dłuższy Anglja uchodzić mogła za typ państwa odosobnionego, to od zawarcia traktatu francuzko-angielskiego konstelacja na naszej półkuli zmieniła się znacznie. Wszystkie wielkie mocarstwa powiązane są na krzyż siecią traktatów, umów, porozumień. Kształt

tej sieci przeobraża się atoli co chwila. Państwo niemieckie, które parę lat temu miało w koncercie europejskim stanowisko uprzywilejowane, niema go już dzisiaj. Austrja i Włochy nie są już zdane wyłącznie na łaskę Berlina. Coraz wyraźniej zarysowuje się i dla tych państw ta wypowiedziana niedawno prawda, że w trójprzymierzu żyć wygodnie, ale można dać sobie radę i bez niego.

Porozumienie między Rosją i Austrją w sprawach półwyspu Bałkańskiego, porozumienie, nad którym tak gorliwie pracował polski mąż stanu, piastujący tekę spraw zagranicznych w Wiedniu, uwolniło Austrję od nieustannego lęku i dało jej możność zapomnienia od czasu do czasu o męczącej i ponizającej konieczności ustawicznego oglądania się na Niemcy. Porozumienie to, stanowiące piękny i zaszczytny plon kilkoletnich trudów hr. Gołuchowskiego, przebyło już próbę niebezpieczną. Cały rok ubiegły był dla półwyspu Bałkańskiego okresem krytycznym pierwszego rzędu. Za parę miesięcy możemy mieć znowu okres taki. Dziś jednak, pomimo powrotu wiosny, stan rzeczy przedstawia się pomyślniej, niż rok temu. Huk strzałów rozlega się rzadziej. Rzadsze bywają noce, oświetlone łuną płonących cerkwi i meczetów. Trudno być optymistą do tego stopnia, iżby sobie wyobrażał, że ten stan pomyślniejszy potrwa bez przerwy. Ale można być optymistą o tyle, iżby wierzyć, że skoro pierwszy z okresów krytycznych nie zachwiał porozumieniem dwóch mocarstw, to nie zachwieją niem i okresy dalsze.

Bądź co bądź Austrja przekonała się, że może uczynić czasem krok jakiś o własnych siłach. Widzi ze zdziwieniem, że może porywać się na przedsięwzięcia ważne, nie opłacając procentów «bezinteresownemu faktorowi». Równocześnie Włochy przekonały się, że mogą zbliżać się do Francji, wskrzeszać dawne wspomnienia i szukać w ten sposób naprawy swych stosunków handlowych, a mimo to nie pozbedą się ani gorącej miłości, ani gorących umizgów ze strony Prus.

Włochy i Austrja nabrały samodzielności. Widzą to doskonale kierownicy polityki niemieckiej, ale równie dobrze widzą także, że Niemcy nie mogą narażać się na odosobnienie zupełne. Cesarz Wilhelm rozwija po dawnemu w podrózach wszystkie powaby swej bujnej indywidualności, by niemi przykuwać do siebie przyjaciół dawnych, a przywabić nowych. Ten mistrz wymowy toastowej, a pierwszy dziś w Europie wirtuoz w artystycznym zaokrągleniu telegramów (jak go w niefortunnie panegirycznym zwro-

cie nazwał Karol Lamprecht w «Historji Niemiec współczesnych»), nie omija żadnej sposobności, by czar własnego jestestwa rzucać na szalę. Świadczy to tylko, że nawet tak potężnemu mocarstwu rola samotnika nie uśmiecha się w warunkach dzisiejszych.

Bo nie wmawiajmy w siebie, że potęga Niemiec w czemkolwiek szwank ostatnimi czasy poniosła. Państwo to zbiera właśnie w epoce naszej żniwo wiekowej pracy cywilizacyjnej, wiekowej zapobiegliwości i wytężonej energii w kierunku oświaty ludu. Żadne walki, żadne krzywdy, żadne fanatyzmy polityczne nie mogą przysłonić nam wzroku i zaćmić sądu, gdy idzie o stwierdzenie prawdy. Niemcy przechodzą epokę pomyślności, jakiej w chwilach narodzin cesarstwa nie przewidywał Bismark.

Nie mógł przewidzieć, że przez lat trzydzieści trzy Francja nie zdobędzie się na wojnę odwetową. Nie mógł przewidzieć, że germanizacja Alzacji pójdzie takim krokiem, iż o powtórnym jej zfrancuzieniu dzisiaj niepodobna już myśleć. Nie przewidywał, że Habsburgowie przeboleją utratę naczelnego stanowiska w Rzeszy. Nie przewidywał, że dawny partykularyzm niemiecki da się okiełzać i zwrócić we wspólne łożysko nowożytnego życia narodowego, że katolicyzm niemiecki pogodzi się z supremacją dynastji protestanckiej, że wśród najróżnorodniejszych sporów i walk wewnętrznych sam byt nowego cesarstwa niemieckiego nigdy zakwestjonowany nie będzie.

Dziś znajdują się Niemcy pod wrażeniem niedawnego przesilenia przemysłowego, którego ślady zablizniają się atoli prawidłowo i szybko. Gdy zaś zestawimy obok siebie liczby statystyczne z początku i końca dziesięciolecia, które dobiegło kresu, przekonamy się, jaki tam objawia się, pomimo wszelkich wahań i przełomów, nieustanny postęp, nieustanny wzrost zamożności.

W przeciągu lat dziesięciu, od r. 1892 do 1901, przybyło w królestwie pruskiem 1,500 tys. rodzin, opłacających podatek od dochodów, to jest rodzin, których dochody wynoszą więcej, niż 900 marek rocznie. Czyli innymi słowy: rodzin, które w tym przeciągu czasu wzniosły się ponad poziom bardzo skromnego bytu, w którym żyły poprzednio, naliczono w Prusach sto pięćnaście tysięcy.

Jeżeli zaś całą ludność, znajdującą się powyżej tego poziomu, podzielimy znowu na warstwy, przekonamy się, że i tam działa ten sam prąd od dołu ku szczytom. Rodziny z kategorii niższej przechodzą gromadnie w kategorie wyższe.

Przybywa stopniowo gospodarstw o dochodzie znaczniejszym.

Jezeli wszystkich, płacących podatek od dochodów, podzielimy na dwie warstwy, w ten sposób, iż do wyższej zaliczymy tych, którzy mają więcej niż 3 tys. marek rocznego dochodu, a do niższej tych, których dochody są mniejsze, to zobaczymy, że pierwsi stanowili z początkiem dziesięciolecia tylko 1,06 procent całej ludności, a z końcem tego okresu już 1,28 proc. Objaw to dla społeczeństwa pomyślny. Naród niemiecki staje się coraz bardziej narodem ludzi zamożnych.

Przez lat trzydzieści trzy naród ten nie płacił haraczu krwi na pobojowiskach. Nic mu nie przepowiada takiego krwawego tańca w blizkiej przyszłości. Żadne z wielkich mocarstw nie przeżyło w ostatnich latach wieku XIX tak niezamąconej epoki pokoju, jak Niemcy. Nie zakosztowały one ani Plewny, ani Serajewa, ani Abisynji, ani Ledy-smith'u, ani nawet Madagaskaru. Hererowie mogą złupić jeszcze kilkadziesiąt zagród niemieckich, mogą rozsypać po piaskach afrykańskich kości kilkuset kolonistów; w dziejach Niemiec będzie to epizodem bez znaczenia. Rzeczywista walka, jaką naród niemiecki dziś toczy, na innej odbywa się widowni. W tem tkwi właśnie groza tej walki, iż skupia ona wszystkie siły państwa pruskiego, za którym w odwodzie stoją nienaruszone siły całego plemienia. Narazie nie widać nic, coby zapowiadało, że część sił owych będzie się musiała zwrócić w inną stronę. Niemiec wojuje w Poznaniu.

T. S.

INSTYTUCJE ZIEMSKIE

w Kraju Południowo - Zachodnim.

Podług informacji pism kijowskich, Kraj Południowo-Zachodni jest w przededniu wprowadzenia zarządu gospodarki ziemskiej, podług ustawy z d. 2 kwietnia 1903 r. Podano już i datę wprowadzenia—1 maja r. b., jak również i wiadomość, że układane są spisy kandydatów do zajęcia urzędów w nowym zarządzie.

Ustawie z r. 1903 w chwili właściwej poświęciliśmy niemało miejsca, tu więc uważamy za stosowne przypomnieć głównie tylko zasady nowego ustroju.

Zarząd gospodarki miejscowej składa się: komitet gubernialny do spraw ziemskich, oraz także komitety powiatowe i wydziały do spraw gospodarki ziemskiej, gubernialny i powiatowe. Obejmuje on wszelkie sprawy lokalne, a więc oświatę, zdrowotność publiczną, drogi i t. d. W komitecie gubernialnym, pod przewodnictwem gubernatora, zasiadają przedstawiciele wszystkich prawie dekasteryj gubernialnych, marszałkowie szlachty, członkowie wydziałów ziem-

skich, oraz radni ziemscy, mianowani przez rząd, w liczbie 2 (w niektórych powiatach i więcej) od każdego powiatu, z pomiędzy osób, płacących podatki ziemskie.

Komitet, zwolowany perjodycznie, decyduje różne sprawy gospodarcze miejscowe i układa budżet podatków ziemskich, podług danych, zbieranych przez komitety powiatowe. Budżet ten zatwierdza w roku pierwszym Rada Państwa, po rozpoznaniu przez ministrów spraw wewnętrznych i skarbu; na lata zaś następne, o ile podatki nie są podwyższone ponad pewien procent, zatwierdzają budżet dwaj wymienieni ministrowie.

Komitety powiatowe układają projekty opodatkowania i budżetów powiatowych, i wykonywują sprawy, które im poleca komitet gubernialny. Wydziały są stałymi organami wykonawczymi komitetów.

Przy zarządzie do spraw ziemskich funkcjonują też technicy do spraw drogowych, na jego służbie znajdują się lekarze, technicy, aptekarze i t. d.

Kiedy przed rokiem wprowadzano nową ustawę do 3 guberni białoruskich, była to rzecz zupełnie nieznaną, której stawiano dużo zarzutów teoretycznych, i była obawa, czy zastosowanie jej da wogóle jakie korzyści. Praktyka trzech guberni wykazała jednak, że społeczeństwo odczuwa potrzebę choć tak ograniczonego udziału w gospodarce miejscowej, przeto wzięto się na serio do pracy, której owocność od razu zauważyć się dała.

Obecnie reforma wprowadza się do trzech bodaj najbogatszych guberni, gdzie, choć potrzeb dużo, są jednak i środki duże. Trzeba mieć nadzieję, że i tu rezultaty nowej ustawy będą, o ile da się, zadawalniające.

W pismach znaleźliśmy wiadomość— a wogóle urzędowych informacji o wprowadzeniu reformy dotąd niema—że pomimo wprowadzenia ziemstw w bieżącym półroczu, budżet na r. 1905 ma być układany nie w komitetach, lecz w rządach gubernialnych. Gdyby tak było, nowe instytucje w pierwszym roku pozbawione byłyby najważniejszego swojego znaczenia: wpływu bezpośredniego na opodatkowanie ludności. Sądźmy, że wiadomość powyższa okaże się mylną. Nadmienimy jeszcze, że projekt ustawy z d. 3 kwietnia podaliśmy w N-rze 19 «Kraju» z r. z.

Z.

Z TRANSLITAWJI.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

Węgrzy są bardzo dumni ze swej mądrości politycznej i dzielności, ze swoich wszechstronnych zdolności i z postępów na drodze kultury, których umieli w krótkim czasie dokonać. Pod wieloma względami mają słuszość. Któż chciałby obniżyć ich rzeczywiste zasługi? Często wszakże owo dobre mniemanie o sobie rozrasta się do kształtów megalomanji.

Pamiętam moją pierwszą podróż do Pesztu. W wagonie restauracyjnym siedzieli sami niemal madjarzy. Wciągnięto mię do rozmowy.

— Jakto — zawołał ze zdumieniem starszy już węgier—pan znasz tyle świata, a dopiero teraz jedziesz do Pesztu? Przecież to najpiękniejsze miasto w środkowej Europie...

— Dlaczego tylko w środkowej? — rzucił z pewnem oburzeniem sąsiad z naprzeciwka.—Nie powiesz pan przecie, aby Paryż był ładniejszy. Trochę większy tylko...

— Peszt, to najcudowniejsze miasto na kuli ziemskiej! Położenie, klimat... kobiety, wino, muzyka... I wszystko, co nowożytna cywilizacja wymyśliła i stworzyła...

— Przecież Wiedeń... — wtrąciłem nieśmiało.

— Wiedeń?—zawołał szyderczo cały chór głosów.—W porównaniu z Pesztem, to dziura... Prowincjonalna dziura. O Wiedniu proszę nam nie mówić!

W Wiedniu znów o Peszcie i o całych Węgrzech w ogólności panuje inna opinia. Wiedeńczyk lubi opowiadać anegdotki o madjarach. Lubi przede wszystkim te anegdotki, które wyszydają próżność węgierską, które stwierdzają powierzchowność ich kultury. Prawdziwa kultura bowiem nie polega tylko na wspaniałe zabudowanych miastach, na gęstej sieci kolejowej, na objawach zewnętrznych. Prawdziwą kulturą jest ta, która przeniknęła do głębi duszy społeczeństwa, która w tem społeczeństwie potrafiła wyrobić jasne i zdecydowane poczucie praw i obowiązków obywatelskich, która zasady etyki umocniła wśród najszerzych warstw.

Czy taką kulturę posiadają już dzisiaj Węgry? Zmowa pracowników kolejowych, która w ciągu jednej nocy zatrzymała pociągi na wszystkich drogach żelaznych, budzi pewne wątpliwości. Budzi je przez swój szczególny charakter.

Strejków kolejowych próbowano — bez powodzenia — w różnych krajach zachodniej Europy. We Francji, we Włoszech, w Holandji. Na Węgrzech chwyciły się tego wstrząsającego, nieobliczonego w następstwach środka warstwy małomieszkańskie—mniejsi i średni urzędnicy kolejowi, którzy nie mieli na widoku dążeń rewolucyjnych, a tylko pragnęli zmusić rząd i parlament do polepszenia warunków ich materialnego bytu. Nie zawahali się narazić państwa na bardzo ciężkie przejście.

Z drugiej strony wszakże i rząd ujawnił zadziwiające niedołęztwo. Trzydzieści, jak mówią, nawet czterdzieści tysięcy urzędników państwowych przygotowywa podobny zamach — i władze nic zgoła o tem nie wiedzą, zaskoczone są nim tak samo niespodzianie, jak podróżni, którzy w ową niefortunną noc w drogę się wybrali. Izby tego rodzaju przedsięwzięcie, w którym udział biorą dziesiątki tysięcy ludzi, mogło być osłonięte nieprzejrzaną tajemnicą, w to nie uwierzy nikt. Raczej pewnem się wydaje, że w sferach rządowych lekceważono sobie ów ruch. Lekceważono sobie ten ferment niezadowolenia, który, ażeby dościsnąć takich wyzyn, musiał mieć przyczyny poważne i głębokie.

Kilkadziesiąt tysięcy urzędników wytoczyło wojnę państwu. Państwo zwyciężyło. Dla porządku społecznego na Węgrzech to zwycięstwo było koniecznem. Na polu walki jednak zostaną nie-

zliczone ofiary. Tysiące rodzin utracą byt. Tysiące rodzin popadną w nędzę. Zwycięzca nie będzie miał prawa do radości z odniesionego tryumfu. Takim walkom bowiem należy przede wszystkim zapobiegać.

Strejkujący przerachowali swe siły. Widząc niemoc rządu wobec parlamentarnych krzykaczy, sądzili, że ze słabym przeciwnikiem mają do czynienia. Nie zdali sobie może sprawy, że wyzwali do boju nie rząd, ale państwo. Nie zdali sobie sprawy, że ogół, dotknięty w najżywoźniejszych swoich interesach, będzie musiał okazać solidarność z państwem. Nie umieli zjednać sobie sympatii i poparcia ogółu. Państwo zmusiło do użycia swej druzgoczącej potęgi.

Biedni ludzie! Ileż lez teraz popłynię!... Węgierska дума własna poniosła cios dotkliwy. Ostatnia zmowa kolejowa nie świadczy pochlebnie o dojrzałości społecznej i obywatelskiej szerszych warstw madjarskich. Nie świadczy również pochlebnie o doskonałości węgierskiego mechanizmu państwowego.

Gordon.

Wiedeń, 24 kwietnia.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 24 kwietnia.

[Wybór delegacji].

△ Wybór delegacji został dokonany. By go przeprowadzić, większość parlamentarna musiała stoczyć ze szczupłą garścią radykałów czeskich zaciętą walkę. Walkę, nie pozbawioną bohaterstwa. Przedstawiciele ludów monarchji austriackiej, dbający o prawidłowy ruch mechanizmu państwowego, nie wahali się wystawić na szwank jednego z najcenniejszych zmysłów: słuchu. Radykałowie czescy, którym z pomocą, na ochotnika, przychodzili od czasu do czasu hr. Sternberg, dr. Kos i p. Breiter, postanowili ogłuszyć kolegów. Świstawki alpejskie okazały się w tym celu instrumentem wysoce użytecznym. Zwłaszcza przy akompaniamencie pulpitów, rozbijanych o stoły. Plan miał dwie szanse powodzenia. Uzbrojenie i wytrwałość małej armji były tak doskonałe, że sala Rady Państwa trzęsła się od piekielnego świstu, huku i ryku. Obecni doznawali wrażenia, że w uszy ich wtłaczają się okrutne świdy, wkręcają się głęboko, głęboko...

Większość atoli postanowiła wytrzymać ten atak. Wśród szatańskiego skowyczenia składano w porządku karty wyborcze. Prezydium otoczyły zwarte szeregi Niemców, gotowych w razie napaści pięściami bronić urn. Chwilami wszakże siły posłów słabły. Ten i ów chwycił się rozpaczliwie za głowę. Myślał zapewne: «Boże, Ty słyszysz to i nie grzmisz!» Tymczasem było inaczej. Rozgiewane niebo strzelało piorunami, świeciło łuną błyskawic. Gwizdawki i łoskot roztrzaskiwanych stołów górował nad rozkielznaniem burzy. Człowiek cywilizowany raz jeszcze dowodził, że panuje nad żywiołową siłą przyrody.

Chwilami siły posłów słabły... I nie wiadomo, jaki obrót wzięłaby walka, gdyby nie ulisesowy podstęp jednego ze starszych członków parlamentu. Posłał

do pobliskiej apteki po watę. Wnet uszy głosujących zatkałe były szczelnie. Naprawdę p. Fresl podwaja wściekłość swych uderzeń. Naprawdę w dłoniach p. Klofaca pękają grube deski, krwawiąc palce. Naprawdę w gwizdawkę p. Choca sam Belzebub zda się dmuchać. Przeciwnicy uśmiechają się grzecznie, jakgdyby gdzieś w oddali rój pszczoł brzęczał niewinnie. Kartki spadają do urn. Po dwóch godzinach wybór delegacji staje się faktem dokonany.

Zatem wszystko dobrze?

Z galerji schodzą tłumy rozbawione. Panie są trochę zmęczone, ponieważ musiały trzymać chusteczki przy uszach. Nie żalują jednak, bo podobnej muzyki nigdy jeszcze nie słyszały. O nowe wrażenia i dreszcze tak trudno w dzisiejszych banalnych czasach! Woźni przesyłają sobie znaczące uśmiechy. Posłowie kroczą po schodach z tym wyrazem ulgi na twarzach, w którym tkwi poczucie spełnionego obowiązku.

Zatem wszystko dobrze?

Filozof grecki mówił: «Bij, ale słuchaj». W parlamencie wiedeńskim przedstawiciele narodu, wybrani dla radzenia o najważniejszych sprawach państwa, zatykają sobie uszy watą. Prawda, że przeciwnicy nie mówią do nich, lecz gwizdzą. Najsilniejszy argument posiada ten, kto zaopatrzył się w najgłośniejszą świstawkę. Reprezentanci ludów monarchji habsburskiej znaleźli wreszcie—po długich próbach—właściwy sposób porozumienia się. Jedni gwizdzą, drudzy zabarykadowują sobie uszy watą. «Rozprawy» toczą się we wspólnym gmachu, wybudowanym kosztem państwa. Ogół obywateli nie szczędzi środków, by odbywały się z uroczystą pompą.

Może-ż trwać ta parodja parlamentaryzmu długo?

Figaro twierdził, iż śmieje się dlatego, żeby nie płakać. Sposób jest niewątpliwie dobry. Niewątpliwie jednak na dalszą metę nie wystarczy.

Gordon.

△ Lwów. Znany historyk literatury, profesor uniwersytetu tutejszego Piotr Chmielowski, zmarł we Lwowie w 56 roku życia. Urodzony we wsi Zawadyńcach, w okolicy Kamieńca Podolskiego, początkowo nauki pobierał w szkole dwuklasowej i w gimnazjum realnem w Warszawie. W roku 1866 wstąpił do Szkoły Głównej na wydział filologiczny, a po ukończeniu tego wydziału udał się na studia dodatkowe do Lipska, gdzie w 1874 r. otrzymał stopień doktora filozofji za rozprawę niemiecką: „Warunki powstawania woli“. Po powrocie do Warszawy oddawał się nauczycielstwu w szkołach prywatnych i zamieszczał studia literackie w pismach. Od r. 1881 do 1897 redagował miesięcznik „Ateneum“, poczem zamieszkał w Zakopanem i dopiero w roku ubiegłym objął we Lwowie katedrę literatury polskiej w uniwersytecie. Liczne jego dzieła z zakresu naszej literatury znane są powszechnie. Nadeszły depeze kondolencyjne od ministra oświaty, uniwersytetów i stowarzyszeń naukowych, od namiestnika i marszałka krajowego. Portret zmarłego znakomitego uczonego i obszerniejsze wspomnienie o nim podamy w przyszłym N-rze „Kraju“.

△ Lwów. Wydział krajowy i magistrat m. Lwowa wysłały do ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu obszerny memoriał, wykazujący konieczną potrzebę utworzenia konsulatu amerykańskiego we Lwo-

wie. Ambasador austriacko-węgierski w Waszyngtonie, baron Hengemüller, ożeniony z polką, jest dla tej sprawy bardzo życzliwie usposobiony. Ze względu na naszą emigrację do Ameryki byłaby ta zdobycz dla nas ważną.

△ Wiedeń. Poseł ludowy Wilk został wykluczony z Koła polskiego za nadużycie, polegające na zabieraniu z parlamentu papierów listowych, ołówków, kopert i t. d. Wilk składa mandat poselski.

△ Wiedeń. Istniejący tu przy Spiegelgasse sklep z polskimi wyrobami krajowymi zwiedził niedawno ces. Franciszek-Józef. Podobały mu się makaty buczaćkie; podziwiał oryginalność ich deseni i czystość wykonania i chwalił hafty ze szkoły Wandy ks. Czartoryskiej, kilimy, wyroby koszykarskie, majoliki kołomyjskie i z Dębniaka, zabawki drewniane z Jaworowa. Dyrektor W. Szydłowski zwrócił uwagę cesarza, iż czyniąc starania ku podniesieniu przemysłu domowego w Galicji, dbamy bardzo skrzętnie, aby wyroby naszych włościan nie straciły swojego odrębnego charakteru narodowego. Kraj robi, co może, aby tej wytwórczości przyjść z pomocą, widzi bowiem w niej najlepszy sposób uzdrowienia stosunków socjalnych. „Tak, tak—potwierdził cesarz—gdy w domu znajdzie się zarobek, zabezpieczający od głodu, wówczas nikt o wychodźstwie nie pomyśli“. Na to p. Szydłowski: „Wielka prawda, najjaśniejszy panie, albowiem włościanin polski jest bardzo konserwatywny i niesłychanie przywiązany do ziemi ojczyznej“. — Bazar polski odwiedziło w ostatnich czasach kilku arcyksiążąt, czyniąc zakupy, oraz p. Koerber, prezes ministrów austriackich. Natomiast rodacy z innych dzielnic, przejeżdżający tak często przez Wiedeń, są dotychczas nader rzadkimi gośćmi w sklepie przy Spiegelgasse.

△ Galicja. Ministerstwo kolejowe udzieliło Stan. Drohojowskiemu, właścicielowi dóbr, jednorocznej koncesji do podjęcia przedwstępnych robót technicznych dla budowy kolei lokalnej ze stacji Nowy Targ do Czorsztyna, z ewentualnem przedłużeniem jej do Krościenka i Szczawnicy.

BERLIN, 22 kwietnia.

[Polskie rozprawy w ciałach prawodawczych].

△ Nowa ustawa, wymierzona przeciw osadnictwu polskiemu, przyjęta została przez Izbę panów. Została przyjęta, mimo że argumenty, któremi starał się uzasadnić jej potrzebę minister Hammerstein, tchnęły wyraźnym fałszem i nikogo przekonać nie mogły. Lecz w Izbie panów, tak samo zresztą jak w Sejmie pruskim, rząd posiada dużą większość, która, nosząc dumne miarę obrońców pruskiego tronu i ołtarza, w objawach niewolniczej służalczosci nie zawaha się nigdy.

Dawno już żaden minister pruski nie mówił takiej wykrętnej nieprawdy, jak p. Hammerstein. Ośmielił się on twierdzić, iż nowa ustawa jest korzystną dla polskich włościan, ponieważ ochroni ich od wyzysku polskich banków parcelacyjnych. Banki te—miał czoło powiedzieć minister pruski—w razie nieopłacenia jednej raty, bez miłosierdzia wyrzucają chłopca z gospodarstwa. Sprzedają grunta po tak wysokich cenach, że osadnicy bankrutują. P. Józef Kościelski z dowodami w ręku odparł te niuczciwe zarzuty. Kłamie, mówił, kto w ten sposób maluje działalność Banku Ziemińskiego i innych instytucji parcelacyjnych. Nie mają one zgoła charakteru spekulacyjnego, lecz społeczny. Pracują zacnie i porządnie, a włościanie darzą je wielką ufnością. Dotychczas nie zachodziła

nigdy potrzeba obrony osadników polskich przed bankami parcelacyjnymi i z wszelką pewnością nie zajdzie nigdzie. Wynaleziony przez p. Hammersteina pretekst lichej był wartości.

Drugi argument cienkogłosego ministra był wprost zdumiewający. Wyznał otwarcie, że polska ludność jest bardzo dzielna, pracowita i oszczędna, że obywatelskimi cnotami przewyższa znacznie Niemców. Więc dlatego moralnie niższych Niemców trzeba popierać w każdym kierunku, by mogli zwyciężyć Polaków. Tak każe postępować etyka «zdrowego egoizmu narodowego».

Słusznie odpowiedział p. Kościelski: «Czyż to nie jest starodawne podanie o łożu Prąkrusta, z którego obecnie, w zaraniu dwudziestego wieku, rząd pruski naukę czerpie? Ponieważ jesteśmy lepsi, ponieważ wyrosliśmy wyżej, przeto mamy kłaść się do krótszego łoża, mamy być wciskani w nie przemocą?...

Dyskusje nad ustawą trwały za ledwie parę godzin. Z polskich członków Izby panów, prócz p. Kościelskiego, nikt głosu nie zabierał, choć w tak poważnej sprawie można było ze strony polskiej spodziewać się rozgłośniejszego i potężniejszego protestu. Teraz projekt ustawy przejdzie do Sejmu pruskiego, który oczywiście skwapliwie udzieli mu swej sankcji.

«Debaty polskie» odbywają się zresztą niemal codziennie. W parlamencie ostatnio wygłosił dłuższą mowę Maciej hr. Mielżyński; tamże p. Wiktor Kulerski piętnował niesprawiedliwe postępowanie rządu pruskiego wobec polskich weteranów wojskowych, którzy krwią swoją i zdrowiem przeplacili wzmocnienie państwa pruskiego, a którzy obecnie dla najbliższych powodów pozbawiani są przynależnej im legalnie pomocy.

Poseł dr. Dziembowski omawiał znów w Sejmie pruskim z właściwą mu swadą stosunki, panujące w Akademii poznańskiej. Dr. Witold Skarżyński podał surowej krytyce działalność komisji kolonizacyjnej.

Widz.

△ Berlin. «Górnoszlazak» donosi, że wskutek agitacji hakatystycznej wydano w Berlinie z wielu fabryk robotników Polaków. Znaczniejsza liczba Polaków zatrudniona była w fabrykach wytworów chemicznych.

△ Warmja. W Olsztynie zasądził sąd ławniczy ks. Weichsła, proboszcza z Ramzowa, na 40 mk. kary lub 10 dni więzienia za obrazę redakcji „Gazety Olsztyńskiej“. Ks. W. zarzucił „Gazecie“ w artykule, skreślonym w „Warmiak“, że jest wydawaną za pieniądze, płynące z obcego państwa, w celu podszechuwania.

△ Rzym. Piszą nam z Rzymu: Moge nareszcie dać całkiem pocieszającą wiadomość co do sprawy mianowania biskupów dla polskich katolików w Stanach Zjednoczonych. Przedwczoraj przyjmował Pius X na oddzielnej audjencji ks. Wacława Kruszkę, delegata amerykańskich Polaków, który mu doręczył trzecią suplikę w tej sprawie. Pius X przywitał bardzo łaskawie księdza Kruszkę i powiedział mu: „Bądźcie pewni, że decyzja w tej sprawie wyjdzie niebawem i stanie się zadość życzeniom waszym...“ Ks. Kruszka bardzo był rozczulony ojcowską troskliwością Papieża i jego prostotą, i uradował się z pomyślnej wiadomości, którą niezwłocznie za Ocean za-telegrafował. Nietylko Pius X, ale i kardynał - sekretarz Merry del Val, dali do-

wód pieczołowitości o sprawy religii, bo i ten ostatni popierał zabiegi delegata. Ks. Kruszka opuszcza już Rzym i wraca do parafii swojej w diecezji Wisconsin. W czasie Wielkanocy zarówno ks. Kruszka, jak i ks. Jan Gieczewicz mieli kazanie w kościele Zmartwychwstańców dla bardzo licznej kolonii polskiej. Ks. Jan Gieczewicz wstąpił obecnie do zakonu Pasjonistów w Rzymie. *Weryha.*

Z MIAST I WSI.

WILNO, 11 kwietnia.

[Giełda pracy. Ogrodnictwo w Wilnie. Meczeta na Łukiszkach. Wybory personelu do wileńskiego szpitala Czerwonego Krzyża].

□ Po raz drugi na stół Rady miejskiej wniesiono sprawę «giełdy pracy». Za pierwszym razem kosztorys przeróbki murów klasztoru po-franciszkańskiego, nadających się do tego użytku, wydał się zbyt wysokim. P. Galiński, ławnik Rady, podjął się sporządzić kosztorys tańszy, mając przytem na oku zachowanie pierwotnego stylu budowy, z jej korytarzami, sklepieniami, ornamentyką. Przedewszystkiem miał p. Galiński na widoku ocalić piękną salę refektarzową o dwóch szeregach kolumn, idącą przez dwa piętra. Część gmachu, przeznaczoną na lokal dla «giełdy», z jej dodatkami: kuchnią, jadalnią, gabinetem lekarza i adwokata i t. p., jak również kilku lokali do prywatnego wynajęcia, wedle nowych obliczeń możnaby przerobić kosztem 25 tys. rb., przy czem otrzymywałoby się parę tysięcy rubli komornego. Debaty rozstrzeliły się. Pod głosowanie poddano dwa pytania: 1) czy należy w roku bieżącym restaurować mury po-franciszkańskie? 2) czy zaciągnąć w tym celu pożyczkę, wysokości 25 tys. rb.? Pierwsze pytanie rozstrzygnięto twierdząco, drugie — przecząco. Drugi już to wypadek podobnej uchwały naszej Rady. Przy decydowaniu o kosztach na eksploatację stacji elektrycznej również zgodzono się, że koszta ponieść trzeba, ale pieniędzy odmówiono. Wobec tej zagadkowej uchwały, Rada uciekła się do komisji specjalnej, wybranej na temże posiedzeniu, w celu ponownego, po raz trzeci, zbadania kosztów projektowanej restauracji murów po-klasztornych, oraz obmyślenia na to źródeł pieniężnych. Sprawa to wcale nie tak małej wagi, jak się wydać może tym, którzy nigdy o giełdach pracy nie słyszeli. W Prusach np. rząd zniewala zarządy miejskie do wprowadzania podobnych instytucyj tam, gdzie ludność przenosi 10 tys. ludzi.

Przybywa w tych dniach do Wilna delegacja drobnych ogrodników cieplarnianych z m. Klink, gub. moskiewskiej, wysłana kosztem ministerstwa rolnictwa oraz ziemstwa miejscowego, w celu zbadania kultury cieplarnianej w naszych stronach. Chodzi głównie o cieplarniane ogórki, sałatę, rzodkiewkę, truskawki i t. p., których uprawa od dawna kwitła w powiecie kliškim, w ostatnich zaś czasach zaczęła upadać pod wpływem konkurencji zagranicznej. Lecz w Wilnie również nieświeżnie to prosperuje. Niegdyś tutaj ogórki wczesne i truskawki znajdowały skwapliwy popyt na rynku petersburskim; wysyłano truskawki po 30 kop. za funt,

pobieranych na miejscu w ogrodzie. Euzono się wówczas do hodowania truskawek, ale popyt nagle ustał. Z ogórkami to samo: na wywóz popyt ustał, miejscowa konsumpcja nie opłaca kosztów produkcji. Klińscy ogrodnicy znajdują tu stan nie lepszy, niż u siebie w domu.

Nasi tatarzy-litwini, posiadający od lat stu na Łukiszkach mały drewniany meczet, otoczony niewielkim cmentarzem, zaczynają odczuwać ciasnotę i wewnątrz świątyni i przy grzebaniu zmarłych. Poruszono kwestję wywłaszczenia kawałka ziemi miejskiej dla założenia nowego cmentarza mahometanckiego. Magistrat daje na ten cel 1,000 sążni kw. o kilka wiorst za miastem, w m. Kupijaniszki (gdzie obok wydzielono 500 sążni na cmentarz dla karaimów). Co do meczetu, ma on wygląd politowania godny. Imam miejscowy, p. Chalecki, posiada w depozycie 20 tys. rubli na zbudowanie nowego meczetu. Parafia jego liczy kilka tysięcy osób ze stanu ziemiańskiego, ludzi bogatych i wykształconych, oraz wielu urzędników i wojskowych, nierzadko zajmujących wysokie stanowiska.

Czasowy miejski komitet Czerwonego Krzyża w krótkim czasie zdobył się na urządzenie swego szpitala na sto łóżek, pod imieniem «szpital m. Wilna». Magistrat, łożący na ten cel dużą ofiarę pieniężną, proszony został, by wybrał personel lekarski i intendenta. Na starszego lekarza Rada miejska obrła chirurga, p. Tura, na jednego z młodszych p. Głoduszenko, na intendenta p. Dawidowskiego, ławnika magistratu. Reszta personelu będzie niebawem dokompletowana.

A. R. Z.

□ Wilno. Zmarł tu 12 kwietnia prawosławny arcybiskup litewski i wileński Juwenalij.

MIŃSK LIT., w kwietniu.

[Zgromadzenie ogólne Tow. ubezpieczeń rolnych].

□ Dnia 16 (29) marca zjechali się stowarzyszeni Mińskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych na walne zgromadzenie dla rozpatrzenia sprawozdania za rok ubiegły. Ten trzeci od chwili powstania instytucji rok operacyjny został zamknięty zyskiem przeszło 94 tys. rb., co stanowi 25,5 proc. premji w tym okresie zebranej.

Rezultat taki, jak również okoliczność, że na porządku obrad stała po raz pierwszy kwestja dywidendy dla ubezpieczonych, ześrodkowały główną uwagę zebranych na przedstawionem sprawozdaniu, które wykazało, że suma ubezpieczeń w roku sprawozdawczym stanowiła przeszło 30 milj. rubli. Straty, z pogorzeli wyniki, wyniosły 94 tys. rubli. Stały wzrost obrotów zawdzięczać należy ziemianstwu, które coraz chętniej jednoczy się pod sztandarem wzajemności i zachowuje się odpornie wobec czasowych zniżek premij, które towarzystwa akeyjne w celach konkurencyjnych od roku już stosują przy ubezpieczaniu budowli rolnych.

Stosunek strat pogorzelowych w pojedynczych guberniach do ilości premij ułożył się w r. 1903 w następującym porządku: gub. witebska dała 3,9 proc. strat, mohylowska 20,1 proc., mińska

32,8 proc., wileńska 38 proc., grodzieńska 38,5 proc. i kowieńska, która w roku zeszłym okazała się najwięcej przez pogorzele dotknięta, dała strat 54,9 proc.

Sprawozdanie za rok ubiegły zostało zatwierdzone. Co zaś do zysków, postanowiono przedewszystkiem wyasygnować tysiąc rb. na zapomogi dla miejscowych mieszkańców, którzy się stali ofiarami toczącej się obecnie wojny, oraz ich rodzin, resztę zaś rozdzielić w myśl odpowiednich paragrafów statutu, a mianowicie: wydać dywidendę w wysokości 12 proc. od opłaconej premji tym wszystkim ubezpieczonym, którzy są członkami Towarzystwa od lat trzech i pozostaną nimi nadal, (dywidenda ta wyniesie około 25 tys.), pozostałość zaś wcielić do kapitału zasobowego.

W ten sposób kapitał zasobowy, który według bilansu obliczono na 147 tys. rubli, wzrasta do przeszło 215 tys. rb. i daje na każde 1,000 rb. sumy asekuracyjnej 6,96 rb. zabezpieczenia, nie zaś 3 rb., jak to przez omyłkę wydrukowano w N-rze 13 «Kraju», w dziale «Przegląd ekonomiczny».

Przytoczone cyfry wykazują szybki wzrost Towarzystwa, które w trzy lata zdołało zająć stanowisko poważne, posiada obecnie nagromadzonych kapitałów około 400 tysięcy i kroczy ku temu, by w blizkiej może już przyszłości dać swym członkom jeszcze większe korzyści. Wzrost ten, bądź co bądź, już dzisiaj spowodował swobodę ruchów instytucji. Ujawniło się to w zrównaniu grodzieńskiej i mohylowskiej gub. pod względem taryfowym z innymi guberniami, czego przed trzema laty bez narażania instytucji nie można było uczynić, a następnie w zdobyciu nowych, o wiele dogodniejszych warunków reasekuracji, niż to było dotąd. Nowa umowa reasekuracyjna przyniosła warunki o 40 proc. lepsze, niż dawna, należy je zaś uważać za *maximum* możliwych do zdobycia korzyści na teraz. Umowa reasekuracyjna zawarta została z przedsiębiorstwami krajowemi; osiągnięcie zaś tak pomyślnych warunków zawdzięczać należy głównie temu, że młoda, swojska nasza instytucja, dzięki rozległemu terenowi działalności, szeroko rozwiniętym operacjom i ostrożnemu prowadzeniu interesu, mogła wejść jednocześnie w pertraktacje z zagranicznymi towarzystwami i była przez nie uważana za poważnego kontrahenta, któremu okazywano zupełną gotowość do nawiązania stosunków.

Po załatwieniu pomienionych kwestyj i zatwierdzeniu budżetu wydatków na rok bieżący w wysokości 44,903 rb., zgromadzenie przystąpiło do wyborów, które w niczem nie zmieniły dotychczasowego składu władz Towarzystwa.

Na porządku dziennym stała jeszcze kwestja zamiany zgromadzeń ogólnych zebraniem deputowanych. Wobec wielkiej ilości stowarzyszonych, których liczba doszła 2,387 osób, nie da się zaprzeczyć, że przewidziana przez statut Towarzystwa zamiana walnych zgromadzeń zebraniem deputowanych nabrała już aktualnego znaczenia. Przeprowadzenie jej ugruntowałoby zasady równomiernego i prawnego przedstawicielstwa, gdy na dzisiejszych zgromadzeniach jest ono przypadkowym; z drugiej zaś strony zamiana ta ułatwiłaby samą proce-

durę zwoływania zebrań, która dzisiaj jest zbyt skomplikowana. Mimo to jednak zgromadzenie stowarzyszonych nie okazywało chęci przeprowadzenia takiej zamiany. Widocznie grunt nie jest jeszcze dla niej przygotowany. Kwestja została usunięta z obrad.

Stowarzyszony.

□ Mińsk. Zakończył swe prace miejscowy komitet gubernialny do spraw ziemskich. W ciągu 5 dni, zużytych na obrady, 3 dni spędzono nad ułożeniem planu robót w ciągu trzylecia 1905—7, a nadto wieczorami pracowały oddzielne komisje. Główną uwagę poświęcono sprawie szkolnej, lecznictwu i drogom gruntowym. Według obliczeń 86 procent dzieci pozostaje co roku w domu dla braku szkół ludowych; lecznictwo jest tak wadliwie postawione, że lekarz wypada na 100—120 tysięcy mieszkańców i na 4—7 tys. wiorst kwadratowych. Dla podniesienia stanu dróg polnych w guberni, uchwalono na 3-letnie wyasygnować 1,922,792 rb. Na pokrycie tych wydatków zamierzono czerpać z kapitału drogowego, który w d. 14 stycznia r. b. wynosił 1,949,515 rb., zaś po doliczeniu procentów i podatku ziemskiego, w końcu 3-letnia 1905—1907 r. dosięgnie wysokości przeszło 3 milj. rb., co nietylko wystarczy na wykonanie całego planu robót, ale i na pozostawienie oszczędności 600—700 tys. rb.—Sekeja poleska mińskiego Tow. rolniczego zamierzyła urządzać corocznie dwie wystawy włościańskie za procenty z kapitału, zapisanego przez ś. p. Świerzyńskiego.

□ Witebsk. W końcu kwietnia rozpoczęła się tu posiedzenia nowosformowanej (podobnie jak w całym Cesarstwie) komisji gubernialnej do narad w sprawie zreformowania ustawodawstwa o włościanach. Do komisji powołano przeszło 50 osób; obecnie odbywają się czynności wstępne.

KIJÓW, w kwietniu.

[Instytucje gospodarki miejscowej. Żegluga parowa. Sanatorium suchotnicze. Nowiny ze świata dziennikarskiego].

□ Według ostatnich wiadomości, wprowadzenie instytucji ziemskich nastąpi w kraju naszym wkrótce. Co przyspieszyło decyzję i sprawiło, że otrzymamy wkrótce instytucje, wprowadzenie których odroczone zrazu na czas nieokreślony, nie wiadomo. Administracja miejscowa jest zajęta układaniem list kandydatów na członków przyszłych rad gospodarczych, gubernialnych i wyszukaniem prezesów i członków przyszłych wydziałów. Dla urzędników otwiera się kilkadziesiąt nowych posad dobrze płatnych. Kraj nasz otrzyma instytucje do spraw gospodarki miejscowej tego samego typu, jakie posiadają już gubernie białoruskie. Rada, stojąca na czele gospodarki miejscowej, składać się będzie w połowie z urzędników, w połowie z obywateli miejscowych, powołanych na te stanowiska przez władze. Instytucje wykonawcze, wydziały: gubernialne i powiatowe będą złożone wyłącznie z urzędników.

Pogodę mamy już najzupełniej wiosenną. Nawigacja na Dnieprze już się rozpoczęła i nawet był już wypadek zatonięcia parostatku. Największy ze statków dnjeprzańskich, «Mikołaj II», niedaleko Jekaterynosławia wpadł na skałę podwodną i poniósł dość znaczne uszkodzenia. Na Dnieprze statki nie toną, a jeżeli toną, to po paru tygodniach, gdy woda spadnie, zostają wydobywane bez wielkiego trudu. «Mikołaj II» został skierowany przez kapitana na mieliznę

i tu go pozostawiono aż do przybycia z Kijowa majstrów, którzy dziury w kadłubie statku załatają. Buch statków parowych pomiędzy Kijowem a Mohylowem rozpoczął się od paru dni.

W lesie miejskim, zwanym «Puszcza Wodica», ukończono w tych dniach i otwarto sanatorium dla suchotników. Wybudowano cztery baraki, z których trzy dla ubogich chorych, leczonych bezpłatnie, a jeden dla osób zamożniejszych. Pokój oddzielny w tym baraku będzie kosztował 2 rb. dziennie. Chorzy będą leczeni w sanatorium głównie: powietrzem, światłem, odpowiednią dietą i życiem racjonalnem pod kierunkiem lekarzy. Sanatorium leży o 15 wioś od miasta, z którym jest połączone koleją elektryczną, wśród ciągnących się na kilkanaście mil wokoło lasów sosnowych. Trzeba zaznaczyć, że Kijów wogóle posiada bardzo zdrowy klimat. Zauważono oddawna, że nigdzie nie daje się zauważyć tylu ludzi o dobrej tuszy i zdrowej cerze, co w Kijowie, myśl więc urządzenia sanatorium pod Kijowem jest bardzo szczęśliwa. Sanatorium nie jest instytucją spekulacyjną, otwartą dla interesu. Grunty dało dla niej miasto, fundusz na budowę baraków zapisał pewien filantrop, p. Wasilewski, prowadzi zaś instytucję Towarzystwo przeciwgruźliczne, do którego należy wiele zamożnych osób i profesorów uniwersytetu. Prezesem Towarzystwa jest prof. Trietschel, który przyjmuje deklaracje osób, pragnących wstąpić do zakładu leczniczego.

W świecie dziennikarskim Kijowa duże zmiany. Główny redaktor nowego dziennika, istniejącego od paru miesięcy: «Kijewskie Otkliki», p. I. Aleksandrowski, opuścił to stanowisko, które zajął prof. Łuczycycki; redaktor dziennika «Kijewskaja Gazeta», p. Frenkel, również ustąpił i jego miejsce zajął p. Bohdanow. Kierunek obu pism nie uległ zmianom zasadniczym i są one, jak dawniej, umiarkowanie postępowe i traktują bez uprzedzeń sprawy narodowościowe.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Wykłady na kijowskich kursach rolniczych zostały ukończone i rozpoczną się nanowo w jesieni. Towarzystwo rolnicze, staraniem którego kursy zostały założone, zajstnie obecnie kwestjā zapewnienia ich istnienia na przyszłość. Kursy rolnicze zdołały już zjednać sobie uznanie i wziętość; kraj zaś tak jest ubogo uposażony w agronomiczne zakłady naukowe, że wszelkie usiłowania ich pownożenia są bardzo pożądane. W roku ubiegłym słuchoło kursów czterdzieści osób, z tych dwanaście korzystało z kursów dodatkowych. O.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Skutkiem zawiadomienia o wprowadzeniu organów ziemskich, zostały już wysłane do zatwierdzenia ministerstwa spisy radnych przyszłego ziemstwa i zarządu ziemskiego. Skład zarządu, oprócz radnych, stanowić będą: prezes, członkowie w liczbie pięciu i sekretarz. Radni będą mianowani po dwóch z każdego powiatu. W razie jednak potrzeby liczba radnych może być zwiększona do pięciu z każdego powiatu. Sfery ziemiańskie witają samorząd ziemski z uznaniem, obawiają się wszakże zwiększenia podatków ziemskich. Jak się dowiadujemy ze źródła kompetentnego, podatki jeżeli będą zwiększone, to nastąpić to może dopiero za dwa lata, do tego zaś czasu pozostaną bez zmiany, zgodnie z rozkładem, ustanowionym przez komitet gubernialny, który spełniał dotychczas funkcje ziemstwa. A. Oss.

krytyka i publiczność warszawska zgutowała jaknajlepsze przyjęcie: «Tęczy» Stefana Krzywoszewskiego i «Maszyny» Tadeusza Rittnera.

«Tęcza» utrzymuje się dotąd na afiszu. Autor okazał się tu majstrem kunsztu scenicznego i sztukę zbudował tak, że ze stanowiska technicznego nie jej zarzucić niepodobna. Rzecz obraca się dokoła przedmiotu, który Dumas traktował z upodobaniem: uwiedziona przez nędznika panna staje wobec powtórnej miłości i wobec człowieka tym razem wyższego i szlachetnego. Helena w «Tęczy» stłumiłaby w sobie poryw serca, który ku szczęściu chce ją unieść—prawda, że możeby przytem złamała życie człowiekowi nie nie winnemu; ale oto zjawia się uwodziciel, człowiek podstępny, przebiegły, podły, ale, rzecz dziwna, choć nie tak rzadka, jakby się zdawało, zdolny do miłości, jeżeli nie szlachetnej, to jednak wytrwałej i zawziętej. Aby tem pewniej rozłączyć kochających się, naprowadza rywala swego na drogę prawdy i przeszłości. Ale ludzie podli, wchodząc w grę z dobrymi i szlachetnymi, zwykle przeliczają się, sądząc przeciwników wedle siebie. Uwodziciel też, zamiast rozłączyć zakochanych, łączy ich właśnie; uczciwy człowiek bowiem, przekonawszy się, jak wysokim jest charakter Heleny, która nie zdolna go oszukać, a nie mając siły wyznać mu wszystkiego, odmówiła mu swej ręki prosto szorstko,—mówi do niej mniej więcej: «W mojem sercu jesteś pani najczystsza i najlepszą kobietą, a co się tyczy świata, bądź pani spokojną, dam mu radę; nie pozwolę, aby się wtrącał w to, co tylko do mnie należy». Temat ten nęcił i wielu nowszych pisarzy, Ibsena niedawno, a jeszcze bliżej nam Feldmana. Zdaje mi się, że żaden z autorów nie rozwiązał tej kwestji tak prosto i tak po ludzku, jak to uczynił Krzywoszewski. Los zetknął mnie w Wiedniu z obu szczęśliwymi autorami. Obadwaj są bardzo zadowoleni z gry i wystawy. Krzywoszewski szczególnie Frenkla tak wysoko ceni, że, gdy pisze komedję nową, najpierw rola dla Frenkla tworzy mu się w wyobraźni. Pani Siemaszkowa grała, zdaniem autora, zupełnie tak swoją rolę, jak była pomyślana i napisana, co stanowi fakt w kronikach teatralnych zgoła rzadki. Dla p. Ireny Trapszo autor ma też duże uznanie.

— A tytuł nowej sztuki?—pytam.

Krzywoszewski odpowiada w naturalny sposób:

— «Edukacja Ludki».

— Rzecz osnuta na tle jakim?

— Na tle życia tych mądrych ptaków, co to ani sieją, ani orzą, a jednak dobrze im się dzieje.

Rittner jest nie tylko zadowolony z naszego teatru «Rozmaitości», ale nawet nim zachwycony. Jest też zachwycony i Warszawą, którą widział, z okazji premjery swojej, po raz pierwszy. Na sceptyczne uśmiechy, jakimi mu tu i owdzie odpowiadają ludzie na ten zachwyt, mówi, jakby tłumacząc się:

— Po raz pierwszy zobaczyłem wielkie miasto polskie...

Wiadomość o śmierci Piotra Chmielowskiego uczyniła tu duże wrażenie; wiadano, że był chorym, ale był nim oddawna, oswojono się z tem; sądzono,

że gdy raz znajdzie się na katedrze, która mu się od lat trzydziestu niemal należała, gdy poczuje się w swoim żywiole, stan jego zdrowia się poprawi. Tak rychłej katastrofy nikt nie przewidywał. Chmielowski miał ledwie 56 lat. Zostawia parę wielkich prac nie skończonych.

Parę warszawskich dzienników poświęciło zmarłemu tragicznie malarzowi rosyjskiemu, Wereszczaginowi, długie artykuły. Lat temu dziesięć nasze miasto poznało prace jego, głównie cykl napoleoński, na osobnej wystawie, urządzonej w salach ratuszowych. Wielki realista obudził wtedy duże zainteresowanie się wśród naszych malarzy i u publiczności.

Albertus.

+ Na cześć jen. A. K. Puzyrewskiego, przeniesionego na stanowisko członka Rady Państwa w Petersburgu, jen.-adj. Czertkow wydał 21 kwietnia ucztę pożegnalną.

+ Korespondencja z Warszawy do „Now. Wrem.“, zatytułowana: „Gmina i sąd gminny w Polsce“, a podpisana przez „b. komisarza do spraw włościańskich“, nie zawiera rzeczy nowych, gdyż uwydatnia wyłącznie działalność gminy w zakresie kas oszczędności i regulowania serwitutów. W końcu dopiero korespondent zaznacza ogólnikowo zarzuty, zrobione gminie w książce pp. Spasowicza i Piltza („Nasze potrzeby społeczne“), poczem tak pisze: „Jak powiadają, istniejąca w Warszawie komisja do zbadania spraw włościańskich otrzymała już polecenie zaprojektowania zmian, požądanych w ustroju gminy. Miejmy nadzieję, że komisja zgromadzi wszystkie nieodzowne po temu materiały, i że staną się one dostępnymi naszemu społeczeństwu, jako ważny przyczynek do sprawy drobnej własności ziemskiej“.

+ Na cmentarzu ewangelickim został wzniesiony piękny pomnik znakomitego uczonego d-ra Marceliego Nenckiego. W tych dniach odbyło się przeniesienie zwłok ś. p. Nenckiego do grobu rodzinnego wobec licznie zebranych wielbicieli zmarłego profesora, oraz rodziny. Nad grobem przemówił w podniosłych słowach pastor Diehl.

+ „Warsz. Dniw.“ donosi: „W d. 18 kwietnia kółko rosyjskie podejmowało ucztą wyjeżdżającego do Kijowa, po 17-letnim pobycie w Warszawie, cenzora A. A. Sidorowa. W uczcie pożegnalnej uczestniczyli przedstawiciele różnych sfer rosyjskich: duchowieństwa, wojska, profesury, sądownictwa. Przemawiali: prezes kółka A. A. Bogolubow, protojerej A. Kowalnickij, duchowny Biełow, profesorowie: Nikolskij, Fillewicz i Cwietajew i inne osoby, zaznaczając działalność publicystyczną Sidorowa i jego prace na polu historii sprawy rosyjskiej w kraju tutejszym“.

+ W Zamku—jak donosi „Warsz. Dn.“—odbyło się pod przewodnictwem jen.-adj. Czertkowa posiedzenie komitetu w sprawie budowy w Warszawie teatru rosyjskiego, oraz biblioteki publicznej z czytelnią. Przedmiotem obrad było rozważenie programu konkursu, który ma być ogłoszony na sporządzenie planów.

+ Według wydanej świeżo instrukcji dla inspektorów szkół ludowych w Królestwie, kompetencję inspektorów znacznie rozszerzono. Obejmują oni ogólny dozór nad ochotnikami, urządzonymi przez osoby prywatne i towarzystwa dobroczynne, nad zakładami freblowskimi, ogrodami dla dzieci i prywatnymi zakładami i szkołami dla nauki rzemiosł i rękodzieł, dozorcując osobście lub przy udziale policji, aby w tych zakładach nie odbywało się potajemnie nauczanie z książek. Bliższemu dozorowi inspektorów podlegają także osoby, zajmujące się nauczaniem prywatnem i domowem dzieci. Następnie inspektorom nadano pra-

wo projektować zakładanie szkół nowych i w tym celu udawać się bezpośrednio do towarzystw szkolnych i władz administracyjnych. Nakoniec inspektorom powierzono zawiadywanie chederami żydowskiemi i zatwierdzanie w nich nauczycieli języka rosyjskiego. W celu ulepszenia systemu wykładów i wychowania w szkołach, inspektorom nadano prawo zwoływania krótkich narad dla obrad nad temi sprawami.

+ Komitet trzeźwości w Warszawie, pod przewodnictwem jen.-majora Lichaczewa, składał się z 22 członków, oraz 416 członków-protektorów. W r. z. komitet utrzymywał dwie herbaciarnie, dwa teatry ludowe, oraz urządzał zabawy ludowe i odczyty z obrazami niknącemi. Prócz tego komitet zajmował się sprawą zbudowania domu ludowego kosztem 250 tys. rb. Jak wiadomo, dom ten ma stanąć na placu za Żelazną Bramą. W teatrze ludowym przy ul. Ciepłej w ciągu ośmiu miesięcy zimowych było 171,011 osób, w „Fantazji“ przy ul. Chmielnej w ciągu 4 miesięcy—65,881 osób, wreszcie na Pradze od maja do końca roku—69,861, razem tedy przez cały rok w obu teatrach ludowych było 306,753 osób. Sztuk grano 57, największem powodzeniem zaś cieszyły się „Podróż po Warszawie“ i „Urjel Akosta“. W herbaciarni na Muranowie na zabawach tanecznych w ciągu roku było 6,915 osób, a na letnich zabawach ludowych 40,185 osób. W parku prazkim na 33 zabawach było 235,882 osoby. Wreszcie na przedstawieniach trupy cyrkowo-baletowej w lecie r. z. przy ul. Ciepłej było 15,471 osób. Ogółem zatem wszystkie instytucje komitetu w ciągu roku miały 604,206 płatnych widzów.

++ Częstochowa. P. Konstanty Skalkowski, b. dyrektor departamentu górniczego, znany publicysta rosyjski, zawiątał na parę chwil do Częstochowy i napisał do „Now. Wr.“ feljeton o Częstochowie tym stylem, którym pisze zwykle o Paryżu. Więcej podaje do wiadomości czytelników, że Częstochowa ma 80 tys. ludności i szybko rośnie, że zjadł obiad we „wcale porządnym“ hotelu Angielskim i zwiedził klasztor Jasnogórski, do którego prowadzą ładne aleje. „Pomimo swoich „ogromnych dochodów“, klasztor, zdaniem p. S., jest utrzymywany nędznie, restauracja jego budowli prowadzi się „krzywo i bez gustu“. Potem autor czyni taką uwagę: „Z cywilizacji naszej widocznie zdołaliśmy zaszcześcić polakom znaną naszą cześć dla przodków, pomników i budynków“. P. Skalkowski pisze dalej, że Lourdes jest nieskończenie bardziej eleganckie od Częstochowy; podobieństwo obu klasztorów upatruje tylko w mnóstwie wstrętnych żebraków. W kościele Jasnogórskim podróżnik petersburski widział baby, leżące „krzyżem“ i księżę, spowiadających owe baby „pędem kurjerów“; nadto z drzwi wiały przeciągi. W końcu autor zamieszcza skromny prognostyk tej treści: „Kiedyś moje żałośnie korespondencje do „Now. Wr.“ przyspieszyły odnowienie teatrów warszawskich; może i teraz usłyszany będzie głos mój o większym szacunku dla świątyni częstochowskiej. Przekonany jestem, że więcej podtrzymuje ona naszą łączność z Poznańskiem i z Galicją, niż wszystkie prace naszych filologów i slawistów“.

++ Ciechocinek. Nadużycia służbowe, popełnione w roku zeszłym przez referentów komitetu, zarządzającego zakładem leczniczym w Ciechocinku, Karatiejewa i Zielenina—jak donosi „Warsz. Dniw.“—przyszły obecnie przed kratki Izby sądowej w Warszawie. Pierwszy, za rozwrośnięcie 60 tys. rb., skazany został na rok do oddziałów poprawczych, drugi, za nie-dbalstwo—na naganę służbową.

WOJNA.

Petersburg, 15 (28) kwietnia.

Ostatnie wiadomości stwierdzają, że jen. Kuroki zamierza w dniach najbliższych przeprowadzić się przez Jalu. Ściągnęły już nad tę rzekę główne jego siły. W Czemulpo pozostała tylko nieliczna załoga, z Pinjanu nawet wyruszono już dalej. Pod Widzu japończycy pracują nad wygotowaniem mostów na łodziach i na tratwach, a 12 kwietnia, zajmując wyspę Samalindę, przerzucili nawet most na łodziach przez wschodnie ramie rzeki. Nazajutrz widziano kolumnę piechoty i baterję artylerji polowej wyruszające z Turynczenu. Rosjanie ogniem działowym zmusili je do odwrotu. Jen. Kuroki wysunął prawe swe skrzydło ku północy pod Sukoszyn, gdzie, według raportu jen. Kuropatkina, stanęła cała dywizja japońska, zgromadził siły główne pod Widzu, na lewe zaś skrzydło ku ujściom Jalu i poniżej rzeki Poma-hwe wysłał dotąd tylko drobniejsze oddziały. W pobliżu ujścia Jalu zaczęły krążyć japońskie łodzie działowe, a w noc na 13 kwietnia ich reflektory rzucały słupy promieni na brzeg, zajęty przez rosjan. Rozłożenie się armji japońskiej pozwala domyślać się, że jen. Kuroki zamierza skutecznie przeprowadzić naraz w kilku miejscach i chciałby prawem swym skrzydłem otoczyć lewe skrzydło rosyjskie. Liczebność jego armji pozwala na to, dowiedzieliśmy się bowiem wreszcie, że armja ta składa się z trzech dywizyj, oraz z trzech uruchomionych brygad rezerwy piechoty z liczną artylerją polową, oraz z 12 baterjami dział sześciocalowych i z kilku pułków jazdy, co stanowić może nie mniej, jak sto tysięcy żołnierza. O wylądowaniu drugiej armji generała Oku nie słychać dotąd nic, oprócz sprzecznych przypuszczeń albo prostowanych z dnia na dzień wiadomości. Z Berlina zapewniano, że część jej wylądowała w pobliżu Portu Artura, z Londynu czy z New-Yorku zawiadamiano, że wysiadła na ląd na terytorjum chińskim, albo pod Takuszaniem, albo w ujściach Jalu na prawym już brzegu pod Daduńho. Jen. Miszczenko, stojący na prawym skrzydle nadjaluskiej armji rosyjskiej, doniósł, że kozacy dojrzelili ognie statków japońskich w zatoce Czentaży, i że jakąś flotylę transportową widziano w Senczenie, już na koreańskiej stronie.

Liczebność wojsk rosyjskich nad Jalu nie jest bliżej znana. Korespondenci zagraniczni piszą o 30—35 tysiącach, a telegram z Tokio głosi,

że japończycy oznaczają tę liczebność na 50 tysięcy. Jen. Kasztalinskij stosuje taktykę obrony czynnej. Ochotnicy rosyjscy przeprowadzają się od czasu na brzeg japoński, wywołując alarm i badając czynności nieprzyjaciela. W jednym z takich rekonesansów zginął kapitan Zmieicyn i kilkunastu żołnierzy. Innym razem pocisk rosyjski działowy zatopił galar japoński, płynący za rosyjskimi łodziemi.

Dywersję niejaką sprawiło ukazanie się kozaków w Korei północno-wschodniej. Oddział ich przeprowadził się przez nadgraniczny Tumeń i ruszył na południe drogą nadmorską przez Mienczen, Tanczen, aż do Sjonczenu, wywołując panikę wśród urzędników i kolonij japońskich w tych miejscowościach. Łatwość, z jaką kozacy mogli przebiec znaczne obszary, wskazuje, że japończycy zaniedbali zupełnie osłonięcia Korei wschodniej przed inwazją rosyjską. Większy oddział brygad strzeleckich z odpowiednią artylerją mogłyby wywołać tu dywersję bardzo poważną i nawet zaszachować od wschodu armję jen. Kuroki, jakkolwiek osłoniętą łańcuchem gór, przez które niema wcale dróg kołowych. Już ukazanie się kozaków sprawiło płoch niemały.

Współdziałała im eskadra władystocka. Prysły już lody, droga z portu do morza stanęła otworem, z czego marynarze rosyjscy nie zaniedbali skorzystać. Torpedowce posunęły się aż do Gensanu (leżącego na wschodnim wybrzeżu Korei, w odległości kilkunastu godzin drogi morskiej) i zatopiły tu 600-tonowy parowiec handlowy japoński «Gojomaru», na morzu zaś dwa inne, z których jeden transport wojenny. Flota japońska będzie musiała wysłać eskadrę dla osłonięcia portów wschodnio-koreańskich. Słychać zresztą, że z Hakodate odpłynęło do Korei kilkanaście transportów wojennych pod eskadrą kilku krążowników i torpedowców.

O eskadrze admirała Togo nie słychać prawie nic. W Porcie Artura natomiast marynarze pracują nad naprawą statków uszkodzonych i robią doświadczenia z łódkami podwodnymi, dostarczonymi niedawno drogą lądową. Doświadczenia powiodły się doskonale. Mniej szczęśliwie poszło z minami na kotwicach, bo przy ich zanurzaniu jedna wybuchła, co spowodowało wysadzenie w powietrze łodzi i śmierć oficera torpedowego Pella i 20 majtków. Dokoła Portu Artura i Dal-

nego zanurzono paręset min. Niektóre z nich oderwały się, a wiatr południowy uniósł je daleko na południe. Admirał Togo telegrafował, że wobec tego żegluga po morzu Żółtem jest bardzo niebezpieczną. Krążownik japoński «Asama» wylowił parę takich wędrujących min. Wnosić ztąd można, że eskadra japońska nie opuściła morza Żółtego i gotuje się prawdopodobnie do nowego ataku na Port Artura.

Ostatni telegram.

Kontr-admirał Jessen najpoddaniej doniósł Najjaśniejszemu Panu: «W Genzanie 12 kwietnia dwa nasze torpedowce wysadziły w powietrze parowiec japoński «Goyo-Maru», objętości 500 tonn, poprzednio sprowadziwszy zeń ludzi na brzeg. Tegoż dnia około 8 godz. wieczorem wysadzono w powietrze japoński parostatek «Nakanura-Maru», objętości 200 tonn, z którego ludzi wzięliśmy do siebie. W nocy o godz. 1 min. 30 wysadzono w powietrze jeszcze japoński transport wojskowy «Kinsziu-Maru», objętości 4 tys. tonn, z ładunkiem ryżu, innych zapasów wojennych i około 1,500 tonn węgla. Transport uzbrojony 4 armatami Goczki 47 milimetrowymi. Podało się 17 oficerów, 20 szeregowców, 85 wojskowych tragarzy (kulisów) i 65 ludzi z załogi statku; tych wzięliśmy do siebie. Natomiast pozostawiona bez oficerów reszta oddziału dessantowego nietylko stanowczo odmówiła poddania się, lecz broniła się orężnie, wskutek czego zatopiono ją razem z transportem.

W Porcie Artura.

Obchód. W szóstą rocznicę zabrania Portu Artura przez rosjan odbyła się tam d. 16 marca parada wojsk, pod dowództwem jen. Stessla, komendanta 3 korpusu syberyjskiego. Jak donosi „Now. Kraj“, jen. Stessel, w przemowie do wojsk, wyraził się: „Nie wątpię, że zdołamy obronić flagę rosyjską, raz zawieszoną nad Złotą Górą, nietylko od wiarołomnego wroga naszego, lecz gdy zajdzie potrzeba, to i od połączonych sił nieprzyjacielskich“.

Nowy sztab. W miejsce sztabu marynarki, który zginął na „Petropawłowsku“, mianowani: naczelnikiem sztabu kontr-admirał Witheft, kapitanem flagowym kapitan 1 rangi Eberhardt, oficerami flagowymi: kapitanowie Uljanow i Polikarpow, lejtnanci Knorring 2-gi i Kedrow 4-ty, miczmanowie: Jakowlew, Ellis i Szmidt; minierem flagowym — lejtn. Sawiński, artylerzystą flagowym — lejtn. Kietliński, mechanikami Lindbek i Łukjanow, inżynierem okrętowym — Wieszkurcew, lekarzami Jastrebow i Bunge.

Podziękowanie. Komendant „Retwizana“ kapitan E. Szczęsłowicz — jak donosi „Now. Kraj“ — dziękując telegrafistom Portu Artura za ofiarowanie na korzyść załogi 45 rb., odpowiedział depeszą, iż załoga oddaje te pieniądze Czerwonemu Krzyżowi, i zakończył: Po drutach waszego telegrafu poleci wieść o niejednym jeszcze zwycięstwie armji i floty. Więć za zwycięstwo naszego oręża i za wszystkich uczciwych pracowników, od których pracy w części to zwycięstwo zależy: hurra!“

Korespondenci na morzu. „Agencja ros.“ donosi, że 9 kwietnia dwukrotnie ukazywał się na horyzoncie Portu Artura biały statek, należący do korespondenta jednego z pism angielskich. Torpedowce rosyjskie

zbadaly jego papiery i puścily wolno. Namiestnik oglosil, ze jezeli w poblizu wybrzezy Kwantunu, oraz na terenie dzialal marynarki rosyjskiej napotkane beda statki z korespondentami, poslugujacymi sie telegrafem bez drutu, to tacy korespondenci uwazani beda za szpiegow, zas ich statki za zdobycz wojenna.

Miny japonskie. „Ag. Hand. Tel.“ donosi, ze 14 kwietnia na miejscu zatonięcia „Petropawłowska“ dokonano wysadzenia w powietrze min japonskich, które wyplynęły na powierzchnię.

W Mandżurji.

W Laojanie. Wódz armji mandżurskiej, jen. Kuropatkin, po przybyciu do Laojanu przyjmowany był przez władze chińskie, oczekującego obok jenerałów i oficerów rosyjskich. Tifanguan, czyli gubernator laojański, zapewnił przez tłumacza o swojej przychylności dla Rosjan. „Powiedzieć gubernatorowi—rzekł na to jen. Kuropatkin do tłumacza—że jeśli będzie spełniać wszystkie moje rozkazy, to mu będzie dobrze. I dodać jeszcze, że nie mogę nawet sobie wyobrazić, żeby ich nie spełnił“ Mandaryni nizko się uklonili, trębacz chiński zagrzał i jenerał Kuropatkin przeszedł wzdłuż frontu żołnierzy chińskich, a potem rosyjskich. Jenerał zamieszkał w swoim wagonie.

W Mukdenie. Korespondent „Russk. Inw.“ opisuje taką scenę: „Wczoraj pociąg namiestnika przesunięto na inny tor. Wagony po torze prowizorycznym toczono na główną linię za pomocą rąk ludzkich. Około setki chińczyków pchało bez hałasu wagon namiestnika; przodem po torze biegł, podskakując, chińczyk i używając komicznej mimiki, kierował tą robotą... W Mukdenie włóczy się masa ubogich chińczyków w straszliwych łachmanach. O głodzie ich można mieć pojęcie, gdy z bufetu stacyjnego wylewają pomyje do jamy. Żebracy rzucają się na nie i pałeczkami wyławiają resztki jadła; pies patrzy na to z zazdrością, czekając na swoją kolej... Ludność chińska zachowuje się spokojnie: robotnicy na kolei, palacze, lokaje w bufetach—wszystko chińczycy... Trzebaby nasze postępowanie z nimi złagodzić, o ile to tylko możliwe.

Szpiegowie. Sąd wojenny 7 kwietnia skazał na powieszenie dwóch japonskich oficerów, pułkownika i kapitana, pojmany przez oddział kozacki w poblizu stacji kolejowej Turczicha w przebraniu. Znaleziono przy nich plany i przyrządy do niszczenia kolei. Wysłuchali spokojnie wyroku, prosząc wszakże o pozostawienie im życia. Z uwagi na ich rangi oficerskie, jen. Kuropatkin zamienił im karę przez powieszenie na rozstrzelanie, które nastąpiło tegoż dnia wieczorem. Malarz Krawczenko w „Now. Wrem.“ zapewnia, że miasto Niuczwang pełne jest szpiegów japonskich w przebraniu kupców, żebraków, służby domowej. Pokazano mu nawet takiego uwięzionego szpiega. W pomieszczeniu sztabu, u drzwi ciemnego pokoju, stali dwaj strzelcy z nabita bronią. Nie odrywali prawie oczu od kupy jakichś czarnych łachmanów, leżącej na słomie w rogu. Nagle rozległ się ztamtąd jęk. Przeszedł tłumacz. Oczy więźnia płonęły febrycznym ogniem; prosił o jadło. Młody żołnierz z widocznie współczuciem podał mu chleb, a nadchodzący lekarz brygady poradził dać mu jeszcze herbaty. Potem szpiega tego powieszono do Laojanu. „Napewno go rozstrzelają“—kończy p. Krawczenko.

Uwięzieni. Do Tomaska przywieziono z Chabarowska i Dalnego partje japonskich, którzy nie zdołali opuścić granic Rosji przed wojną. Liczy ona 62 mężczyzn, 71 kobiet i 7 dzieci. Partję tę wywiozą do kraju narymskiego, gdzie zamieszka aż do czasu wysłania jej do Permu. Chorym udzielono pomocy lekarskiej.

W Japonji.

U jen. Kodamy. Percival Phillips, korespondent „Daily Mail“, został przyjęty na 5-minutowym posłuchaniu u naczelnego stratega wojsk japonskich w białej willi, siedzibie sztabu jeneralnego w Tokio. Pułki japonskie poruszają się na rozkaz, wydany aparatem telegraficznym, który znajduje się na pierwszym piętrze. Jenerał Kodama jest osobistością, która trzyma w swen rękę los całej armji japonskiej. Dosiżył się wysokich stopni, rozpoczynając od służby prostego żołnierza. Woźni w niebieskich bluzach chodzili po głównym korytarzu, pilną uwagę zwracając na cywilnych i usuwając obcych, nieupoważnionych do przyścia. „Kiedy wszedłem—pisze p. Phillips—przedstawił mi się w języku japonskim mężczyzna w uniformie jenerala, który pochylił się przez stół z wyciągniętą ręką. Był to baron Kodama. Nie ma on wcale typowego wyglądu japonsczyka; przypomina raczej francuza. Jest niskiego wzrostu i wątłej postawy. Lecz mundur niebieski pokrywa muskuły ze stali. Uściskał mi silnie rękę. Włosy ma szpakowate i rzadkie, a jego niejaponski wygląd jeszcze bardziej zaakceptowany jest nosem orlim. Broda, prawie biała, częściowo zakrywa wystającą szczękę. Na ścianie wisiała mapa. W wąskich szparach tkwiły kawałki sztywnego papieru, każdy oznaczony japonskim piśmem, w nieregularnych od siebie odstępach. W jednym miejscu było jakie pół tuzina takich świstków razem, potem odstęp, dalej znowu jakich piętnaście lub dwadzieścia, potem dwa lub trzy i tak dalej. Mapa przedstawiała armję w polu, świstki papieru reprezentowały różne pułki. Ponieważ, stosownie do dziennych raportów, czyniono zmiany na ścianie, wiedział jenerał szczegółowo każdego dnia, co, gdzie która brygada lub dywizja porabia“. Rzecz prosta, że p. Phillips został przez jen. Kodamę pożegnany równie uprzejmie, jak powitany, ale o ruchach wojsk japonskich niczego się nie dowiedział.

Budowa statków. Japonski attaché marynarki w Londynie, kapitan Koburaki, oświadczył, że w warsztatach okrętowych w Jokosuka i Kure ludują się obecnie 4 krążowniki po 4 tys. ton. Oprócz tego budują się torpedowce i kontr-torpedowce. Jeśli wliczyć budujące się torpedowce, Japonja ma dziś około setki torpedowców.

Honory japonskie. Wieść o uczczeniu przez japonszyków pamięci adm. Makarowa pochodami żałobnymi wydała się wielu Europejczykom niezrozumiałą. Jedni sądzili, że było to azjatyckie udawanie żalu; inni, że japonscy umyślnie chcieli zaimponować światu swoją „kulturą“; wreszcie inni, że obyczajem wschodnich ludów jest poniżać siebie nawet wobec wroga. W istocie zaś rzecz to całkiem zrozumiała dla tego, kto zna Japonję. Po zdobyciu Wej-haj-weju przez flotę japonską w r. 1895, admirał chiński Ting pozbawił się życia, a jego flota dostała się do niewoli. Ówczesny admirał japonski Ito kazał jeden statek zwrócić chińczykom, aby mogli powrócić do domu. Podczas ich odjazdu cała flota japonska salutowała na cześć zmarłego Tinga, a w całej Japonji o tej godzinie płonęły żałobne latarnie. Japonscy szczerze żalowali swego wroga w myśl zasad buddyzmu: „walcz przeciwko broni wroga, a nie z człowiekiem; pognębij złą wolę wroga, lecz z nim postępuj pokojowo“. Po wojnie chińskiej chciano w Japonji wystawić pomnik zwycięstwa. Projekt ten upadł wskutek oporu całej opinii publicznej. „Wojna z Chinami nie oznaczała przecież wieczystej nienawiści ku nim—mówiono—a pomnik taki byłby stałym przypomnieniem tej nienawiści! Tak zw. „honory japonskie“ są więc szczerym objawem światopoglądu japonskiego.

W Sasebo. Statek floty dobrowolnej „Jekaterynosław“ znajduje się w Sasebo, jako zdobycz japonska. Od kapitana tego statku, Sieleckiego, nadszedł list do Odesy,

w którym kapitan uskarża się na brak zajęcia i nudy, lecz sądzi, że go także wreszcie puszczą z powrotem do domu, gdyż japonscy załogę statków handlowych zwykle odsyłają do Rosji. List ma takie zakończenie: „Mówiąc otwarcie, japonscy przyjmowali nas tu bardzo grzecznie, chociaż uszczuplili nieco naszą swobodę, ale przecież w takich czasach inaczej nie można“.

Oświadczenie miast. Poselstwo japonskie w Berlinie ogłosiło oświadczenie burmistrzów głównych miast japonskich, którzy zapewniają, że Japonja, pomimo wojny, żyje w normalnych stosunkach gospodarczych. Osoby, podróżujące w celach przyjemności lub interesu, nie natrafiają na żadne utrudnienia. Komunikacje wodne ani lądowe nie są przerywane.

Ofiary. Pismo japonskie „Jiji“ opisuje ofiarnosc ludu i arystokracji, pociągniętej przykładem samego mikada. „Nichi-Nichi“ zapewnia, że w podziemiach japonskiego banku gromadzi się teraz znaczna ilość dawnych złotych i srebrnych monet, składowanych przez ludność na cele tej świętej (w ich pojęciu) wojny z Rosją. Margrabia Tokugawa ofiarował najcenniejsze monety feudalne swego domu; niektóre kawały złota ważą do 10 funtów.

Armja i marynarka.

Wymiana depesz. Po katastrofie z „Petropawłowskiem“ jen. Kuropatkin zatelegrafował do ministra marynarki Avelana: „Zaocznie uściskam pana, drogi Teodorze Karłowiczu, wiedząc, w jakim jesteście smutku. Pocięchą dla całej mojej armji jest niezłomna wiara, iż nasi sławni marynarze, po skompletowaniu swoich szeregów, straszliwie pogromią flotę japonską“. Minister marynarki odpowiedź swoją zakończył słowami: „Na chwilę nie wątpię, że karty historii wojennej ozdobione zostaną nowymi sławnymi czynami naszej armji pod kierunkiem jej naczelnego wodza“.

Na flotę. W ciągu dwóch miesięcy, od chwili urzędowego otwarcia składki na flotę, wpłynęło do „Komitetu wzmocnienia floty“, zostającego pod czynnem przewodnictwem W. Księcia Aleksandra Michajłowicza — 4,211,675 rb. 77¼ kop. Wydano przez ten czas 1,492,231 rb. 66 kop. Komitet żąda od ofiarodawców, aby ściśle oznaczali, że dają składki na „wzmocnienie floty“, ofiary bowiem, czynione w ogólnych wyrazach: „na potrzeby armji i floty“, nie są obracane na budowę statków.

W Kronsztadzie. Inżynier okrętowy J. G. Bubnow — jak donosi „Kron. Wiest.“ — za prace około łodzi podwodnych został nagrodzony sumą 25 tys. rb.

Zasoby lekarskie. Naczelnny inspektor lekarski wojsk zawiadomil Czerwony Krzyż, że w chwili obecnej instytucje wojskowe na Dalekim Wschodzie zaopatrzone zostały całkowicie we wszystkie artykuły medyczne z górą na pół roku. Zawiadania o tem wódz armji mandżurskiej, jen. Kuropatkin. „Czerwony Krzyż“ na d. 1 kwietnia otrzymał składek na sumę 1,237,183 rb. i wyprawił na Daleki Wschód 151 lekarzy, 10 farmaceutów, 111 studentów-medyków, 641 sióstr miłosierdzia i 840 sanitariuszów.

O intendenturę. W „Russk. Słowie“ p. Niemirowicz-Danczenko przemawia za podniesieniem intendencji wojskowej w opinii publicznej i pokłada nadzieje w świeżo wypuszczonych słuchaczach kursów intendencji. Czynnosc ich stawia narówni z Akademią—woła autor—zróbcie tak, abyśmy uwierzyli w ludzkość! Wypędźcie węża (niesumienych dostawców), wyrzućcie tę hydrę podła, żeby się więcej nie ukazywała! Dalej autor mówi o cennym wynalazku d-ra Szydłowskiego, polegającym na długim konserwowaniu świeżego mięsa w pochodzie armji. Wynalazca rzekł się nawet na czas wojny wynagrodzenia za ten wynalazek. „Widzę w tem Rosjanina!—wo-

ła autor, robiąc zaraz taką poprawkę: rosjanina—mówię tak w znaczeniu zbiorowym, bo znam wielu takich lekarzy-polaków, przed duchową wyższością których należałoby głowę schylić. Cudzoziemskich wyalazców i lekarzy autor uważa za przelkniętych dążeniami rzemieślniczymi.

Ogłoszone w „Praw. Wiest.“ przepisy o działalności oficerskich tow. ekonomicznych w czasie wojny, powinny—zdaniem „Rusi“—położyć kres „wstrętnej eksploatacji, której dokonywali na naszych wojskach drapieżni markietani“. Dziennik sądzi, że trochę energii wystarczy, aby markietani przestali ciągnąć z wojsk zyski, dochodzące dawniej do 500 proc.

Wiedza techniczna. A. Suworin (ojciec) w „Now. Wr.“ wyraża zdanie, że szlachta rosyjska objawiła w dziejach swoich wielkie męstwo i pogardę śmierci, nawet na morzu. Dziś jednak na morzu inne warunki. Szlachta zaś i dziś okazuje „mało pracy systematycznej i uporczywej, mało dążenia do wiedzy technicznej (prawie większość inżynierów mamy polaków), mało zdolności do usilnej spostrzegawczości, naprężonej uwagi i ustawicznej czynności“. Zwłaszcza podnosi p. Suworin potrzebę „wnikania w szczegóły“, co uważa za zaletę japończyków.

Oświata a marynarka. Londyński korespondent „Nowosti“ powołuje się na ciekawy artykuł „Daily News“, dziennika, jak wiadomo, przychylnego Rosji. Fachowy sprawozdawca „Daily News“, p. Norman, pisze z powodu ostatnich wypadków w marynarce rosyjskiej: „Umiejętne obejście się z dzisiejszymi statkami, zręczne używanie nader skomplikowanych, delikatnych i niebezpiecznych przyrządów i naboju wymaga nie tylko piśmiennych, lecz i umysłowo rozwiniętych ludzi. Nie wystarczy tu sama odwaga. Trzeba być wykwalifikowanym i obrotnym fachowcem. Wśród marynarzy japońskich prawie niema niepiśmiennych. Japonja oddawna zrozumiała konieczność powszechnego wykształcenia ludu. Nie ulega wątpliwości, że i rosjanie to rozumieją i, jeżeli wezmą się do tego zadania zaraz po skończeniu wojny dzisiejszej, to rezultaty osiągną znakomite“. Japonja w ostatnich latach zwiększyła budżet na oświatę ludową o 524 proc.

Naoczni świadkowie.

Opowieść Rudniewa. Znany komendant „Warjaga“, przybyły w tych dniach z resztą oficerów i załogi do Sewastopola, opowiadał współpracownikowi „Odessk. Now.“ o bitwie pod Czemułpo. Zaprzeczył przede wszystkim, jakoby prosił komendantów zagranicznych okrętów, aby z nim razem wypłynęli na morze, by uniknąć w ten sposób bitwy z japończykami. „Sądziłem—mówi kapitan Rudniew—że mi się uda, być może, przebić się przez łańcuch okrętów nieprzyjacielskich, albo sprzedać jaknajdrożej życie swoich ludzi i statki. Komendanci okrętów zagranicznych oświadczyli mi, że uważają za konieczne, abym wypłynął z wąskiego rejdru na morze przed południem. Tak też uczyniłem, rzekłszy do załogi, że albo przebijemy się przez o wiele większą eskadrę japońską, albo zginieemy, lecz statków ni siebie nie oddamy w ręce wroga. Załoga odpowiedziała jednogłośnie, że pójdzie na bój śmiertelny“. Wyniki bitwy znane. Kap. Rudniew zamierza wydać książkę o tej bitwie, jeśli otrzyma pozwolenie.

Adm. Wrenius, dowódca eskadry rosyjskiej, która zawróciła po wybuchu wojny z drogi na Wschód Daleki, przybył do Petersburga. Sprawozdawcy „Nowego Wr.“ oświadczył, że Anglicy na morzu Czerwonym stawiali eskadry rosyjskiej sporo przeszkód formalnych. O możliwości zamknięcia kanału Suezkiego dla floty rosyjskiej wogóle jednak mowy być nie może, gdyż jest to kanał międzynarodowy. Nowe statki japońskie „Nissin“ i „Kassuga“, które admirał napotkał w kanale, należą, jego zdaniem, do

najpiękniejszych okazów nowoczesnej mechaniki okrętowej. Szły wtedy jeszcze przed wojną pod flagami handlowymi.

Pogłoski pokojowe.

Wywiad «Daily Express». Korespondentowi „Daily Express“ powiedział w Nagasaki pewien japoński mąż stanu, że Japonja nie chce doprowadzać wojny do granic ostatecznych, rozumie bowiem, że ta wojna nie zmniejszy stanowiska mocarstwowej Rosji, tymczasem dla Japonji długa wojna byłaby rujnująca. Japonja, rzekł ów mąż, dąży jedynie do tego, aby uwolnić Daleki Wschód od niebezpieczeństwa, jakim mu zagraża przewaga Rosji; oto dlaczego japończycy starają się zniszczyć jaknajwięcej okrętów rosyjskich, stanąć mocną nogą na lądzie i uwolnić Koreę od obcych wpływów. Gdy ten cel zostanie osiągnięty, zgodzi się wówczas Japonja na zawarcie pokoju. Podając treść tych oświadczeń, „Now. Wrem.“ wyraża oburzenie, że japoński mąż stanu śmie objawiać chęć „złutowania się“ nad Rosją. Taką chęć „Now. Wremia“ nazywa bezczelnością: „Widocznie dyplomata japoński wziął nas za chińczyków i wyobraża sobie, że dwa albo trzy przypadkowe niepowodzenia naszej marynarki mogły nas zdemoralizować“.

Pośrednictwo. Otrzymaliśmy — pisze „Rus“ — szereg listów z powodu telegramu paryskiego, iż król Edward skłonny jest do pośrednictwa w wojnie; jeden z tych przypadkowych korespondentów naszych pisze, iż na krok ten dzisiaj już zapóźno i dodaje: „podpiszemy pokój dopiero w Tokio“. Drugi korespondent sądzi, że pokój podpisać można w Seulu. Trzeci radzi do ostateka poskromić Japonję, żeby jaż nigdy nie śmiała przeciw Rosji występować. „Vossische Zeitung“ utrzymuje, że w żadnym razie niepodobna przypuścić, iżby Rosja zgodziła się na pośrednictwo, zanim wygra bitwę stanowczą.

Dalekie echa.

Pod Kurskiem. Korespondent „Rusi“ wyszedł na platformę wagonu III klasy odechnąć powietrzem. Znalazł się obok młodego chłopca, którego zagadnął o japończyków. Zrazu ten był nieśmiały, wreszcie rozgadał się. „Japończykowie—rzekł—mieszkają za ognistym morzem. Niby to i woda, a wciąż bucha płomieniami; prawosławny okręt tam—choć zginął japończyk—to wnuk chińczyka, wyrodek. Z nim wojować bardzo trudno, bo jest całkiem mały. Taki mały, że w trawie się schowa, więc nie widzimy go nawet. Kulą wen trafić—prawie niemożliwa rzecz: kręci się wciąż, bo mały, do buta żołnierzowi rosyjskiemu wlezie i krew pije“...

W Kamieńcu Podolskim biskup prawosławny Klemens rozkazał duchowieństwu, a zwłaszcza katechetom, aby pouczali lud i młodzież o wielkiem znaczeniu obecnej wojny, „która zaiste jest aktem największej sprawiedliwości, sprawą świętą, albowiem w rzeczy samej stanowi ona walkę chrześcijaństwa ze światem pogańskim i jego kultem“.

«Sympatje» Niemców. Charakterystycznie zapatruje się część prasy niemieckiej—pisze „Now. Wr.“—na wyrażenie Rosji współczucia przez Wilhelma II, który w telegramie swym powiedział, że „smutek Rosji jest smutkiem Niemiec“. Prasa wiedeńska i berlińska „zaprotestowały“ przeciwko tym słowom i twierdzą, że gdyby cesarz Wilhelm urządził plebiscyt, to przekonałby się, że ogromna większość Niemców źle życzy Rosji. Dziennik wiedeński „Extrablatt“ istotnie urządził małą ankietę wśród swoich czytelników, przeważnie ze sfer niezamożnych, i prawie wszyscy czytelnicy niemieccy oświadczyli się za Japonją.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 14 kwietnia.

Prezydent Loubet przybył do Rzymu. Gród wieczny przybrał się w szaty odświętne. Na placu Termin witał dostojnego gościa syndyk miasta, ks. Colonna i złotoczerwoni fidelisowie miejscy, na via Nazionale powiewały flagi i zieleniały wieńce, a dwanaście orkiestr grały Marsyljanke, której zresztą nie słyszałoby, bo głużyły ją okrzyki rozentuzjowanego tłumu. Przypomniała sobie piękna Italja, że łączy ją z Francją wspólność odwiecznej kultury, że są siostrami z ducha, a potrosze i ze krwi, ze starej krwi rzymskiej, której tak dużo wsiąkło w ziemię galicką. Polityka poszła na chwilę w ką, siostry narazie cieszyły się sobą. Wyrazem uczuć narodowych były przemówienia króla i prezydenta na wielkiej uczcie w Kwirynale. «Italja i Francja—mówił król Wiktor-Emanuel—urościę z jednego pnia łacińskiego, zachowały w ciągu wieków tradycje niezatartego pokrewieństwa, i dziś zacieśniają swoją przyjaźń w tym prastarym grodzie, z którego ich genjusz czerpał tyle natchnień. Wspomnienia chwały, panie prezydencie, spełniają mi dziś serce słodkimi wzruszeniem». A prezydent Loubet, jakby dalej prowadził rzecz zaczęta, dodał, że oba narody nigdy nie zatracili poczucia pokrewieństwa, «które dla ich szczęścia żąda od nich stałej przyjaźni wzajemnej». Przyjaźń ta już istnieje i objawia się czynem. I król i prezydent wspomnieli o franko-włoskiej umowie co do polubownego załatwiania zatargów pomiędzy dwoma narodami oraz o konwencji w sprawie robotniczej. Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze, po którym tłumy wyprawiły parze królewskiej i prezydentowi szaloną owację. Nazajutrz p. Loubet, w powozie obok królowej Heleny, przejechał się przed frontem wojsk włoskich i przyglądał się potem ich defladzie. A działo się to wszystko w Rzymie, który przed kilku dniami święcił 2,657-ą rocznicę swojego istnienia i nad którym unosi się wielka kopia św. Piotra. Tam, na wzgórzu watykańskim cisza i spokój wielki. Zadudniło chyba pod kołami powozu, w którym p. Delcassé przyjechał konferować z sekretarzem stanu papieżkim, ks. Mery del Val. Nie mówili już zapewne o odwiedzeniu Watykanu przez p. Loubeta, jakkolwiek krążą pogłoski, że po przeglądzie marynarki w Neapolu, prezydent Trzeciej republiki przyjedzie znów do Rzymu i u Papieża będzie.

Cesarz Wilhelm zawinął do portu weneckiego. Wysiadł na ląd w grodzie św. Marka, przyjął władze i przedstawiciele kolonji niemieckiej i odjechał do Vaterlandu na północ. Weneccjanie cieszyli się, że gdy Rzym przyjmuje prezyden-

ta, oni także mają dostojnego gościa i witali cesarza z zapalem niezwykłym. A czas mu już wielki wracać do domu. Wydaje się, jakgdyby świat zaczynał obchodzić się bez Niemców, jakgdyby nastąpiło jakieś zaćmienie ich wpływu i potęgi. Chodzą wieści o jakichś nowych układach międzynarodowych, w których W. Brytania ma grać rolę najczynniejszą. Po zawarciu ugody anglo-francuskiej zaczęto przebąkiwać o pokoju na Dalekim Wschodzie, o przyjaznym czyjemś pośrednictwie. Mówiono o jakichś poczynionych przez króla Edwarda w Kopenhadze propozycjach, których echo odbiło się aż gdzieś w Tokio, gdzie jeden z ministrów na uczcie dyplomatów oświadczył, że Japoni chodzi tylko o równowagę polityczną nad oceanem Spokojnym, a nie o sukcesy wojenne, że przeto zgodziłaby się na słuszny pokój, choćby zaraz. Może to prawda.

Księstwo Walji bawili w Wiedniu. Na obiedzie w Schoenbrunn wznoszono także toasty znamienne. Cesarz Franciszek-Józef i ks. Walji podkreślali tradycje przyjaźni, łączące ze sobą tak dynastje, jak narody W. Brytanji i monarchji habsburskiej, a o tych tradycjach poucza historia z przed lat pięćdziesięciu i dwudziestu sześciu, że dotyczą przeważnie spraw bałkańskich, w których interesy austriackie kojarzono dość umiejętnie, a czasem utożsamiano z interesami angielskimi. W. Brytania zatem zbliżyła się do sprzymierzonej z Rosją Francji i do zaprzyjaźnionych z Rosją na gruncie ugody bałkańskiej Austro-Węgier. Krok jeden jeszcze, a nastąpiłoby mogło zbliżenie anglo-rosyjskie. Tak mówią tu i owdzie, powtarzają stale i uporczywie, aż nie podobało się to «Now. Wrem», karzącemu petersburskie «Nowosti» za jakieś uwagi pokojowe o możliwym pośrednictwie państw neutralnych. Zresztą dążności polityczne angielskie nie wyjaśniły się dotąd. Przypominają pod tym względem strategję japońską.

Pod Bałkanami tymczasem spokój wielki. Nikt nie przeszkadza wprowadzaniu reform. Wódzowie powstania orzą i sieją. Ale reform niema, bo prześwietna Porta posiada tysiąc sposobów ich odwołania do nieskończoności. Jest ni- by żandarmerja. Jenerał Giorgis pysznie wygląda w mundurze baszy. Inni oficerowie europejscy również. Nie chcą tylko nosić fezów, i ztąd nowa kwestja, której rozwiązanie odwlec może reformy jeszcze na parę tygodni. Zresztą jenerał Giorgis nietylko ukazał się w Salonikach, ale, po krótkim tam pobycie, pojechał do Monasteru. Będzie tam organizował ową żandarmerję, która krajowi ma zapewnić spokojność, o ile jej żołnierze muzułmańscy nie pobiją się z kolegami-chrześcjanami.

Król Alfons hiszpański zwiedza Baleary. Ogromna ztąd radość wśród wyspiarzy, którzy nigdy żadnego króla nie widzieli. Po zagojeniu się zadanej przez jakiegoś anarchistę rany w pierś, mini-

ster Maura odjechał do Madrytu. Inny burzyciel porządku społecznego posłał za nim kulę, ale ta ugrzęzła w pułapie wagonu. Podróż królewska przyczyniła się do wzrostu popularności Alfonsa XIII i zachwianej monarchji. Do uroku korony dołączył się urok młodości i szlachetności w postępowaniu, co zjednywało królowi przychylność wielu republikanów. Najzaciętsi odjechali z Katalonji albo siedzieli zamknięci w swoich domach i nie przeszkadzali wybuchom zapału ludowego. Ustępstwa na rzecz katalończyków przyczyniły się w pierwszym rządzie do wzmocnienia węzłów, łączących ich z hiszpanami. Kraj cały zaczyna odczuwać jedność pragnień i nadziei politycznych. To poczucie przydać się może rządowi hiszpańskiemu, gdy rozpoczną się nadobre przewidziane przez układ anglo-francuski rokowania franko-hiszpańskie w sprawie marokkańskiej.

J. Mz.

P O W R Ó T.

Franciszek-Józef a Rakoczy.

Marzył o innym powrocie. Chciał raz jeszcze, niezłamany niepowodzeniami, stanąć na czele powstania, wskrziesić utworzoną przez siebie w r. 1705 «federację stanów węgierskich», stwierdzić czynem ogłoszoną w r. 1707 niepodległość Węgier i oderwanie się ich od Austrii. Nie przyjął ofiarowanej mu po pokoju w Szathmarze amnestji, zbiegł do Francji, potem przedostał się do Turcji i tu, wśród spiskowania i przygotowań powstańczych, zaskoczyła go w r. 1735 śmierć i położyła trupem w obcej ziemi. Pozostał po nim «marsz Rakoczego», grany niegdyś na przemian z Marsyljaną na znak powstania lub protestu, i wspomnienie o manifeście powstańczym, który po raz pierwszy głosił wyraźnie zasadę niepodległości. W myśli wdzięcznego narodu promienny słup chwały znaczył mogiłę Franciszka II Rakoczego.

Dziś do ojczyzny «wraca popiołem». Nie trzeba już jej powstawać, nie trzeba zrywać związku z dynastją Habsburgów. «Dzięki Opatrzności Boskiej—mówi nakazujące sprowadzenie zwłok Rakoczego pismo odręczne króla Franciszka-Józefa—sprzeczności i nieporozumienia, które w ciągu wieków różniły naszych przodków, dziś są tylko wspomnieniami dziejowymi z okresu ostatecznie zamkniętego. Z zaufania wzajemnego pomiędzy królem i narodem, i z panowania pokojowego konstytucji wynika harmonja, stanowiąca warunek podstawowy wspólnej działalności dodatniej. Możemy przeto wszyscy myśleć bez żalu o ponurym okresie, który jest już po za nami, i otoczyć czcią króla i narodu pamięć bohaterów owych walk przeszłości».

Tak mówi sędziwy cesarz i król węgierski. Pismo powyższe to nietylko świadectwo wielkodusznych uczuć monarchy, ale akt polityczny nader doniosłego znaczenia. Trumna bohatera minionych czasów staje się jakby arką przymierza pomiędzy dawnymi a nowymi czasami i Franciszek II Rakoczy, po-

piołem już będąc tylko, następstwo po sobie w niepodległej ojczyźnie przekazuje Habsburgom.

J. M.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz obdarzony został przy Najwyższym reskrypcie ozdobionymi brylantami do noszenia na piersiach *portretami czterech Cesarzów*: Mikołaja I, Aleksandra II, Aleksandra III i Najjaśniejszego Pana.

× Feldmarszałek hrabia *Milutin*, z powodu pięćdziesięciolecia służby w rangach jeneralskich, obdarzony został portretami dwóch Cesarzów: Mikołaja I i Najjaśniejszego Pana.

× Dyrektor Mikołajewskiej Akademji sztabu jeneralnego, jen.-lejt. *Głazow*, mianowany został zarządzającym ministerstwem oświaty.

Nowy kierownik wykształcenia publicznego w Rosji liczy lat 56; jest wychowawcą Szkoły mierniczej, oraz Akademji jeneralnego sztabu, którą ostatnio zarządzał. Jako oficer sztabowy uczestniczył w tureckiej kampanji. Poza sprawami wojskowymi, jen. Głazow jest zamiłowanym archeologiem; przed kilku laty ukończył nawet Instytut archeologiczny ze złotym medalem. Jen. Głazow posiada więc, jak widać, wykształcenie dość wszechstronne.

× Rektor uniwersytetu warszawskiego, *Uljanow*, przeniesiony został na stanowisko kuratora rzyckiego okręgu naukowego.

× «Praw. Wiest.» zamieścił obszerny komunikat ministerstwa skarbu w sprawie *pieniędzy na wydatki* przy ruchach wojsk na Dalekim Wschodzie. Za najlepsze uznano rosyjskie bilety kredytowe, do których ludność tam już przywykła od r. 1900. Aby uniknąć wahania się kursu, ministerstwo zajęło się natychmiastowem dopełnieniem funduszu wymiennego na Dalekim Wschodzie sztabami srebra z zapasów, jakie się znajdują w państwie.

× W dziennikach urzędowych gubernii litlandzkiej i estlandzkiej dotąd doniesienia urzędowe drukowano, obok języka rosyjskiego, w dwu językach miejscowych: *lotewskim i estońskim*. Obecnie—jak donosi «Ruś»—doniesienia te będą drukowane wyłącznie po rosyjsku.

Ogólne.

× Minister rolnictwa, okólnikiem z d. 18 marca r. b. upoważnił Zarządy dobrami Państwa w Królestwie Polskiem, wydawać *właścicielom majoratów* zezwolenia na wycięcie trzech porębów ponad normę, oraz wyręb pojedynczych sztuk drzew uszkodzonych, suchych, lub starych nasienników.

× Techniczny Komitet ministerstwa spraw wewnętrznych—jak donosi «Ruś»—zajęty jest rewizją *ustawy budowlanej*. W pracach nad ułożeniem nowego projektu biorą udział specjaliści różnych gałęzi budownictwa, w tej liczbie elektrotechniki.

× Ministerstwo skarbu wygotowało projekt otwarcia 40 nowych izb do sprawdzania miar i wag (*powierocznija*

patatki) w różnych częściach państwa. Dotąd założono takich izb 20. Dochody z tych 60 izb obliczono na 2 milj. rb. rocznie, wydatki 600 tys. rb.

× Ministerstwo skarbu opracowuje projekt *normalnej ustawy dla spółek zarobkowych (trudowycja artiel)* w myśl prawa z 1902 r. Projekt będzie wkrótce złożony Komitetowi ministrów do zatwierdzenia.

× Pisma donoszą, jakoby w ministerstwie oświaty powstał projekt przekazania kasie rządowej wszystkich dochodów i podatków na *utrzymanie szkół ludowych*. W tym celu ministerstwo zażądało opinii od wszystkich wydziałów gubernialnych ziemskich.

W Petersburgu.

= Nowy poseł angielski sir Charles Harding wkrótce przybywa do Petersburga z własnoręcznym listem króla Edwarda VII do Jego Cesarskiej Mości. W tych dniach b. poseł angielski sir Charles Scott opuścił stolicę nadnewską.

= Ks. P. D. Światopółk-Mirski, generał-gubernator wileński, odwiedził Petersburg 10 kwietnia.

= Powrót z Czemułpo. Oficerowie i załoga zatopionych w Czemułpo „Warjaga” i „Korejca”, z kapitanem Rudniewem na czele, przybywają w liczbie kilkuset do Petersburga w piątek, 16 kwietnia, i udają się wśród szeregów wojsk z dworca kolei Mikołajewskiej do pałacu Zimowego, a wieczorem do Domu Ludowego. Przyjęciu ich nadano cechę uroczystości narodowej.

= Zjazd. W d. 12 b. m. odbył się w Petersburgu zjazd reprezentantów wszystkich portowych komitetów giełdowych, celem porozumienia się co do warunków nowego kontraktu zbożowego, przedstawionego przez niemieckich importerów. Zjazd, biorąc pod uwagę, że w opracowaniu kontraktu, bardzo dla eksporterów rosyjskich niedogodnego, nie brali udziału reprezentanci handlu zbożowego z Rosji, uchwalił nowego kontraktu nie przyjmować, natomiast żądać zwołania międzynarodowej konferencji celem wspólnego opracowania nowej umowy.

= W Akademji Nauk 12 kwietnia, na posiedzeniu komisji ortograficznej, znaczną większością głosów uznano za niezbędne usunięcie z alfabetu rosyjskiego czterech zbytecznych liter: jat', fita, t. zw. znak twardy, oraz i kropkowane. Do opracowania szczegółów tej reformy wybrano podkomisję z 7 osób, w tej liczbie prof. J. Baudoina de Courtenay.

= Ogólne zebranie katolickiego Tow. Dobroczyńności przy kościele św. Katarzyny wyznaczono powtórnie na 24 kwietnia w sali biblioteki kościelnej; będzie ono ważnym bez względu na liczbę przybyłych członków.

= Klub robotników, pierwszy w Rosji, powstał 11 kwietnia w Petersburgu. Na otwarciu przemawiał inspektor fabryczny p. Litwinow-Faliński i kilku robotników, z których jeden mówił o idei „rosyjskiego uświadomienia narodowego”. Zgodnie z ustawą, zatwierdzoną przez ministerstwo spraw wewnętrznych 15 lutego r. b., klub nosi nazwę „Stowarzyszenia rosyjskich fabryczno-przemysłowych robotników m. Petersburga” i ma na celu wzbudzenie w nich ducha narodowego, oraz trzeźwe spędzenie czasu na czytaniu gazet, wykładach popularnych i t. d.

= W «Lutni» w sobotę 17 kwietnia odbędzie się wieczór z tańcami. Koncertu nie będzie. We czwartek 22 kwietnia ma się odbyć ogólne zgromadzenie członków „Lutni”.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. M. Jar. w S. Nie nadaje się do zamieszczenia w piśmie.

W. K. J. Ci. w Pet. Uwzględniamy jedynie listy przyzwoite w formie i tonie; inne idą wprost do kosza.

W. Zof. Pi. w Św. Kr. Adresu tego nie znamy.

NADESLANE.

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Jak donoszą niektóre pisma, Papież zarządził zupełne zamknięcie Watykanu podczas pobytu prezydenta Loubeta w Rzymie, aby uniknąć wszelkich manifestacji. Również nie będą odbywały się przez ten czas żadne przyjęcia w Watykanie. W części zarządzenia te mają na celu zażegnanie możliwych demonstracji w duchu klerikalnym lub antyklerykalnym, a drugiej strony stanowią one same w sobie imponującą demonstrację. Jak wiadomo, prezydentowi Loubetowi, jako głowie Francji, przysługuje tytuł „kanonika honorowego” bazyliki Laterańskiej w Rzymie. Wobec zbliżającej się podróży prezydenta do Rzymu, nasuwało się pytanie, czy „kanonik” Loubet za pobytu nad Tybrem odwiedzi kościół św. Jana, a ewentualnie, jak będzie przyjętym przez tamtejszą kapitułę? Z Rzymu donoszą do „Gil Blas”, że dla uniknięcia wszelkich niemiłych kolizyj bazylika będzie podczas pobytu Loubeta w Rzymie zamknięta.

* Wśród zwolenników kard. Rampolli panuje jakoby najwyższe niezadowolenie z rozwojem wpływów niemieckich na dworze papieżkim. Obecnie „Journal” paryżki, dla scharakteryzowania niebezpieczeństwa niemieckiego, podaje fakty następujące: „Wprawdzie Niemcy mają tylko jednego kardynała w Rzymie, jezuitę Steinhubera, ale za to wszystkie ważniejsze posady w Watykanie zajmują Niemcy lub ich stronicy. Dyrektorem Biblioteki watykańskiej jest Niemiec, sekretarzem kongregacji indeksu także Niemiec. W zakonach panują Niemcy wszechwładnie. Przeorowie w Monte-Cassino i S.-Paolo Souril le Mura w Rzymie są Niemcami, i wogóle cały zakon benedyktyński jest zgermanizowany. Karmelitanie, dominikanie, franciszkanie, kapucyni mają generałów niemieckich. Nawet ligouryci i redemptoryści są tak zniemczeni, że można ich uważać za organy państwa niemieckiego... Nie jest to faktem, pozbawionym znaczenia politycznego, że cesarz Wilhelm sprzyja wszystkim tym zakonom. Zna on ich wpływ w Kurji i wyzyskuje go zrzeczeniem”. Tak utyskuje „Journal” nad „zniemczeniem” Watykanu.

* Umarł w Wilnie czeigodny proboszcz kościoła św. Rafała, 68-letni (a bardzo już schorzał) ks. Ambroży Szulc, świątliwy i gorliwy sługa ołtarza i społeczności; przedtem był on kapelanem kościoła św. Anny. Długo mieszkał ongi ks. Szulc na obczyźnie. Przed 40 laty był filjalistą Rzeszy werkowskiej (pod Wilnem).

* Arcybiskup Palermo, kardynał Piotr Jeremiasz Michał Anioł Celestia, zakończył życie. Urodzony d. 13 stycznia roku 1814

w Palermo, kardynałem został w r. 1884. Podczas ostatniego *conclave* kardynał Celestia uchodził za zwolennika kard. Rampolli.

* W miejsce powołanego na stolicę metropolitalną w Petersburgu biskupa Jerzego hr. Szembeka, kapituła płocka wybrała ks. prałata Nowodworskiego administratorem diecezji płockiej.

* W Galicji, a zapewne i u nas, wiele osób otrzymuje w drodze listownej pisane krótkie modlitwy z objaśnieniem, że na polecenie arcybiskupa, modlitwę tę należy 9 razy przepisać i innym dziewięciu znajomym z poleceniem dalszego jej rozszerzania rozesłać. Pewna katolicka rodzina w Krakowie—jak donosi „Czas”—zwróciła się do ks. arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie (ponieważ list pochodził ze wschodniej Galicji) z prośbą o wyjaśnienie. Arcybiskup nie tylko zaprzeczył temu, ale nazwał taką rozsyłkę karygodną. Obywatel krakowski zwrócił się potem z tem samem zapytaniem do ks. kardynała Gruschy w Wiedniu, który również stanowczo zaprzeczył, aby popierał „polegające na przesądzie szerzenie tej modlitwy”, a nawet objaśnił, że „jeszcze przed kilku laty w dziennikach przed tego rodzaju zabobnem nadużyciem publicznie wiernych przestrzegał”.

* Papież Pius X zajmuje się w dalszym ciągu obmyśleniem środków, aby zorganizować ruch chrześcijańsko-demokratyczny we Włoszech i oprzeć go na gruncie ściśle religijnych interesów. Świeżo wystosował Papież w tej sprawie pismo do hr. Medolago Albani, przywódcy ruchu katolickiego we Włoszech. Jak donosi „Pol. Corr.”, Papież oświadcza w niem, że założone przez chrześcijańskich demokratów stowarzyszenia przemysłowe zachować muszą ściśle konfesyjny charakter i stanowczo odrzucić od siebie wszelkie nowatorstwo. Członków, którzy nie chcą poddać się rozkazom przewodców i biskupów, należy bezwarunkowo wykluczyć. Wogóle pragnie Papież zaprowadzić w chrześcijańskiej demokracji ściłą dyscyplinę i zupełne posłuszeństwo wobec biskupów.

Prawo i sądy.

** Parobek wiejski Jurczak pozwał hr. Starzeńską przed sąd o zapłcenie mu pensji do końca umowy, twierdząc, że został usunięty ze służby bez powodu. Pozwana twierdziła, że Jurczak został usunięty za udział w zaburzeniach służby dworskiej, i że po usunięciu ze dworu znalazł inne miejsce. Zjazd sędziów pokoju uznał słuszność powództwa na mocy art. 575 i 583 przep. o najmie sług; okoliczność bowiem, że Jurczak znalazł służbę przed upływem umowy, pozbawiona jest znaczenia, gdyż w przeciwnym razie przepisy te nie miałyby wcale znaczenia, ochraniającego służbę przed samowolą gospodarza. Od wyroku zjazdu hr. Starzeńska odwołała się do Senatu, dowodząc, że art. 583 przepisów najmu służby niema wcale takiego znaczenia, jakie upatruje zjazd, a potwierdza tylko ogólne zasady kodeksu, obowiązujące każdego do odszkodowania za straty. Senat skargę tę odrzucił, uznając w ten sposób słuszność rozumowania zjazdu.

** Frenkel przesłał do kantoru bankierskiego Spiro weksel dla inkasa. Przekaz na należność Spiro przesłał pod adresem wskazanym „Z. Frenkiel w Łodzi” w liście rekomendowanym. List ten trafił w ręce osoby trzeciej, która poniosła pieniądze z Banku. Wówczas Frenkiel pozwał Spiro o odszkodowanie, dowodząc, że strata przekazu spowodowana została wskutek niedbałości Spiro, który nie zarekomendował listu, wskutek czego nie było sposobu nawet wynaleźć osoby, która przekazała. Frenkiel bronił się, że list został wysłany pod adresem wskazanym, a więc niedbałość zaszła ze strony powoda, przez niepodanie adresu bliższego. Zjazd uznał słuszność powództwa. Spiro odwołał się do Senatu, dowodząc, że niema przepisu, naka-

zującego bankierowi wysyłać przekazy w listach rekomendowanych. Senat skargę odrzucił.

** Kilku adwokatów przysięgłych udało się, jak donoszą pisma, do generał-gubernatora kijowskiego o pomoc przeciw nadużyciom obrońców pokątnych i ich agentów-naganiaczy, których ofiarą staje się ludność ciemniejsza. Nam zdawałoby się, że w ręku adwokatury jest środek do walki z tem złem, skuteczniejszy od politycznych, a mianowicie: energiczna organizacja t. zw. konsultacyj, czyli urzędowych biur obrony prawnej.

Szkoły i młodzież.

** W wycieczce na Krym uczniów siedmioklasowej szkoły handlowej kupiectwa warszawskiego brało udział 31 osób pod kierownictwem nauczycieli: Sujkowskiego, W. Jezerskiego (redaktora „Przyrody“) i p. Bałaszewa, urodzonego w Krymie. W Symferopolu zwiedzano ziemskie krymskie muzeum przyrodnicze, pozostające pod kierunkiem znanego entomologa p. Morzeckiego, który podejmował przybyłych z wielką uprzejmością. Zwiedzono tam również Muzeum archeologiczne, gdzie objaśnień udzielał malarz Różycki. Również zwiedzono szczegółowo wielki pancernik „Rostisław“.

** W Krakowie istnieje nieduży zakład dla dzieci niedołążnych, źle mówiących i niemych, założony przez artystę teatru miejskiego, p. Stępowskiego, który wychodzi z założenia, że niemieckie zakłady tego typu w Wiedniu wyzyskują polskich rodziców. Biorą one za dzieci polskie po 300 kor. miesięcznie, gdy dzieci niemieckie płacą tylko 140 kor. Nadto dzieci nasze, uczone w obcym języku, nie osiągają tam żadnych korzyści, podczas gdy nauka polska skutkuje prawie zawsze. Dla nauki dzieci niedołążnych należałoby, zdaniem p. Stępowskiego, założyć większy zakład kosztem krajowym, gdyż większość ich może być przy odpowiedniej cierpliwości uratowana dla społeczeństwa.

** Kurator okręgu wileńskiego, jak donosi „Dwin. Listok“, zawiadomił radę miejską w Dźwińsku, że ministerstwo oświaty wyasygnowało 30 tys. rb. na budowę niższej szkoły rzemieślniczej w tem mieście.

** Podług doniesienia „Wil. Wiest“, nauczyciel pierwszego gimnazjum w Wilnie, P. Bywalkiewicz, dzisiejszy redaktor dziennika „Zapad. Wiestnik“, otrzymał posadę inspektora ludowych szkół w okręgu wileńskim, w miejsce wychodzącego do dymisji A. Rodina. Dawniej p. Bywalkiewicz, jak wiadomo, redagował „Wilensk. Wiestnik“.

** Na dom akademicki we Lwowie ofiarował dr. Stanisław Haszewicz 20 tys. koron. W ten sposób piskąca sprawa domu akademickiego dla polskiej młodzieży znacznie postąpiła naprzód i spodziewać się należy, iż przy zapobiegliwości komitetu rychło już zostanie urzeczywistniona.

Ruch kobiecy.

√ Praca bankowa kobiet zapoczątkowana już była lat temu kilka w oddziałach Banku Łódzkiego w Radomiu i Lublinie oraz warszawskiego Banku handlowego w Lublinie. Obecnie w r. b. kilka kobiet przyjęto do Banku Łódzkiego w Warszawie. O pracy kobiet w bankach pisze w „Kurj. Warsz.“ p. Edw. Dutlinger, że „kobiety przynoszą z sobą pracę — nie samodzielnie, może nawet niezbyt myślącą, ale niemniej dobrą, bezwzględnie lepszą, niż w równych warunkach dać mogą mężczyźni, dążący naprzód. To dążenie przeszkadza pracy wykonawczej, bo nie zawsze jest dobrze, aby każdy żołnierz chciał zostać generałem. Nie powiem, aby kobiety nie były odpowiednie do pracy dyspozycyjnej. Są dość liczne wyjątki. W pewnym

biurze przemysłowym niektóre kobiety prowadzą książki buchalteryjne fabryczne z taką rutyną i samowiedzą, jakimi niewiele mężczyzn-buchalterów poszczycić się może“. Lecz w zasadzie — zdaniem p. D. — kobieta w zawodzie handlowym nie może poświęcić życia całego, lecz czas przejściowy młodości i w razach staropanieństwa lub owdowienia.

√ Jak donosi „Köln. Ztg“, kobiety, które złożyły egzamin abiturjenski i odbyły studia uniwersyteckie, zostaną za pozwoleniem rządu pruskiego dopuszczone do egzaminu pro facultate, uprawniającego do wykładów w gimnazjum, szkole realnej lub innych uznanych przez państwo szkołach wyższych.

√ W Berlinie, w czerwcu r. b., odbyć się ma międzynarodowy kongres kobiecy. Związek kobiet niemieckich zaprasza na ten zjazd także przedstawicielki stowarzyszeń dobroczynnych i oświaty z innych krajów.

√ W celu szerszego zastosowania pracy kobiet na kolejach rosyjskich, minister komunikacji zezwolił na przyjmowanie kobiet na wszystkich stacjach na posady kasjerek biletowych i towarowych.

√ Znana bojownicza za emancypację kobiet, Eliza Schaab, odebrała sobie w Berlinie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Osobiste.

∞ We Lwowie zmarła ś. p. Zofja z hr. Fredrów hr. Szeptycka, córka wielkiego komedjopisarza Aleksandra i Zofji z hr. Jabłonowskich, a matka metropolity obrządku unickiego, ks. Andrzeja Szeptyckiego.

∞ W Tunisie, gdzie od niedawna bawił dla kuracji, zmarł jeden z wybitniejszych członków polskiej kolonii paryskiej, Jan-Wacław Gasztowtt, syn znanego profesora paryskiego Wacława Gasztowtta. Idąc za wzorem ojca, wcześniej oddał się on zawodowi literackiemu i w „Bulletin Polonais“ ogłosił wiele rozpraw własnych i przyczynków literackich, oraz przekładów. Między innymi przetłumaczył „Quo vadis“ Sienkiewicza, którego pierwsze rozdziały pojawiły się w „Bulletin Polonais“. Ostatni numer wspomnianego miesięcznika zawiera początek przekładu „Dewajtysa“ Rodziewiczówny, przez zmarłego. Ś. p. Gasztowtt liczył 30 lat.

∞ W Zakopanem zmarł uczonego matematyk polski, Władysław Folkierski, który urodził się w r. 1842 w Warszawie, ukończył politechnikę w Karlsruhe, a kurs matematyki wyższej w Paryżu. Brał udział w wojnie francusko-pruskiej w szeregu obrońców Paryża, odznaczony został Legją Honorową i był wice-prezesem Tow. nauk ścisłych w Paryżu. Później wyjechał do Ameryki Południowej, budował drogę żelazną przez Andy, objął katedrę matematyki w uniwersytecie w Limie; następnie był dyrektorem kolei Południowych w Chili. W r. 1889 opuścił Peru, przybył do Galicji i osiadł w Zakopanem.

∞ W Rydze zmarł w 47 roku życia ś. p. Medard Ostkiewicz-Rudnicki, artysta-malarz. Wszystkie pisma miejscowe poświęciły mu głęboko odczute nekrologi.

Różne.

√ Wielkie wrażenie wywołał wśród arystokracji niemieckiej mezaljans księcia Huga-Fryderyka Hohenlohe, który poślubił w Wilmersdorfie wdowę po dżokeju Freyslebana, a wnuczkę dyrektora cyrku Renza. Książę Hohenlohe wziął ślub pod przybranym nazwiskiem hrabiego Hermersberga.

√ Dzienniki berlińskie podały wiadomość o rozesłaniu listów gończych za hr. Stan. Potulickim, jakoteż, że „aresztowano drugą jego żonę, matkę i brata jego“. Doniesienie to było mylne i winno być sprostowane ze względu na znaną matkę

St. hr. Potulickiego, jak i ze względu na jego braci: hr. Zygmunta, ordynata w Poznaniu, Karola, Antoniego i Mieczysława. Stan. hr. Potulicki z żoną swoją rozwodził się cywilnie, drugi raz się nie ożenił, lecz w lipcu r. z., z powodu długów, Berlin musiał opuścić. W czasie pobytu swego w Berlinie poznał się z pewną awanturką, mającą matkę i brata, i ona to właśnie naciągała właścicieli domów, kupców i kogo tylko mogła, powołując się na swego „narzeczonego“, hr. Potulickiego. Skutkiem też skargi jej wierzycieli uwieziono ją, jej matkę i jej brata (a nie matkę i brata hr. Potulickiego, jak dzienniki berlińskie podały) pod zarzutem oszustwa.

√ Po znanej książce Bilsego p. t.: „Zmąlego garnizonu“, pojawiły się podobne powieści także we Francji i Austrii, ale bez tego samego powodzenia. W Austrii b. porucznik 3 pułku pociągów wojskowych, W. Motz, wydał bezimiennie powieść p. t.: „In k. und k. Diensten“, w której przedstawia w ujemny sposób życie oficerów pułku pociągów wojskowych. Podobno autor miał na myśli stosunki w garnizonach: prazkim i krakowskim, a zarzucił oficerom karciarstwo, nadużywanie trunków i rozpustę. W Radzie państwa p. Breiter i towarzysze wnieśli w tej sprawie do ministerstwa obrony krajowej interpelację, w której zapytują ministra, czy zamierza zarzuty te zbadać i podać do wiadomości Izby wyników śledztwa?

√ Dnia 9 kwietnia w bitwie, stoczonej z hererosami pod Ongangijza, zginął dowódca niemieckiej kompanii piechoty, kapitan Bagieński.

√ W procesie o spadek po zmarłej królowej belgijskiej sąd cywilny oddał pretensje córek królewskich: hr. Stefanji Lonyay i ks. Koburskiej, znajdujących się obecnie w sanatorium pod Dreznem. Skazano je na poniesienie kosztów procesu. „Petit Parisien“ donosi z Antwerpii, iż na pokładzie statku parowego aresztowano tam 20-letniego Geze Kümlösa, sekretarza przybocznego hr. Lonyay, pod zarzutem kradzieży. W pakunkach jego znaleziono srebro, kosztowności i bieliznę z literami hr. Lonyay.

√ W katedrze św. Stefana w Wiedniu zastrzelił się bułgar Stefan Taczelow, który był dawniej kupcem w Wiedniu i wysyłał pod fałszywymi deklaracjami celnymi naboje dynamitowe do Macedonii, do użytku powstańców tamtejszych.

√ Od ośmiu lat istnieje w Wiedniu Spółka dla kilkunastu wynalazków Szczepanika, do której należą pp.: Szczepanik, Hubrich i Henryk Ślizien, obywatel z Litwy. W Krakowie natomiast istnieje od lat trzech Tow. akcyjne, które nabyło wyłącznie jeden patent tkacki Szczepanika. Otóż to krakowskie Towarzystwo nie daje dywidendy już trzeci rok i dlatego rada zawiadowcza zwołała roczne walne zgromadzenie, któremu przedłożył wniosek o likwidację. Sprawa ta a sprawy firmy Spółki wiedeńskiej, to całkiem odrębne interesy.

√ Dziennik duński „Politiken“ donosi, że młoda danka, która niedawno wyjechała do Paryża dla studiów malarskich, panna Augusta Grönwall i malarz Henryk Laner, rozesłali do swych przyjaciół i znajomych zawiadomienie, w którym donoszą, że połączyli się z sobą w wolny związek małżeński. Zawiadomienie to brzmi dosłownie: „Mamy zaszczyt donieść, że zawarliśmy z sobą związek przyjacielski i małżeński, i to w formie swobodnej, bez udziału państwa i kościoła. Dla tych naszych przyjaciół, którzy nas szanują i poważają, wystarczy ta nasza swobodna decyzja. Jesteśmy zdania, że szczęście małżeńskie nie polega na przymusie prawnym, lecz na wzajemnej miłości i przyjaźni; rezygnujemy chętnie ze stosunków z osobami, które po za prawem nie uznają osobistej wartości. Paryż, w marcu 1904 r. N. B. Adres dla

pani Augusty Grönwall brzmi odtąd: Pani Augusta Grönwall-Laner".

Według doniesienia „Figara“, Gustaw Eiffel, twórca słynnej wieży paryskiej, oddał ją do rozporządzenia ministerstwu wojny na próby z telegrafem bez drutu. Istnieje zamiar zaprowadzenia komunikacji bezpośredniej między Paryżem a okrętami wojennymi eskadry kanału La Manche. Generał André polecił już rozpocząć próby. Przy odpowiednim urządzeniu będzie można korespondować na odległość 400 kilometrów.

Wypadki.

W Petersburgu, na wybrzeżu Pałacowym nad Newą, a więc w najbardziej arystokratycznej dzielnicy miasta, zamordowana została żona jen.-lejtanta, Katarzyna Strandman i jej lokaj Wawrzyniec Polajmo, rodem z gub. kowieńskiej. Zabójstwa dokonali niewykryci dotąd przestępcy z celem rabunku.

W Wilnie, przy ul. Zarzecznej znaleziono w jamie z nieczystościami dwie nogi kobiece, odcięte do kolan. Pomimo energicznych poszukiwań (nogi były jeszcze świeże) przestępców jeszcze nie wykryto.

Sport.

Rozpoczęły się już wyścigi w Odesie i Charkowie, za dni kilka rozpoczynają się w Warszawie. Wbrew poprzedniemu zamiarowi, i w Carskim Siole odbędzie się 10 dni wyścigowych, poczynając od 20 maja (2 czerwca) i do 10 (23) czerwca. Konie sernickie ś. p. Grabowskiego biegać będą w barwach czerwono-niebieskich p. S. Wotowskiego.

Rozpoczął się w Ameryce międzynarodowy turniej szachowy. Uczestniczy ośm szachistów z Ameryki i ośm z Europy, w tej liczbie Czygorin z Petersburga, Lasker i inni.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. K. P. Ukazy grudniowe nie przeszkadzają uzyskaniu przez Polaków prawa własności do gruntów na mocy przedawnienia, jeżeli tylko władanie bezsporne rozpoczęło się przed ogłoszeniem ukazu roku 1865. Zasadę tę ustalił Senat w wyroku cywilnego departamentu kasacyjnego z r. 1896 Nr. 123, w sprawie Wandy Majewskiej, zmieniając w ten sposób pogląd swój, wypowiedziany przedtem (wyd. 1884 roku Nr. 72), kiedy wymaganem było, aby przedawnienie zaszło przed d. 10 grudnia 1865 r.

W. A. Polk. w Now. Dw. Przepisy o dożywociach zawarte są w art. 533¹—533¹³, t. X, cz. I. „Sw. Zak.“, przyczem art. 533⁶ rozstrzyga, interesujące Pana pytanie; podług tego przepisu dożywotnik ma prawo tylko rąbać las, podług prawidłowego planu gospodarki leśnej, z podziałem lasu na wyręby roczne, dające możność odrostania lasu. Jeżeli dla małej wartości lasu sporządzenie planu takiego jest niemożliwym, to dożywotnik ma prawo tylko korzystać z lasu na opał i remont istniejących w majątku budowli.

W. W. Kursz. w Un. Sztuczne zagajniki zwolnione są w ciągu lat 35 od podatków gruntowych ogólnopanstwowym i tak zw. ziemskich w takim razie tylko, jeżeli natomiast nie wykonano wyrębów lasu w innym miejscu majątku. Aby skorzystać z takiej ulgi, należy złożyć deklarację do komitetu leśnego dla skonstatowania faktu, poczem od podatku zwolnić może Izba skarbową.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 23 kwietnia w Krakowie ks. prałat Chotkowski pobłogosławił związek małżeński między p. Stanisławem Ordą, obywatelem gub. mińskiej, a panną Katarzyną baronówną de Stahel, córką ś. p. generała Karola-Alberta barona de Stahel i Natalji z Antonowiczów-Bursaków.

Józef M. hr. Głzycki zaślubił d. 25 marca w Waszyngtonie miss Eleanor Medill Patterson.

Odbyły się zaręcziny panny Gabrieli Chamcówny, córki b. zastępcy marszałka krajowego Galicji, z p. Stanisławem Radziwińskim, właścicielem dóbr z Wołyń, synem cenionego autora monografii historycznych i heraldycznych.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kunlewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (2383)

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonują Roman baron Reisky.

Warszawa, Nowy Świat 16. (2555)

Język ESPERANTO

posiada stałą rubrykę w tygodniku „Naokoło świata“, którego prenumerata kwart. z przes. wynosi 1 rb. 25 k. Adres Redakcji: Wspólna 71, w Warszawie. (2545)

Konstancin

miejsce letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Władomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskowych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

NEKROLOGJA.



Wanda z Grabowskich Żeleńska,

żona jednego z najznakomitszych współczesnych kompozytorów polskich, zmarła nagle w Krakowie. Urodzona w Warszawie w roku 1841, jako córka ś. p. Jana Grabowskiego, znanego i ogólnie poważanego obywatela, ś. p. Wanda Żeleńska odebrała staranne wychowanie w domu rodziców, gdzie towarzyszką jej była Narcyza Żmichowska (Gabriela), z którą i potem łączyła ją zawsze ścisła przyjaźń. W r. 1872 ś. p. Wanda poślubiła Władysława Żeleńskiego. Od r. 1881 zamieszkała ś. p. Wanda wraz z mężem w Krakowie, gdzie rozwinęła ożywną działalność społeczną. Między innymi założyła wraz z p. Andrzejową Potocką „Szwalnję“, mającą na celu zaopiekowanie się ubogimi dziewczętami i ochronienie ich pracy od wyzysku. Przed 16 laty, obrana prezesową Stowarzyszenia Nauczycielek, przyczyniła się w znacznej mierze do rozwoju tej instytucji. Po za działalnością społeczną, z powodzeniem próbowała ś. p. Wanda Żeleńska swych sił na polu literackim.



Medard Ostkiewicz-Rudnicki.

D. 17 marca r. b. zmarł w Rydze jeden z najsympatyczniejszych, a zarazem najkromniejszych członków kolonii polskiej, Medard Ostkiewicz-Rudnicki, artysta-malarz, wychowaniec petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych. Chociaż nieboszczyk nie zajmował wybitniejszego stanowiska ani społecznego, ani służbowego, był bowiem tylko nauczycielem rysunków i kaligrafii w rydzkim Stądymnasium, jednak ciężka choroba i zgon jego przedwczesny (w 47 roku życia) wywołały ogromny żal i współczucie wśród wszystkich, co go znali, bez różnicy wyznania i narodowości. Świadczył o tem liczny udział w kondukcje żałobnym znajomych, kolegów i uczniów nieboszczyka, którzy, żegnając go rzucającymi łzami, złożyli na grób około 30 wspaniałych wieńców; wszystkie zaś pisma miejscowe, zarówno rosyjskie, jak niemieckie, poświęciły mu głęboko wzruszające nekrologi. Serca wszystkich zjednał on sobie swą dobrocią, szlachetnością i pogodnym humorem, dla dzieci zaś był nie tylko nauczycielem, lecz także ojcem kochającym i wyrozumiałym. Większość atoli oplakujących ś. p. Rudnickiego znała zaledwie małą część jego duszy, tę, która się ujawnia w codziennych stosunkach towarzyskich i szkolnych. Czemu zaś on był cały, jakie skarby ukrywały się w jego duszy, o tem wiedziało tylko nieliczne grono rodaków, dla których miał on zawsze serce i umysł otwarte. Ten człowiek nie był stworzony dla naszego świata, z jego egoizmem, gonitwą za groszem i pospolitością, — tęsknił zawsze do sfer zaśmiełkich, do krain nieznanych, mistycznych; zagadki bytu, tajemnice wszechświata stanowiły ulubiony temat jego dociekań, a głęboki nastrój filozoficzno-religijny dawał mu pogodę ducha i spokój moralny. Dusza jego była wrażliwa na wszystko, co piękne i wzniósłe, czy to w naturze, czy w sztuce, czy w poezji. Głęboko przeświadczony o szczytnym posłannictwie sztuki, nieboszczyk, jako malarz, przeważnie pejzażysta, był obdarzony niepoślednim talentem, który, niestety, w ciężkim borykaniu się z losem o kawałek chleba, nie mógł się rozwijać normalnie dla braku, w zawodzie nauczycielskim, tak elementarnych warunków pracy malarskiej, jak światło dienne, jak słońce. A jednak, pracując urywkowo, pozostawił on kilka przedziwnie pięknych, nastrojowych obrazów, z których „Kwiat paproci“ i „Rezygnacja“ wystawił w roku ubiegłym w Warszawie w Salonie Krywulta, na wiosennej wystawie „młodych“. Wszakże ani poezja, ani sztuka nie stanowiły całej treści niepospolitej duszy ś. p. Rudnickiego. Najpiękniejszą panią jego, której przez całe życie pozostał wiernym rycerzem, była prawda — ta wyższa prawda, którą stoi wszystko, co jest najszlachetniejszego na świecie. Tę prawdę świętą usiłował on wlać w duszę każdego, kto się zbliżył do niego — ogarniając miłością swą kraj swój ojczysty i ludzkość całą, albowiem miłość dla niego była jedynym środkiem tryumfu prawdy na świecie. To też ostatnie słowa jego przed zgonem były: „Pamiętajcie, że tylko miłością można coś zdziałać na tym świecie...“

W osobie ś. p. Rudnickiego straciliśmy jednego z tych szlachetnych ludzi o zakroju filarskim, którzy wśród obcych zjednywają szacunek imieniu polskiemu, a których pamięć uszlachetnia i wznosi na wyszyni ideału.

W. I.



Jan Suchecki.

W dniu 9 (22) kwietnia zmarł nagle, w sile wieku, ś. p. Jan Suchecki, zamożny obywatel m. Wilna, który przez lat kilka piastował urząd członka zarządu miejskiego. Zyskał był ś. p. Suchecki dużo życzliwych; ogół go żegna z żalem.

A. R. Z.



Feliks-Djonizy Szczypiorski,

wychowanec b. instytutu Marymonckiego, b. nadleśny leśnictwa Zakroczymskiego, obywatel ziemski, przeżywszy lat 77, zakończył życie 12 kwietnia r. b. w Surkowie, gub. Lubelsk. (2578)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Broniewski Jan-August, urzęd. sądu handl., l. 75. Cewłowska Ludmiła z Czerwińskich, Fiedler Edward, obyw. Pragi, przemysłowiec, l. 48. Kochanowska Elżbieta z Olgiatych, wdowa po pułkowniku, l. 61. Kordanowski Władysław, b. urzędnik magistratu m. Warszawy, l. 79. Kraśzewski Antoni, b. art. teatr. warsz. Woj-

dalski Andrzej, b. buchalter, l. 58. Na prowincji: Dąbrowski Józef—w Lublinie. Daniszewski-Rudnica Waclaw, b. obyw. ziem.—w Zwierzyńcu, gub. lub. Gross Józef, b. obyw. ziem., l. 77 i Gross Edmund, l. 16—w Płocku. Jaworski Walery-Jan, ob. ziem., l. 88—w Totowiczach na Wołyniu. W Cesarstwie: Bronikowski Jan-Nepomucen, inżynier-technolog, l. 47—w Kursku. Siemaszko Władysław, inżyn.-technol., l. 34—w Chabarowsku. Zagranicą: Chmielewski Piotr—w Lwowie. Folkierski Władysław, prof. matematyk—w Zakopanem. Gasztowtt Jan-Waclaw, literat, l. 30—w Tunisie. Straszewicz hr. Aleksander, b. żołnierz z r. 1831—w Paryżu.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Operacje płatnicze na Dalekim Wschodzie. Emisja biletów kredytowych wobec wojny. Podatek dochodowy].

Na terenie operacji wojennych w Mandzurji, zarówno zresztą jak i w całych Chinach, niema ustalonego systemu monetarnego. Za jednostkę monetarną uważa się łan albo tael, który jest właściwie miarą wagi i wynosi 37 — 38 gramów. Obrachunek dokonywa się na srebro w sztabach (jambach), względnie do wagi, czyli ilości łanów w sztabie, wartość jednak łana srebra jest w rozmaitych prowincjach różna. W prowincji giryńskiej waha się ona od 130 do 140 kopiejek. Dla obrachunków drobnych są w użyciu «czochoy», krągłe monety chińskie z kwadratowym wycięciem w środku, które się nanizują na sznurek i tworzą wiązkę «diao». Ilość czochów w jednym diao, stosunek diao do łana i wreszcie wartość samych czochów jest również niejednakowa. Nominalnie diao posiada 1,000 czochów, faktycznie jednak nie więcej nad 400—500, łan zaś może zawierać w niektórych miejscowościach $2\frac{1}{2}$ diao, w innych 3 i t. d. Oprócz tego w obiegu są w Mandzurji dolary meksykańskie i na wzór ich bite dolary angielskie i chińskie o kursie rozmaitym, wreszcie pieniądze papierowe, emitowane przez niektóre większe domy handlowe.

Łatwo pojąć, jak zawiłkaniami są w tych warunkach wszelkie obrachunki pieniężne, to też duże zainteresowanie wywoływał w sferach ekonomicznych sposób praktycznego rozwiązania przez Rosję kwestji operacji płatniczej w Mandzurji podczas wojny. Szczegółowe wyjaśnienie tego sposobu znajdujemy w komunikacie urzędowym, który ministerstwo skarbu uznało obecnie za stosowne ogłosić.

Pierwotnie, przy wprowadzeniu wojsk do Mandzurji w 1900 r., rząd rosyjski próbował puścić w obieg pieniądze rosyjskie srebrne, okazało się to jednak niekorzystnym, gdyż

pieniądze te przyjmowane były nie wedle swej wartości nominalnej, lecz stosownie do zawartości w nich czystego srebra. Zakup srebra w sztabach—co mogłoby być dokonane tylko zagranicą—uznany był również za niedogodny, gdyż przy znacznym zapotrzebowaniu cena srebra wzrosłaby nadmiernie.

Wobec tego rząd rosyjski uciekł się wówczas do puszczenia w obieg zwykłych biletów kredytowych, tworząc zarazem na miejscu pewien zapas srebra dla wymiany biletów na sztaby lub dolary. Chińczycy, którym pieniądze papierowe są znane, widząc łatwość wymiany ich, nabrali wprędce zaufania i ocenili dogodność przesyłania biletów kredytowych, zamiast uciążliwego i nie zawsze bezpiecznego przewożenia srebra lub czochów. A że i oddziały banków zagranicznych korzystały chętnie z biletów kredytowych dla stosunków z Europą, przeto zapotrzebowanie na bilety rosło, a wymiana ich na srebro coraz się zmniejszała.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej powstało pewne zamieszanie w związku ze spadkiem kursu rubla. Uzupełnienie jednak zapasu srebra w kasach miejscowych i łatwość wymiany pieniędzy papierowych uspokoiła znowu umysły, i obecnie, jak świadczy komunikat, obroty pieniężne na terenie wojennym nie napotykają żadnych trudności.

Możliwość poważnych trudności finansowych przewidują natomiast «Russk. Wiedom.» w razie ewentualności nadmiernej emisji nowych biletów kredytowych. W chwili obecnej, co prawda, ilość biletów, będących w obiegu, wynosi 649 milj. rb., co, stosownie do prawa z roku 1895, wymaga zabezpieczenia ich w złocie na sumę 349 milj. rb., gdy w rzeczywistości zapas metaliczny sięga 841 milj. rb. Zdawałoby się przeto, że możnaby bez uszczerbku zwiększyć ilość biletów kredytowych do 1,141 milionów rubli. Faktycznie jednak podobna wyczerpująca emisja pozbawiłaby system monetarny rosyjski największej jego zalety — giętkości, możności przystosowywania się do istotnych wymagań rynku pieniężnego, coraz to zmieniającego swe zapotrzebowania. Ten sam skutek wywołałoby zbyt szczodre posilkowanie się dla celów postronnych, w danym wypadku na wydatki wojenne, metalicznymi zasobami Banku państwa. Ogromnie łatwo jest w tych warunkach przekroczyć granicę, dyktowaną przez względy ostrożności, i wówczas znowu działalność Banku państwa, jako instytucji emisyjnej, mogłaby być narażoną na szwank.

Że jednak wojna wymaga funduszy specjalnych, przeto koniecznym jest obmyślenie nowych źródeł dochodu. Jednym z nich jest ogłoszone już ograniczenie wydatków budżetowych na r. b. Daje to jednak tylko 134 milj. rb. Tymczasem, wedle obliczeń ludzi kompetentnych, codzienne wydatki wojenne stanowią od $2\frac{1}{2}$ do 3 milionów rb., czyli suma 134 milj. rb. pokryje wydatki półtoramiesięczne. W poszukiwaniu nowych źródeł dochodu, «Piet. Wied.» zatrzymują się na ewentualności zwiększenia podatków pośrednich, od artykułów spożycia, i wyrażają przekonanie, że źródło to jest już do tego stopnia wyczerpane, iż wszelki dalszy krok na tej drodze spowodować może skutek wręcz przeciwny, mianowicie zmniejszenie dochodu wskutek zmniejszenia spożycia. Wobec tego najracjonalniejszym byłoby wprowadzenie podatku dochodowego, co do którego ministerstwo skarbu posiada już kilka projektów zupełnie gotowych. Gdyby chwila obecna nie była odpowiednią do wprowadzenia reformy tej w całej pełni, to w każdym razie zupełnie możliwym jest częściowe jej urzeczywistnienie, co nietylko przysporzyłoby skarbowi dochodów, ale i dałoby tak pożądane doświadczenie dla dalszych w tym kierunku kroków.

J. G.

BUDŻET KRÓLESTWA.

Udział Królestwa w budżecie państwowym.

Udział Królestwa Polskiego w wydatkach i dochodach państwowych jest od pewnego czasu tematem rozpraw polemicznych publicystyki zarówno polskiej, jak rosyjskiej. Niedawno ukazało się studjum p. Antropowa «*Finansowo-statystyczny atlas Rosji*», zupełnie zabarwienia polemicznego pozbawione. Taką próbę źródłowego zbadania sprawy przedsięwziął również p. Wł. Żukowski, autor «*Bilansu handlowego Królestwa Polskiego*», który mając na względzie, że dokładne wyjaśnienie tak zawiłkanej kwestji wymagać będzie dłuższego czasu, obiecuje ogłosić wyniki swej pracy dopiero w roku przyszłym. Tymczasem zaś w «*Słowie*» ukazało się zestawienie budżetu ogólnopaństwowego z dochodami i rozchodami Królestwa Polskiego, ułożone przez p. Żukowskiego na podstawie cyfr ze sprawozdania kontroli państwa za rok 1901. Z przytoczonych danych okazuje się, co następuje.

Przy ludności Królestwa, stanowiącej 8 proc. ogólnej ilości mieszkańców w państwie, podatki gruntowe, pobierane w Królestwie, sta-

nowią 26 proc. ogólnej sumy, czyli czterokrotnie przeszło przewyższając stosunek normalny, podatek od cukru stanowi 15,3 proc., podatek przemysłowy—10,1 proc., podatek od spadków i nieruchomości—12,4 proc., opłaty sądowe i notarialne—11,9 proc., opłaty stemplowe—10,1 proc., dochód pocztowy—10,1 proc., dochód z lasów—8,8 proc., dochód z monopolu wódczanego—8,2 proc., różne dochody—10,4 proc. Wszystkie wpływy powyższe otrzymywane są więc z Królestwa Polskiego w stosunku wyższym, niżby wypadło względnie do zaludnienia. Jeszcze większą przewyżkę po nad normę wykazują pozycje następujące: cła—17,9 proc. i podatek od pasportów—99,9 proc. Obie te liczby ulegają jednak znacznemu zmniejszeniu, gdyż zawierają wpływy celne i pasportowe z całego państwa, o ile ruch towarowy i osobowy był skierowany przez granicę zachodnią, znajdującą się w obrębie Królestwa.

Natomiast niższy nad normę dochód wykazują w Królestwie pozycje następujące: przede wszystkim akcyza od wódki—6,6 proc., co się tłumaczy mniejszym spożyciem wódki w Królestwie, akcyza od nafty, tytoniu i zapalek—od 2,3 do 3,4 proc., podatek górniczy—5,2, podatek od pasażerów i towarów, przewożonych koleją—2,5 proc., dochody z dzierżaw rządowych, z fabryk i zakładów rządowych, z kapitałów skarbowych i t. d.—0,95—2,26 proc., gdyż ich Królestwo posiada bardzo mało. Niemożliwym do wyodrębnienia jest wreszcie udział Królestwa w dochodach z dróg żelaznych, które sprawozdanie kontroli państwa zapisuje w całości jako dochód Petersburga, gdzie się mieści zarząd kolei skarbowych.

Naogół zatem z zestawienia pozycji dochodowych wypada, że mieszkaniec Królestwa opłaca podatków w rozmaitej postaci więcej stosunkowo, niż mieszkaniec państwa rosyjskiego wogóle, a za to przyjmuje mniejszy udział w opłacie akcyzy od trunków i w takich wpływach, w których państwo jest samo przedsiębiorcą, a więc w dochodach z kolei skarbowych, z fabryk rządowych i t. d.

W rubryce rozchodów stanowiło Królestwa Polskiego określa się w sposób następujący:

W budżecie kredytu państwowego wydatki na rzecz Królestwa w postaci opłat od długów, zaciągniętych na wyłączne potrzeby Królestwa, opłat od długów kolejowych w obrębie Królestwa i udziału w opłatach od długów ogólnopaństwowych, stanowią 7,6 proc.

Koszt utrzymania instytucyj rządowych centralnych, jak Rada Pań-

stwa, Synod, Ministerstwo Dworu i t. d., spada na Królestwo w postaci 5,5 proc.

Koszta administracji, mianowicie utrzymanie miejscowych urzędów ministerstw spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości i kontroli państwowej, pochłaniają 8,5 proc.

Jeszcze więcej, bo 10,2 proc., wynoszą wydatki, połączone z systemem obrony państwowej, nakazującym ześrodkowanie znacznych sił bojowych na zachodnim pograniczu.

Natomiast wydatki na szkoły, drogi, leśnictwo i górnictwo stanowią zaledwie 4,6 proc.

Naogół wydatki na rzecz Królestwa z funduszy ogólnopaństwowych równają się 7,6 proc. od całkowitej sumy rozchodów, czyli są mniejsze, niżby wypadło w stosunku do zaludnienia Królestwa, stanowiącego 8 proc. ogółu ludności w państwie.

W liczbach absolutnych wydatki na rzecz Królestwa wyraziły się w 1901 r. w ogólnej sumie 127,4 milj. rb., a ponieważ suma dochodów, otrzymanych w tym samym roku z guberni Królestwa, równała się 138 milj. rb., przeto, wedle obliczeń p. Żukowskiego, bardzo ostrożnych, Królestwo Polskie dało do skarbu państwa w 1901 r. czystą przewyżkę wpływów w sumie 10 do 11 milj. rb.

J. G.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

Warszawska Spółka rolna. Sprawozdanie z działalności Związku hodowlanego wykazuje, że w r. z. do Związku należało 58 obór, posiadających zapisanych w księgach stadnych: I kateg. 254 sztuki, II kat. 1,093 sztuki i III kat. 1,605 sztuk. W tej liczbie holendry stanowiły 68 proc., oldenburgi 14 proc., wilstermarsche 3 proc., simentalery 11 proc., szwyce 4 proc. Opłaty z obór wyniosły 1,686 rb. prowizje od sprzedaży 452 rb., inne wpływy 488 rb., ogółem 2,626 rb. Wydatki zaś uczyniły: wynagrodzenie inspektora i sekretarza 1,366 rb., inne wydatki 763 rb., ogółem 2,129 rb. Za pośrednictwem Związku sprzedano bydła za 17,450 rb., sprowadzono z zagranicy za 2,230 rb. W r. z. Związek zorganizował zbiorową wycieczkę do Oldenburga, Fryzji, i Holandji, a w r. b. urządza w kwietniu pierwszy jarmark na bydło w Warszawie.

Warszawska Sekcja rolna. Prezydium zawiadomiło o organizacji w lipcu wycieczki do Poniewieża i w czerwcu na wystawę do Gdańska i Prus Zachodnich. P. Kuczyński wygłosił odczyt o „Dołowaniu przelotu“, a p. Sadaga „O znaczeniu badań gleboznawczych dla rolnictwa“.

Kieleckie Tow. rolnicze. P. Kozłowski odczytał sprawozdanie z działu handlowego. Kapitał działu stanowi 20,300 rb. Obroty dosięgły 182 tys. rb. Zysk czysty równa się 5,633 rb., co stanowi 2 proc. dywidendy od sumy zakupionych towarów. Na wniosek p. Majewskiego wyznaczono 100 rb. zapomogi na wysłanie chłopca do szkoły koszykarskiej w Serocku, celem zaszczepienia tej umiejętności w jednej ze wsi nadwiślańskich. Delegacja rolna przyszła do przekonania, że wyłączne stosowanie dwuskibowców obniża kulturę ziemi.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— Centralny Komitet statystyczny opracował po raz pierwszy dane, dotyczące własności ziemskiej żydów. Wedle danych tych w 1900 r. znajdowało się w całym państwie w ręku żydów, bądź jako własność, bądź w dzierżawie—2,381,057 dziesięcin. Z tej ilości przypada na Królestwo Polskie 344,025 dzies., czyli 3 proc. ogólnej przestrzeni gruntów w Królestwie, z których 86 proc. stanowi własność żydów, a 14 proc. jest w dzierżawie. W dziewięciu guberniach zachodnich, oraz w sześciu południowych, czyli tak zwanej strefie zamieszkania żydów, posiadłości ziemskie żydów, własne i dzierżawione, stanowią przestrzeń 1,265,085 dzies., czyli 1,8 proc. ogółu przestrzeni, a w tem 33 proc. własnych gruntów i 67 proc. dzierżawionych. W trzydziestu trzech guberniach Rosji Europejskiej żydzi w miejscowościach wiejskich posiadają własnych i dzierżawionych gruntów 745,646 dzies., w Syberji 18,753 dzies., na Kaukazie 5,072 dzies., w Azji Środkowej 2,496 dzies.

— W tych dniach Najwyżej zatwierdzoną została ustawa warszawskiego Towarzystwa meljoracyj rolnych. Pierwsze tego rodzaju stowarzyszenie w państwie ma na celu przeprowadzenie meljoracyj rolnych, jak nawadnianie, osuszanie, drenowanie pól, urządzenie gospodarstw rolnych i t. p. w majątkach zarówno członków swoich, jak i osób postronnych, na rachunek właścicieli dóbr; dopomagać w opracowaniu planów i kosztorysów podobnych meljoracyj; podejmować starania w celu otrzymania niezbędnych na to funduszy w drodze pożyczek i t. d. Członkowie opłacają udział wysokości 100 rb. i wpisowych 10 rb. Zarząd mieścić się będzie w Warszawie.

— Ministerstwo rolnictwa postanowiło urządzić w r. b. wystawę maszyn, narzędzi i przyrządów do technicznego użytkowania spirytusu skażonego. Dla obznajmienia się ze stanem tej kwestji w chwili obecnej, departament rolnictwa delegował p. J. Okulicza, naczelnika wydziału produkcji technicznych, do Wiednia, dla obejrzenia wystawy tego rodzaju przyrządów, oraz zbadania praktycznego zastosowania spirytusu skażonego w Austrii.

— Wobec czasowego wstrzymania ruchu handlowego na kolejach: Syberyjskiej, Zabajkalskiej, Usuryjskiej i Wschodnio-Chińskiej, zezwolono, aby ładunki cukru, wysyłane do stacji pomienionych kolei, zatrzymywane były na najbliższych stacjach i tam oczekiwały pierwszej możliwości dalszego przewozu, zaś obrachunek taryfowy aby dokonywany był wedle taryfy komunikacji bezpośredniej do stacji odbioru cukru.

— Wobec częstego zbiegu świąt wedle obrządku katolickiego, prawosławnego i żydowskiego, co przedłuża niepomierne termin nieprzyjmowania weksli do protestu, Warszawski Oddział Banku Państwa podniósł kwestję wprowadzenia zasady, iż protest weksli dokonywa się na trzeci dzień świąt.

— W tych dniach zatwierdzono ustawę mohylowskiej Spółki rolnej. Udział wynosi 200 rb., a następna płaca 1 rb. Zarząd mieścić się w Rohaczewie.

— Minister rolnictwa zezwolił rosienskiemu Tow. rolniczemu urządzić ruchome wystawy bydła rogatego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 14 (27) kwietnia. Usposobienie giełdy podczas dni ostatnich wogóle dla walorów spekulacyjnych wybitnie mocne, ożywione, podległo we wtorek niejakiej reakcji, popędowi do realizacji. Płacono — banki: międzynarodowy 370 — 368, wołsko-kamski 880, handl.-przemysł. 219, dyskontowy 354; walory naftowe: udziały Nobla 9675 — 9500, kaspijskie 5050 — 5000, bakińskie 433 — 430; metalurgiczne: briańskie 107,5 — 106, sormowskie 137,5 — 135, putiłowskie 91 — 90, „Feniks“ 156 — 154. Koleje po-

Judniowo-wschodnie 103,5 — 103. Z walorami hipotecznymi bez zmiany. Na listy zastawne banków ziemskich popyt chętny, płacono: wileńskie 89,5 — 89,75, kijowskie 91 — 91,25, tulskie i moskiewskie — 91. Pożyczki premjowe: I — 378,5, II do 305, III do 275. Renta 92⁵/₈ — 92³/₄.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 65 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 26 kwietnia. Z hipotecznymi usposobienie mocniejsze, z akcjami ku końcowi nieco słabiej. Listy zast. ziemskie 4¹/₂ proc. — 94,60; 4 proc. — 89,85. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,30; 4¹/₂ proc. — 93,05; m. Łodzi 4¹/₂ proc. — 89,30. Akcje: Lillpop i Rau — 2230, Starachowickie — 144,5, Rudzkie — 745.

RYNKI ZBOŻOWE.

Rynki europejskie obficie zaopatrywane są w ziarno z Argentyny i Indyj, dzięki czemu przeważa tendencja słabsza; zresztą w Niemczech mocno z żytem, dzięki zmniejszonemu zaofiarowaniu z Rosji i chętnemu na to ziarno popytowi. Mocno także z pszenicą w New-Yorku i wogóle Stanach Zjednoczonych, pod wpływem niepomysłnej dla zasiewów pogody i zwiększenia zapotrzebowania na eksport. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Gwisa.	Jęczmień.
W New-Yorku	121,75	—	—	—
„ Londynie	104,25	—	76—78,75	65,25
„ Berlinie	128,25	102,75	94	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich obroty ospałe, ale usposobienie wogóle spokojne. Eksport słaby. Mocno z owsem w Warszawie. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	103—109	73—76	76—82	—
„ Kijowie	93—94	59—65	49—62	—
„ Odessie	88	67	60	53
„ Libawie	98	78—79,5	62—76	—
„ Rewlu...	92—96	77—79	66—85	66—70

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 26 kwietnia: halletauer I — 180 — 200, II — 155 — 170, III — 140 — 150; targowy I — 170 — 180, II — 150 — 160, III — 135 — 140 marek za 50 kilogramów. Tendencja mocna.

SPROSTOWANIA.

— W N-rze 7 „Kraju“, w artykule o języku międzynarodowym, podałem z pamięci datę mojego artykułu w „Prawdzie“ o tym języku: „Maj 1888 r.“ — jak okazuje się błędnie. W N-rze 46 „Kroniki Esperantycznej“ w piśmie „Naokoło Świata“ wskazane są numery „Prawdy“, zawierające wspomniany artykuł: 41, 42, 43 z roku 1887. Autor wzmianki w „Kronice“ zaznacza pierwszeństwo mojej oceny języka „Esperanto“ w „Prawdzie“ (artykuł mój zjawiał się w miesiąc lub w dwa po wydaniu broszury d-ra Zamenhofs), naprawiając tym sposobem przeoczenie w odnośnych wzmiankach „Encyklopedji Orgelbranda“ i „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej“, gdzie pierwszeństwo właściwej oceny języka Esperanto przypisane zostało mylnie Grabowskiemu i Waśniewskiemu.

Leo Belmont.

— W N-rze 15 „Kraju“, w artykule „Pod hasłem Alleluja“, w przekład artykułu p. Olszamowskiego wkradła się omyłka druku: na str. 9, szpalta 3-a, wiersz 15 od dołu, wydrukowano błędnie „Zaiste zmartwychwstał“, czytaj: „Zaiste zmartwychwstanie“.

— Od jednego z prenumeratorów „Kraju“ na pokładzie pancernika „Retwizan“ w Porcie Artura, inżyniera marynarki p. Romana Brylewskiego, otazymaliśmy pocztówkę, w której zwraca naszą uwagę, że w N-rze 7 „Kraju“ pod pancernikiem „Pobieda“ postawiono mylny podpis „Bogaty“, zaś pod krążownikiem „Bogaty“ mylnie wymieniono „Gromoboj“.

— W wykazie ofiar, które wpłynęły do kijowskiego Komitetu Czerwonego Krzyża, podanym w N-rze 14 „Kraju“, winno być: od p. Feliksa Meleniewskiego z Narajówki pięćset rubli, zamiast mylnie wymienionych 5 tys. rb.

OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskim: Daszkiewicz rb. 1 k. 50; H. F. rb. 3; Komocka Filipina rb. 3; Piekarski Juljan rb. 5; Dulewicz Zenon rb. 15; ks. F. L. rb. 3; H. K. rb. 2; M. K. 25 k.; J. K. 25 k.; bezimiennie rb. 3. Razem z poprzednimi rb. 1,235.

Na Tow. Dobr. Henryk Filipowicz, zamiast wizyt wielk., rb. 2.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Kąpiele morskie

LIBAWA

Najskuteczniejsze kąpiele morskie nad Bałtykiem. Nowy, wielki Zakład leczniczy z oddziałem hydroterapeutycznym, oraz kąpielami morskimi, elektrycznymi, kwasowęglowymi i innymi kąpielami leczniczymi — cały rok otwarty.

W sezonie letnim kąpiele szlamowe, siarczane i błotne. Broszury i prospekty wysyła gratis i franco Zarząd miejski w Libawie.

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

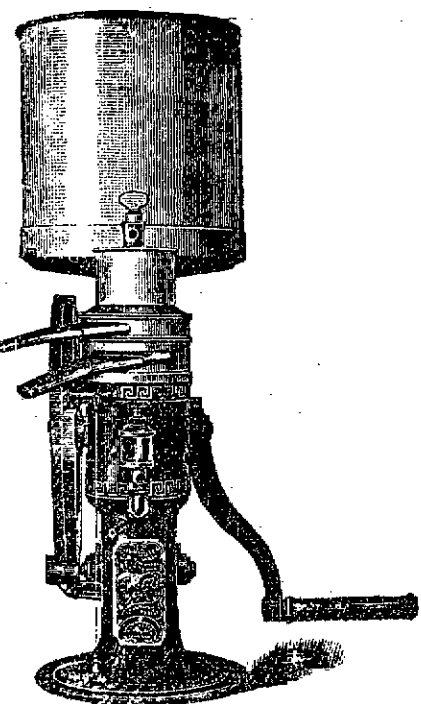
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

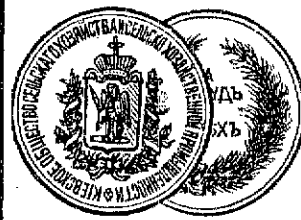
Kopenhaga, Danja.



Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2520)

Alfred Grodzki w Warszawie.



Akcyjne
Zakładów



Towarzystwo
Ceramicznych

DZIEWULSKI i LANGE

Poleca wyroby fabryk w Opocznie, gub. Radomskiej i w Sławiańsku, gub. Charkowskiej.

Posadzki i licówki terrakotowe,

Glinke, zaprawę i cegłę ogniotrwałą, kule i cegietki do młynów bębnowych i t. p.

Zamówienia przyjmuje zarząd Towarzystwa:

Warszawa, Włodzimierska № 14.

Katalogi, cenniki i próby na żądanie. (2523)

Uprasza się o wczesne zamawianie.

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19 (w podwórzu). Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1930)

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego.

— Powiedz mi pan, senor Castagnetas, czy takie wspaniałe wazy są dziedziczne w pańskiej rodzinie? Zapewne masz je pan po ojcu.
— Nie, hrabino, raczej po matce. (Journ. Amus.)

PRZEDSIĘBIORSTWO KOPALN

MARMURÓW KIELECKICH

Sklep i Kantor: WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 35.

POLECA

wszelkie roboty marmurowe w zakresie budowlanym, jako to: ambony i ołtarze, klatki schodowe, parapety, balustrady, posadzki i kominki, oraz całkowite urządzenia grobowców, tablice pamiątkowe, pomniki i wszelką galanterję marmurową. (2483)

Uprasza się o wczesne zamawianie.

Warszawa 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)

ZAKŁAD MEBLOWY I TAPICERSKO-DEKORACYJNY

LUDWIKA ORTHWEINA

POLECA

CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW

od skromnych do najwykwintniejszych.

Znaczny wybór mebli gotowych na składzie. (2253)

!!Niezbedne dla czytelników gazet!!

MA
PA

TEATRU WOJNY, obejmująca Azję Wschodnią; Mandzurję, Koreę, Japonję, Sachalin, Chiny wschodnie i południowo-wschodnią, Rosję azjatycką, oraz mapki sytuacyjne Portu Artura, Seulu i plan kolei syberyjskiej w połączeniu z kolejami europejskimi. Format 86x63 kw. cm. Cena 50 kop., z przesyłką 60 kop. (za zaliczeniem 70 kop.).

Półwyspu Bałkańskiego. Format 50x42 kw. cm. Cena 25 kop., z przes. 35 kop. (za zalicz. 45 kop.).

W sześciu kolorach. Napisy polskie.

OBIE MAPY razem tylko 85 kop., z przes. za zalicz. 95 kop.

Do nabycia w Księgarni JANA FISZERA

w WARSZAWIE, NOWY-SWIAT № 9. (2558)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny

NOWOŚĆ SENSACYJNĄ

Bilse: „Tajemnice małego garnizonu“

Cena rb. i kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (2553)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz LUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (2574)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

DLACZEGO SIĘ OŻENIŁ. Żona (po gwałtownej scenie). Wiem, że ożeniłeś się ze mną dla moich pieniędzy!

Mąż. To nieprawda! Ożeniłem się dla twojej łagodności, jedź jednak! (Gl. Nar.)

„HEUREKA“



Holenderskie sole pokarmowa dla kwiatów, drzew owocowych i warzyw, dają niebywale rezultaty. Sprzedaż w puszkach i workach, sprzedającym rabat. Cenniki i prospekty na żądania.

LAMPE i Comp.

Warszawa, Szkołna № 7. (2535)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,

poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)



Skład zegarków Seh. BITKER

Warszawa, Marszałkowska 130, wejście od Moniuszki 12.

Poleca po niebywale niskich cenach. Oszczędności 40% otrzymuje każdy. Żądajcie i przekonajcie się!

Ważne dla kupców. Zegarki kieszonkowe ciemno oksydowane z antymontażem, nakręcane raz na 36 godzin, lepszej konstrukcji. Rb. 2 kop. 35

Takież kryte	» 3	» 10
Zegarki z nowego złota amerykańskiego, odkryte	» 2	» 75
» takież kryte	» 3	» 75
» czarne odkryte ankier Roskopf 1-go gatunku.	» 2	» 85
» srebrne 84 pr. zakryte ankier, nakręcane klucz.	» 6	» 25
» takież na 15 kamien., w mocniejszej oprawie	» 7	» 35
» na 23	» 8	» 25
» ciężkie 80 gr. z bregetawskim włoskiem	» 9	» 90
» damskie kryte, remontoir srebrne 84 pr.	» 5	» 60
» męskie srebr., remont. nakr. główka, po 7, 8, 9, 10 i 15	» 15	» —
» damskie złote 56 pr. kryte, po 16, 18 i	» 25	» —
» męskie » » po 30, 45 i	» 50	» —
» ankry nie kryte Tavans Watsch et Co. czarne	» 3	» 75
» kryte	» 5	» 25
» czarne ankier z wiecznym kalendarzem, automatycznie pokazującym miesiące, dni i lata	» 5	» 50
» czarne odkryte z budzikiem	» 8	» —
» » 8-dzienne ankier	» 8	» 30
» srebrne kryte z kalendarzem 84 pr.	» 10	» 75
» srebrne odkryte 8 dzienne	» 10	» 75
» srebrne kryte	» 12	» —
» najlepszej fabr. Tavans Watsch et Co. 80 gr.	» 13	» —
» damskie z perłową masą, odkryte	» 7	» 50
» » kryte	» 8	» 25
» srebrne 84 pr., za odzuczenie w strzelaniu, maszyn. 7.50, 10 i	» 12	» —

Nowość. Zegarki-lustra z muzyką, śliczna ozdoba na toalecie, muzyka melodyjna i przyjemna — rb. 7.50.

Wyroby posrebrzane, lepsze od tak zwanych Fragnetowskich: łyżki, widelce, noże stołowe—tuzin rb. 8; łyżeczki do herbaty—tuz. rb. 4; podstawki—tuz. rb. 6; lichtarze—para rb. 4, 5, 6, 8 i 10; łyżki wazowe—rb. 2 i 3; art. lampki przed obrazami—rb. 1.50 i 2; łańcuszki z nowego złota ameryk. lub niklow. 30 kop.; breloki srebr. 84 pr.—20 kop.; nożyki ze stali ang.—25 kop.; portmonetki z najlepszej skóry ze stemplem—60 kop.; portcygar skórzane lub niklowane—30 kop.; pierścionek złoty 56 pr. z kamykiem—45 kop.; kolczyki złote 56 pr. z kamykami 70 kop.; pudełeczka z muzyką i lustrem «Symfonia», grające przyjemnie i melodyjnie pieśni najlepszych kompozytorów—rb. 2; stereoskop z 26 widokami—75 kop.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenie bez zadatku, przesyłka na rachunek odbierającego podług taryfy cen pocztowych. (2570)

Do sprzedania

REZYDENCJA PODMIEJSKA

w bliskości Warszawy, o 5 wiorst od rogatki Wolskiej, o 3 wiorsty szosa od przystanku Włoczy Dr. Żel. Wied., połączenie telefoniczne z Warszawą. gólniej przeszerzeni 43 morgi. Pałacyk dwupiętrowy murywany, skanalizowany, z ogrzewaniem centralnym, o 16 pokojach w starym parku angielskim, ogród owocowy i sad dochodowy, szparagarnia, ogródek francuski, mnożarnia, stawy, budynki gospodarcze, stajnia, wozownia i t. p. Wszystko w dobrym stanie. Wiadomość w Warszawie, ulica Sienna № 29, u W-go J. Sapijiewskiego. (2552)



LAURA LE ROUX: „SIOSTRY“.
ALBUM „KRAJU“.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpaly żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu | — |.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waty walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztapowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Bumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odlesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

AMOR I PSYCHE. — Czy pani zna uczucie miłości, panno Zofjo?
— Nie.
— A gdybym pani zaczął o niem mówić, coby pani uczyniła?
— Słuchałabym z wielką przyjemnością.
— A więc, zaczynam.

(Mucha)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (863)

ZARZĄD ZAKŁADU KĄPIELOWO-ZDROJOWEGO

W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8 (21) maja na przeciąg czasu czterech miesięcy. I-azy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodo-wąsowo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skrofalicznych, reumatycznych, koblących i innych. Nie ma dziecka, któreby nie potrzebowało kąpiele ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: solankowe, borowinowe (białe), kwasowogłowe, elektryczne, świetlne, parówki, tuszówki i inhalacje. Sprzedaje wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, telegraf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba willi wygodnie urządzonej, restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem lekarza weterynarji, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia w kurhauzie, orkiestra, obszerny park, spacer pod Teżniami, na wale ochronnym i nad Wisłą — i inne dogodności. Roczny zjazd kuracjuszy do 10,000 osób. Ciechocinek łączy się odnogą drogi żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną stacją „Aleksandrów“.

(2546)

Komunikacja ze wszystkimi pocłagami warszawskimi i zagranicznymi.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY „BIRSZTANY“.

Zalecany przy skrofalach wszelkiego rodzaju, reumatyzmie, newralgiach, paraliżach, chorobach kobiecych, angielskiej chorobie, katarach kiszki, chorobach skóry i t. p. W ładnej, zastłoniętej wzgórzami i lasem sosnowym miejscowości nad Niemnem, w odległości 32 wiorst od Kowna. Sezon od d. 20 maja do końca sierpnia. Komunikacja z Kownem statkami parowymi; na żądanie wysyłane są powozy z zakładu. Życie niedrogi. Przy zakładzie znajduje się apteka, restauracja, orkiestra wojskowa, kumys, wyrabiany przez tatarów z kobyłego mleka. Kuracja wodami mineralnymi, mineraln. i rzeźniami kąpielami, elektryczn. masażem i t. p. Szczegół. inform. do 15 maja: przez Preny, gub. Suwalskiej, Birsztany; od 15 maja: st. poczt.-telegr. Birsztany, kantor Zakładu, lub: doktor przy Zakł. Grodecki. (6289)

FABRYKA

A. Wieczorka w Białymstoku

POLECA

TURBINY WODNE

systemu FRANCISA,

z regulacją ręczną i automatyczną. Jedynie racjonalne uzyskanie siły wodnej. Ważne dla posiadających rzeki, strumienie lub stawy z odpływem.

Jednorazowy koszt urządzenia wraca się w krótkim czasie przez korzystanie z siły wodnej.

Turbiny znajdują zastosowanie: w fabrykach, młynach, tartakach; do poruszania młocarni, siczekarni i t. d.

Turbiny z automatyczną regulacją do oświetlenia elektrycznego. (6214)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20

(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzone skład wyborowych pocztówek (kart korespondencyjnych): widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadentkim, najlepszych malarzy modernistów.

Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografiury i heliografiury różnej wielkości, w ramach lub bez. (855)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. «Embu, Kijów».

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachówka marsylska, ziemia infuzoryjna, cegła szklanna pusta, cegła ogniotrwała, materiały budowl. Katal. gratis i franco. (855)

«BŁĘKITNA KREW». — Co też pani powiada? Błękitną krew ma pani baronowa! Boże, Boże! alboż na to nie można poradzić! (Flieg. Bl.)

1902.

Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie

(jedynie w Rosji).

Daje swym członkom bezwarunkowo największe ulgi:

a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraniach, w wyborach Zarządu z prawem być obranym, w zatwierdzeniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do podróży i rodzaju zajęć, bezsporność i netykalność polis; c) najwyższe wypłaty sum w razach wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo utrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne pożyczki na wypłatę premji, najdogodniejsze warunki wnoszenia opłat ratami; d) najtańsze premja, z udziałem wszystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacyj udziela Zarząd Towarzystwa w Charkowie, Plac Mikołajewski № 18. (6175)

DUBBELN-MARIENBAD,

Zakład kuracyjno-wodolecznicy D-ra Nordströma,

nad brzegiem morza Wschodniego pod Rygą

(Am Ostseestraude bei Riga)

pod osobistym kierunkiem właściciela D-ra Kitta-Kittel.

Sezon letni od d. 20 maja do 1 września. — Sezon zimowy od d. 1 września do 20 maja.

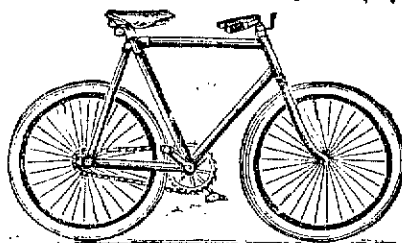
Nowourządzone wygodne mieszkania dla rodzin, oraz oddzielne pokoje wraz z wiktem tak dla cierpiących i rekonwalescentów, jak i gości kąpielowych. — Ceny wraz z utrzymaniem i kąpielą od 3-ch rubli dziennie. Bliższych szczegółów udziela Lekarz Właściciel Dr. KITTA-KITTEL w Dubbeln. (6182)

Warszawska fabryka Rowerów

B. WAHREN.

Nagrodzona na wystawach złotym i dwoma srebrnymi medalami.

Warszawa, S-to Krzyska № 25.



Poleca: Motocykle, Rowery najnowszych systemów i modeli, wszelkie części i przybory do tychże, opony, kiszki i t. p. Ceny niskie z gwarancją. Cenniki bezpłatnie. Prosimy o wcześniejsze dostarczanie maszyn do emalowania, niklowania i reparacji. (2430)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia otwarty został

2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa łocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowootworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy zakład dalej funkcjonuje. (2451)

